

Homofobia – narzędzie seksizmu

Suzanne Pharr

Przełożyła: Beata Kozak

SEKSIZM
HOMOFOBIA

FUNDACJA
autonomia

Tytuł oryginału:
Homophobia: A Weapon of Sexism

Podstawa przekładu
Women's Project
Wyd. Chardon Press, Berkeley, Kalifornia
Wydanie II 1997

Copyright © by Suzanne Pharr 1997
Copyright © for the Polish edition by Fundacja Autonomia
Kraków 2008

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być kopiowana i przekazywana w jakiegokolwiek formie ani za pomocą jakichkolwiek środków, bez pisemnego zezwolenia Women's Project.

Projekt graficzny i skład
Agnieszka Kraska

Kraków 2008
Wydanie I

Książka przetłumaczona i wydana w ramach projektu „Milczenie nie jest złotem – przeciwdziałanie dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną” realizowanego w ramach konkursu inicjatyw organizacji pozarządowych pn. „Przeciwdziałanie dyskryminacji. Inicjatywy dotyczące przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć, rasę i pochodzenie etniczne, orientację seksualną, wyznanie i religię, niepełnosprawność jako kontynuacja celów i założeń Europejskiego Roku Równych Szans dla Wszystkich”.

Projekt został sfinansowany przy udziale środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, departament ds Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji.

Fundacja Autonomia

PL 30-867 Kraków, ul. Konrada Wallenroda 55/75
e-mail: fundacja@autonomia.org.pl
<http://www.autonomia.org.pl>

ISBN 978-83-927758-0-5

spis treści

Podziękowania	5
Wstęp	6
Wstęp do wydania polskiego	10
Homofobia – narzędzie seksizmu	15
Wpływ homofobii na wyzwolenie kobiet	34
Strategie wyeliminowania homofobii	47
Wspólne elementy opresji	53
Kobiety na wygnaniu: doświadczenie lesbijek	62
Posłowie	82
Bibliografia	109
Polecana literatura po polsku	112

*Dedykuję tę książkę kobietom całego świata,
które dążą do wolności.
Oby odnalazły się wzajemnie i stworzyły ruch,
który odmieni świat.*

podziękowania

Wydanie tej książki było możliwe dzięki wielu przyjaciołom i osobom wspierającym. Bez nich nigdy by nie powstała.

Po pierwsze, chcę podziękować setkom kobiet, które wzięły udział w warsztatach na temat homofobii i wniosły do tej analizy swoje najlepsze polityczne pomysły. Dzięki nim i ich wizji wolności książka ta przemawia w imieniu lesbijek z całego świata.

Kerry Lobel wspierała mnie mocno i nieustająco nawet wtedy, gdy wahałam się, czy podjąć się tego zadania. Ponieważ była przekonana, że ta praca jest ważna, wspierała mnie wzięła na siebie wiele moich zobowiązań, abym miała czas na pisanie.

P. Catlin Fullwood była nieodzowną uczestniczką powstawania tej analizy, kiedy współpracowałyśmy w czasie warsztatów o rasizmie i homofobii. Ponadto obdarzyła mnie swoją przyjaźnią, poczuciem humoru i nieustanną odwagą odkrywania prawdy.

Wielu przyjaciół robiło korektę rękopisu. Szczególnie Barbara Smith, Sandra Butler, Eric Rofes i Susan Bonner podnieśli jakość tej pracy poprzez swoje uwagi i komentarze.

Na koniec chcę podziękować Kim Klein, której wsparcie dla publikacji tej książki dało mi odwagę, aby dalej nad nią pracować, oraz Nancy Odess, której staranna redakcja i pogoda ducha sprawiły, że publikacja była przyjemnością.

*Suzanne Pharr
Little Rock
sierpień 1988*

Książka ta przedstawia teorię homofobii i seksizmu. Dały jej początek dwa główne doświadczenia mojego życia. Jest to więc teoria, której metodologia jest subiektywna, której prawdy zrozumiałam dzięki powtarzaniu i gromadzeniu doświadczeń. Jest to teoria prawdy zarówno zaobserwowanej, jak i przeżytej, analiza, na którą przyszedł czas dopiero po latach bycia świadkiem wydarzeń. Pojawiała się powoli, kawałek po kawałku, jak narzuta, której części wydają się osobne, dopóki ktoś ich w końcu nie zszyje, aby pokazał się wzór.

Przedstawiana tutaj teoria mówi o homofobii ogólnie, także o jej wpływie zarówno na lesbijki jak i na gejów, ale koncentruje się przede wszystkim na jej wpływie na heteroseksualne kobiety i lesbijki. Ta kwestia jest mi najbliższa.

Jednym z głównych źródeł tej teorii jest ruch kobiet-ofiar przemocy. Przez cztery lata byłam współprzewodniczącą Zespołu Zadaniowego Lesbijek przy Narodowej Koalicji Przeciwko Przemocy Domowej i prowadziłam warsztaty o homofobii dla władz stanowych oraz dla lokalnych programów dla kobiet-ofiar przemocy. Warsztaty te były wyrazem zaniepokojenia w ruchu kobiet-ofiar przemocy tym, że pracujące lesbijki spotykały się z homofobią, i tym, że kobiety zajmujące się przemocą domową były prześladowane, bo były lesbijkami. Coraz większy niepokój budził także brak bezpiecznego miejsca (bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego) dla dotkniętych przemocą lesbijek, które szukały pomocy w projektach dla kobiet-ofiar przemocy.

Przez dwa lata trwania Projektu Kobiet miałam przywilej otrzymywania funduszy od Chicago Resource Center i Windom Fund na prowadzenie w organizacjach działających w całych Stanach Zjednoczonych dwudniowych warsztatów dla lesbijek i nie-lesbijek o homofobii i o homofobii

uwewnętrznionej. Warsztat ogólny był analizą homofobii. Pokazywał, dlaczego jest to kwestia ważna dla wszystkich kobiet i mówił o sposobach przeciwstawiania się jej dla dobra ludzi. Warsztat dla lesbijek o homofobii uwewnętrznionej miał za zadanie przeanalizować destrukcyjny wpływ, jaki ma na lesbijki życie w homofobicznym świecie. Był też analizą sposobów, których możemy w tym świecie użyć, pracując na rzecz jego zmiany.

Napisałam, że możliwość poprowadzenia tych warsztatów była dla mnie przywilejem. Przywilej ten miał kilka źródeł. Po pierwsze, nie czułabym się na tyle pewna, by je prowadzić, gdybym podobnie jak wiele lesbijek miała pod swoją opieką małe dziecko. W razie procesu sądowego ryzykowałabym, że stracę prawo do tej opieki. Podobnie – gdybym miała rodzinę, która by mnie odtrąciła lub gdybym zaryzykowała utratę wszystkich rozsądnych źródeł utrzymania. Ale nie mam dzieci, moja rodzina mnie albo akceptuje albo toleruje, a moja posada jest dość pewna. Ponadto mam możliwość wykonywania tej pracy będąc zdrową kobietą w średnim wieku, z przeciętnymi zarobkami, a przede wszystkim, z przywilejem bycia białą. Nie ryzykuję dodatkowo jako lesbijka kolorowa.

Kolejnym przywilejem, który z warsztatu na warsztat stawał się coraz wyraźniejszy, była możliwość uczenia się od uczestniczek, z których większość było ofiarami przemocy i pracownicami schronisk dla ofiar przemocy. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że nauczyły mnie większości z tego, co na ten temat wiem. To właśnie dzięki przysłuchiwaniu się, szczególnie ofiarom przemocy, kobietom kolorowym i lesbijkom, spostrzegłam związek homofobii z przemocą wobec kobiet, a potem także z ekonomią i seksizmem. Przez długi czas mówiłyśmy w ruchu ofiar przemocy, że cała nasza prawda pochodzi z naszych historii, a ja całkowicie się z tym zgadzałam, ponieważ słuchając historii ofiar przemocy poznałam prawdę o powiązaniach między wszystkimi rodzajami opresji i o tym, jak wiążą się z moim życiem jako życiem lesbijki.

Innym głównym źródłem tej teorii jest moje własne życie jako życie kobiety o lesbijskiej tożsamości seksualnej. Począwszy od czternastego roku życia, ta tożsamość w ramach świata, który nienawidził lesbijek i bał się ich, sprawiła, że prowadziłam życie niewidzialne. Pokazywałam światu jedynie niewielką część tego, kim byłam, a nawet ta część była kłamstwem, wyobcowaną częścią mnie. Dawałam światu do zrozumienia, że nie utrzymuję z nikim intymnych związków. Bojąc się straty, na szesnaste lat wybrałam podwójne życie, pokawałkowane ja. Byłam nie tylko wyobcowana ze świata, ogromne było także wyobcowanie wewnętrzne, które zagrażało mojemu zdrowiu psychicznemu.

Dlaczego zdecydowałam się na tak trudną i bolesną drogę? Odpowiedź jest odmianą wielu lesbijskich opowieści na ten temat. Miałam bardzo udane dzieciństwo, spędziłam je na małej farmie w Georgii, jako najmłodsza spośród ośmiorga dzieci. Moi rodzice wierzyli w wartość i godność ciężkiej pracy, w schludność i dobre odżywianie, w regularne chodzenie do kościoła

i w to, co Faulkner nazywał odwiecznymi cnotami zrozumienia, współczucia, poświęcenia, uczciwości i prawdy. A moja tożsamość seksualna znajdowała się poza tym, co było bliskie tej ubogiej farmerskiej wspólnoty. Skrywałam swoją tożsamość, walcząc jednocześnie o uznanie, ucząc się w college'u i w szkole średniej, aby zostać nauczycielką akademicką. Ten zawód cieszył się w mojej rodzinie szacunkiem.

Ale cały czas zadawałam sobie pytanie o to, kim jestem, jak mało lub jak dużo biorę sobie z życia. Podobnie jak wszyscy inni, byłam złożoną istotą ludzką, a częścią tej złożoności było to, że będąc człowiekiem, byłam istotą seksualną. Tak więc wybrałam największą pełnię życia, jaką mogłam osiągnąć, nie tracąc tego, co miało dla mnie wielką wartość: rodziny, przyjaciół i środowiska, pracy na uniwersytecie. Oznacza to, że postępowałam zgodnie z moją tożsamością seksualną, a moje życie towarzyskie obracało się wokół kobiet. Ale patrząc z zewnątrz, żyłam w świecie skoncentrowanym na mężczyznach i okłamywałam ich. Wizerunek, który prezentowałam światu, był wizerunkiem kobiety z lekka dziwacznej i ekscentrycznej, chadzącej najczęściej własnymi ścieżkami, zdystansowanej wobec bliskich związków, asekualnej, często tajemniczej i zawsze nadzwyczaj poważnie traktującej swoją pracę.

Ukrywanie swojej tożsamości znaczyło, że musiałam być stale czujna i kłamać, głównie poprzez przemilczanie, dosłownie w każdej minucie każdego dnia. Jedną wielką część siebie musiałam od siebie oddzielić. Koszty były olbrzymie. Nie mogłam zawrzeć autentycznych przyjaźni, bo nie mogłam rozmawiać o swoim życiu. Nie mogłam dzielić się swoim życiem z rodziną, a to z kolei spowodowało, że moje relacje z ludźmi były powierzchowne. Z powodu stresu związanego z zachowywaniem czujności, z powodu kłamstw, do których musiałam się uciekać dla bezpieczeństwa, nigdy nie mogłam się rozluźnić. Prawdopodobnie najgorsza ze wszystkiego była destrukcja mojego poczucia siebie, mojej integralności. Dorastając byłam głęboko zakorzeniona w Kościele, chociaż toczyłam z nim bolesne dysputy, a jako mieszkanka Południa wyznawałam głęboko uwewnętrznione i najczęściej nieprzemyślane do końca wartości takie, jak odwaga i uczciwość. Teraz przyszło mi postrzegać siebie jako kobietę, która kłamie ze strachu.

A jednak wtedy wydawało mi się, że warto. W latach 50. i 60. dominująca kultura nie wspierała lesbijskiej tożsamości, a ponieważ oprócz mojej partnerki nie znałam żadnych innych lesbijek, nie miałam lesbijskiej grupy, w której mogłabym znaleźć wsparcie i podporę. Czułam się odsunięta i samotna i nie czułam się na siłach, aby znieść utratę związków, które łączyły mnie ze światem, szczególnie z moją rodziną i jej pomocnym otoczeniem, a także z posadą, na którą sobie ze znacznym poświęceniem zapracowałam.

Ale zdecydowanie się na życie osoby niewidocznej nie było dla mnie łatwe, tak więc kiedy pojawiła się szansa na wolność, zareagowałam na nią żywiłowo. Po mojej największej próbie życia na wygnaniu, kiedy przez dwa

lata mieszkałam w Nowej Zelandii, przeprowadziłam się w roku 1969 do Nowego Orleanu, aby ukończyć anglistykę i zetknęłam się twarzą w twarz z nowopowstałym ruchem wyzwolenia kobiet. Był to początek wielkich zmian dla kobiet na całym świecie, a dla mnie było to jak trzęsienie ziemi.

Kiedy poszłam na dwa spotkania mojej pierwszej grupy podnoszenia świadomości, która składała się z siedmiu heteroseksualnych kobiet i ze mnie, zrozumiałam, że to doświadczenie jest jednym z najważniejszych, jakie mi się kiedykolwiek przytrafiły, że jest to czas transformacji, i że jeżeli mam coś powiedzieć o swoim życiu, to powinnam mówić o moim życiu, o całym i prawdziwym moim życiu. Byłam zdenerwowana i przerażona, a jednocześnie podekscytowana. Poszłam na trzecie spotkanie i po raz pierwszy w życiu, mając 30 lat, powiedziałam otwarcie: „Muszę wam coś powiedzieć. Jestem lesbijką”. A te wspańiałe kobiety dały mi odpowiedź, dzięki której poszłam ścieżką do wolności: „Opowiedz nam, jak to jest”.

Od tej chwili zaczęłam długi, żmudny proces wychodzenia z ukrycia przed tymi, których kochałam i tymi, których nie kochałam, uczenia się jak wybierać czas i miejsce, uczenia się, że ważne jest fizyczne bezpieczeństwo, w końcu uczenia się, że nic nie może zastąpić wolności, niezależnie od tego, z jak wielkim trudem ją zdobywamy. Powoli zaczęłam też rozumieć związek między seksizmem a homofobią i angażować się w pracę na rzecz mojej własnej wolności i wolności dla kobiet – wszystkich kobiet – na całym świecie.

wstęp do wydania polskiego

zasługujemy na wolność...
i musimy o nią zawalczyć

Bez seksizmu nie byłoby homofobii.
Dopóki słowo „lesbijka” jest w stanie wywołać strach
w sercu każdej kobiety, dopóty praca na rzecz kobiet
może być zablokowana.

Jeśli działania przeciwko seksizmowi
mają zakończyć się powodzeniem,
muszą być także działaniami przeciwko homofobii.

Suzanne Pharr

Homofobia – narzędzie seksizmu Suzanne Pharr to kolejna publikacja składająca się na swego rodzaju pakiet podstawowy, elementarz równościowy. Pakiet ten powstał w wyniku projektów realizowanych przez nas w ramach Stowarzyszenia Kobiet Konsola. Zostały wówczas wydane filmy edukacyjne *Niebieskoocy*, *Delikatnie nas zabijają III*, *Maska twardego* i broszury *Kulturowy savoir-vivre*, *Przewodnik dla osób o dobrych intencjach* oraz *Niebieskoocy. Przewodnik do prowadzenia zajęć w organizacjach*. Teraz, kontynuując działania związane z edukacją antydyskryminacyjną wydajemy jako Fundacja Autonomia pierwszą publikację dotyczącą homofobii.

Czy zastanawiałaś/ęś się kiedyś, co sprawiło, że jesteś heteroseksualist(k)ą? Czy może być tak, że heteroseksualizm jest tylko pewnym etapem twojego rozwoju, z którego wyrośniesz? Czy twój heteroseksualizm może być wynikiem neurotycznego lęku przed osobami tej samej płci? Dlaczego

tak wielu ludzi hetero stara się skłonić innych do przyjęcia ich orientacji seksualnej? Dlaczego większość osób heteroseksualnych manifestuje swoją orientację seksualną w miejscach publicznych w tak ostentacyjny sposób?

Powyższe pytania pochodzą z tzw. kwestionariusza heteroseksualności, zbudowanego jako lustrzane odbicie pytań zadawanych często gejom i lesbijkom (także przez niektórych terapeutów i terapeutki). Dopóki będą się one wydawały nieadekwatne, będą budziły sprzeciw, oburzenie, osłupienie – publikacje takie jak *Homofobia – narzędzie seksizmu* będą wciąż aktualne i potrzebne.

W Polsce w ciągu ostatnich kilku lat ukazało się kilka, kilkanaście publikacji na temat homofobii (z podstawową *Homofobią po polsku*), *coming outu*, seksualności lesbijek. Ukazał się ważny zbiór wywiadów *Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!* przedstawiający realia życia lesbijek w Polsce na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Jesteśmy przekonane, że książka Suzanne Pharr będzie nowym, skłaniającym do zadawania pytań, do dyskusji, przemyśleń i działań materiałem, w którym analizowane są równocześnie seksizm i homofobia, powiązania między nimi, a także innymi rodzajami opresji.

Choć *Homofobia – narzędzie seksizmu* została napisana pod koniec lat 80., wciąż pozostaje aktualna. Szczególnie w Polsce – kraju, który jest podobno demokratycznym państwem prawa z niezłą tradycją walki o niektóre prawa człowieka (pisząc „niektóre” mam na myśli sytuację w której w Polsce często za jedyne prawdziwe prawa człowieka uznawane są prawa obywatelskie i polityczne, a ignorowane są prawa reprodukcyjne, prawo do równego traktowania bez względu na płeć i orientację seksualną, albo prawo do wolności od przemocy ze strony bliskich).

Ta książka jest aktualna wtedy, kiedy jest mowa o homofobii, seksizmie, opresji z którą spotyka się wiele kobiet tylko dlatego, że są lesbijkami albo dlatego, że są tak postrzegane. Także wtedy, kiedy mowa jest o zamachach prawicy, na podstawowe prawa i wolności, o strategiach ruchów neoliberalnych i konserwatywnych wymierzonych przeciwko równości i różnorodności.

Z drugiej strony sama autorka uznała za konieczne napisanie po 10 latach od pierwszego wydania książki posłowania, w którym odnosi się do większości poruszanych przez siebie kwestii, jednocześnie zwracając uwagę na zmiany. Pisze m.in.: „W *Homofobii* stale piszę o lesbijkach i gejach, nie wspominając ani razu o osobach biseksualnych i transgenderowych, mimo że obszernie omawiam potrzebę zmiany ról *genderowych*. (...) Nadal zajmuję się głównie homofobią i rasizmem, chociaż więcej wagi przywiązuję teraz do niesprawiedliwości ekonomicznej. Tematy są te same, ale zmienił się kontekst, bo znacznie wzrosła ilość i siła organizacji prawicowych, a także zdominowanie ekonomicznych aspektów życia przez posunięcia korporacji.”

Książka jest napisana z perspektywy osoby zaangażowanej w drugą falę feminizmu amerykańskiego, w ruch lesbijski i anty-przemocowy. Autorka posługuje się prostym, radykalnym językiem, który nazywa zjawiska i rzeczy po imieniu.

Do kogo skierowana jest *Homofobia*? Z lektury mogą skorzystać przede wszystkim wszystkie osoby gotowe do refleksji nad mechanizmami opresji, dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną. Autorka pisze: „Kobiety [ale nie tylko – przyp. AT] powinny przeanalizować władzę homofobii nad naszym życiem, gdy narzuca się nam heteroseksualność. Powinniśmy uświadomić sobie, jak to się dzieje, że traktuje się heteroseksualność jako pewnik i że przyjmujemy, że wszyscy inni ludzie są heteroseksualni. Powinniśmy przyjrzeć się ograniczeniom, jakie nakłada to na nasze życie. A szczególnie powinniśmy przyjrzeć się lękowi, jaki odczuwamy na myśl o utracie przywilejów, ofiarom jakie ponosimy, aby te przywileje utrzymać i temu, jak zagrażają nam osoby, które zdecydowały się na opór.”

Książka może być jednocześnie niezbędnikiem dla tych osób, które podejmują lub zamierzają podejmować działania (edukacyjne, informacyjne, legislacyjne, polityczne, pomocowe) związane z przeciwdziałaniem dyskryminacji i przemocy ze względu na płeć i orientację seksualną, z tworzeniem relacji społecznych i świata bardziej równego, szanującego różnorodność i sprawiedliwego. Autorka zachęca do przyjrzenia się udziałowi każdej i każdego z nas we wszystkich formach opresji i do podjęcia jednoznacznej decyzji: kiedy nie zabieramy głosu i nie podejmujemy działań przeciwko homofobii, seksizmowi, rasizmowi, antysemityzmowi i innym opresjom – wzmacniamy je. „Nie ma nic pomiędzy. W przypadku opresji takiej jak homofobia, gdy istnieje tak wyraźne przyzwolenie na podtrzymywanie otwartej nienawiści i niesprawiedliwości, należy mieć odwagę i podjąć ryzyko, które może spowodować utratę przywilejów. Jednak musimy zdawać sobie jasno sprawę z tego, że przywileje uzyskane dzięki opresji są zawsze niepewne i że osiągamy je kosztem wolności.”

Autorka, jako lesbijka, feministka i działaczka ruchu przeciwko przemocy, często zwraca się bezpośrednio do kobiet identyfikujących się jako lesbijki – czy szerzej: jako osoby nie-heteroseksualne – do kobiet z ruchu feministycznego, ruchu wyzwolenia kobiet. Przywiązuje jednocześnie wagę do różnic występujących między kobietami, szczególnie lesbijkami: „...błędem byłoby powierzchowne założenie, że dla każdej kobiety ryzyko [ujawnienia tożsamości] jest takie samo, i upieranie się, żebyśmy wszystkie stosowały te same strategie i metody wychodzenia z ukrycia. Okoliczności naszego życia są różne.”

Szczególnie ciekawe i poruszające były dla mnie także inne fragmenty książki: dotyczący uwewnętrznionej homofobii i drugi, w którym autorka przedstawia koncepcję lesbijek jako ocalonych, tych które przetrwały/przeżyły (*survivors*). Tych, którym mimo wszystko udało się stworzyć grupy, społeczności w miastach i na wsiach, punkty doradcze, kluby sportowe, kulturę i sztukę. Czytając o tym myślałam, ile jeszcze w Polsce mamy do zrobienia, jak dużo czasu zajmie nam dochodzenie do takiego poziomu organizacji, jak wielu działających aktywnie osób potrzebujemy. Inspirujący w tym

zakresie może być poświęcony działaniu rozdział, który stymuluje do myślenia o tym, co możemy zrobić, żeby być bardziej wolnymi. Suzanne Pharr za ważne strategie uznaje przerwanie milczenia, zerwanie tabu, przewyciężenie izolacji. Píše, że najintensywniej powinnyśmy pracować nad zmianami w przestrzeni publicznej. Mnie z kolei wydaje się równie ważna praca nad uwewnętrzną homofobią i seksizmem (oraz innymi systemami opresji) w środowisku osób nie-heteroseksualnych. Więc także dla kobiet nie-heteroseksualnych *Homofobia* nie będzie lekturą łatwą, ale za to uwalniającą myśli i działania na rzecz zmiany istniejącej sytuacji.

Często ostrze krytyki autorki skierowane jest przeciwko amerykańskiemu ruchowi feministycznemu drugiej fali. Czytając książkę, kilkakrotnie odnosiłam wrażenie, że krytyka ta bezwiednie (?) wpisuje się w patriarchalny, heteroseksistowski mechanizm, w którym największymi wrogami kobiet są inne kobiety.

Jako feministka i lesbijka nie dostrzegam w Polsce porównywalnego do tego, który miał miejsce w Stanach Zjednoczonych, rozdzwieku między feminizmem i lesbianizmem, czy też ruchem feministycznym i lesbijskim. Nie spotkałam się w polskim ruchu feministycznym z tak poważnymi aktami homofobii. Chociaż pamiętam m.in. apele organizacji działającej na rzecz zdrowia kobiet (i jednocześnie odcinającej się od feministek) o to, żeby nie umieszczać informacji o ich działalności obok informacji o działaniach organizacji lesbijskiej. Albo spotkanie organizacji i środowisk kobiecych, na którym informacja o tym, że część z nas jest lesbijkami, wywołała wiele homofobicznych reakcji i komentarzy. Jednak – cały czas podtrzymuję się na duchu – te osoby i organizacje zdecydowanie sprzeciwiały się nazywaniu ich feministycznymi i też po prostu takimi nie były/nie są. Nie twierdzę, że nie ma feministek, które są homofobkami. Szczególnie niepokojące jest pomijanie, przemilczanie, marginalizowanie interesów i perspektywy lesbijek w działaniach wielu organizacji feministycznych i innych inicjatyw kobiecych lub „na rzecz” kobiet.

Jednocześnie, o czym wie wiele działaczek, lesbijki stanowią ważną część ruchu feministycznego, ruchu przeciwko przemocy i dyskryminacji. Jesteśmy członkiniami lub pracownicami organizacji, publikujemy teksty, organizujemy wydarzenia w przestrzeni publicznej.

Ważne byłoby zrozumienie, że mówienie „teraz jeszcze nie czas na sprawy lesbijek, są bardziej podstawowe i istotne kwestie dotyczące WIĘKSZOŚCI kobiet” jest tym samym, co słyszały pierwsze sufrażystki od będących u władzy mężczyzn.

Po przeczytaniu *Homofobii...* wyraźnie czułam, że potrzebujemy więcej złości (niż wstydu), radości, różnorodności, radykalnego myślenia i działania. Choć może to być bardzo trudne, kiedy wiele z nas doświadcza przemocy i dyskryminacji z powodu tego, kim jesteśmy (przemoc fizyczna, słowna, zwolnienia z pracy), kiedy pedofilia jest utożsamiana z męskim ho-

moseksualizmem, kiedy lesbijkom odbiera się ich dzieci (np. sprawa Anny K., lesbijki, której prawa rodzicielskie zostały ograniczone z powodu jej orientacji seksualnej – choć sąd wskazuje na „niedojrzałość”, a jej córka została przekazana pod opiekę babci czyli matki Anny K.), a myśl o możliwości korzystania z przywilejów na razie zarezerwowanych dla związków heteroseksualnych i o prawie do adopcji dzieci przez osoby homoseksualne wydaje się jeszcze bardzo daleka od realizacji.

Jednak ważne jest, abyśmy pamiętały o energii, odwadze, determinacji i sukcesach lesbijek. O „Naszej sprawie – przeciwko zniesławianiu osób homoseksualnych”, w której cztery lesbijki doprowadziły do sytuacji, w której politycy PiS musieli przeprosić za porównanie homoseksualizmu do pedofilii, nekrofilii i zoofilii. O wygranej sprawie przeciwko władzom Poznania, które zakazały w 2004 roku Marszu Równości i Tolerancji (dwie lesbijki występowały w imieniu Komitetu Organizacyjnego). O działaniach organizacji i grup nieformalnych (np. Poradni Antyhomofobicznej Porozumienia Lesbijek), o działalności wydawniczej i wielu, wielu innych.

Mam nadzieję, że publikacja tej książki będzie impulsem dla nas – feministek, lesbijek i innych kobiet – do intensywniejszych wspólnych działań i opracowywania wspólnych strategii.

Agata Teutsch

homofobia – narzędzie seksizmu

Homofobia – irracjonalny lęk i nienawiść do tych, którzy kochają i pożądają seksualnie osób o tej samej płci. Mimo że znam świetnie znaczenie tego słowa, było mi ono nieznane aż do późnych lat 70., a kiedy usłyszałam je pierwszy raz, uderzyło mnie, jak trudne jest do wymówienia, jakie jest nieprzyjemne, podobnie nieprzyjemne jak jego znaczenie. Tak jak rasizm i antysemityzm, jest to słowo, które przywołuje obraz utraty wolności, werbalnej i fizycznej przemocy, śmierci.

Wpływu homofobii doświadczyłam w życiu jako odrzucenia przez przyjaciół, zagrożenia utratą pracy i groźenia mi śmiercią. Byłam też świadkiem o wiele gorszych rzeczy, które przydarzały się innym lesbijkom i ludziom homoseksualnym: utrata dzieci, pobicia, gwałt, śmierć. Siła homofobii wystarcza do tego, aby zmusić dziesięć do dwudziestu procent populacji do życia w strachu (jeśli ukrywają swoją tożsamość seksualną) lub w zagrożeniu (jeśli ich tożsamość seksualna jest widoczna) lub w obydwu jednocześnie. Jej siła wystarcza też do tego, aby utrzymywać pozostałe osiemdziesiąt do dziewięćdziesięciu procent populacji w pułapce ich własnych lęków.

Na długo przedtem, zanim jeszcze umiałam określić tę sytuację jakimś słowem, starałam się odnaleźć źródło jej mocy, mocy niszczenia i rujnowania ludziom życia. Najbardziej rozpowszechnione wyjaśnienia mówiły, że kochać osobę tej samej płci jest albo czymś nienormalnym (chorym) albo niemoralnym (grzesznym).

Kiedy zbadałam teorię mówiącą o chorobie, zrozumiałam, że homoseksualność jest po prostu kwestią tożsamości seksualnej, powstającej – podobnie jak tożsamość heteroseksualna – w sposób, którego nikt do końca nie

rozumie. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne stwierdziło, że bycie osobą homoseksualną nie jest bardziej nienormalne niż bycie osobą leworęczną. Po prostu pewna część społeczeństwa taka właśnie jest. Bycie osobą heteroseksualną lub praworęczną nie jest zdrowsze. To co niezdrowe – i co często jest powodem tak silnych stresów i chorób, że mogą skończyć się samobójstwem – to homofobia, choroba społeczna, która obarcza gejów i lesbijki tak negatywnymi komunikatami, potępieniem i przemocą, że przez całe życie musimy walczyć o poczucie swojej wartości.

Teoria mówiąca o grzeszności jest szczególnie ciekawa, ponieważ wygłasza się ją często i z wielką nienawiścią zarówno z ambony, jak i z szeregów laików, którzy na dowód obierają sobie Biblię. Ale istnieją poważne przesłanki, że około osiem zawartych w Biblii wzmianek o homoseksualności jest często odczytywanych nieprawidłowo. Jak pisze dr Virginia Ramey Mollenkott w swoim eseju *Chrześcijaństwo i kryzys*:

Większość przypadków dyskryminacji osób homoseksualnych ma swoje korzenie w powszechnym niezrozumieniu Biblii. Wiele angielskich przekładów Biblii używa wyrazu „homoseksualny” w nadzwyczaj negatywnym kontekście. Lecz w rzeczywistości wyraz „homoseksualny” nigdzie się w Biblii nie pojawia. Żaden istniejący tekst, żaden rękopis, ani hebrajski, ani grecki, syryjski czy aramejski, nie zawiera tego wyrazu. Pojęcia takie jak „homoseksualny” i „heteroseksualny” nie istniały w żadnym języku aż do lat 90. XIX wieku, kiedy to po raz pierwszy pojawiła się świadomość, że istnieją ludzie z utrzymującą się przez całe życie, naturalną orientacją na swoją własną płć. Tak więc używanie wyrazu "homoseksualizm" przez niektórych angielskich tłumaczy Biblii jest przykładem bardzo silnego uprzedzenia, które zagraża prawom obywatelskim i prawom człowieka osób homoseksualnych. (s. 383-4, 9 listopada 1987)

Dr Mollenkott dodaje następnie, że dwóch wyrazów z Pierwszego Listu do Koryntian (6:9) i jednego wyrazu z Pierwszego Listu do Tymoteusza (1:10) używano jako powodu potępienia homoseksualistów, ale że nawet jeszcze w późnych latach XX wieku pierwszy z nich wszyscy rozumieli jako odnoszący się do masturbacji, a drugi do prostytuujących się mężczyzn, których wynając mogli zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Istnieje sześć innych biblijnych wzmianek, które w opinii niektórych odnoszą się do homoseksualistów, ale współcześni naukowcy polemizują z każdą z nich. Na przykład w przypadku grzechu Sodomy i Gomory (Księga Rodzaju 19:1-10) chodzi nie tyle o homoseksualizm, co o brak gościnności i zbiorowy gwałt. Prawo gościnności było powszechnie uznawane, a Lot starał się go przestrzegać, zwracając się przeciwko komuś, kogo nazwalibyśmy heteroseksualnymi mieszczanami grożącymi, że zgwałcą w domu Lota dwóch mężczyzn-aniółów. Osoby, według których ten fragment oznacza potępienie homoseksualizmu, pomijają to, co jest w nim najistotniejsze, lub co jest rze-

czywistym grzechem: Lot zaoferował tym mężczyznom swoje dwie córki-dziewice, aby je zgwałcili. Oto bardzo jasny przykład odebrania wartości, odczłowieczenia i brutalnego, pełnego przemocy potraktowania kobiet.

Osiem biblijnych wzmianek (z których ani jedna nie pochodzi od Jezusa) o rzekomym homoseksualizmie wypada niezwykle blade w porównaniu z wieloma setkami komentarzy (z których wiele pochodzi od Jezusa) na temat pieniędzy i konieczności sprawiedliwego podziału dóbr. A mimo to mało kto rusza do boju o sprawiedliwy system ekonomiczny, powołując się przy tym na Biblię.

Ostatecznie dotarło do mnie, że homoseksualność, heteroseksualność, biseksualność są pod względem moralnym neutralne. Konkretna tożsamość seksualna nie jest wyznacznikiem ani dobra ani zła. Ważna jest nie płeć dwóch osób, które pozostają ze sobą w związku, ale jego jakość. Czy w związku dochodzi do przemocy, kontrolowania jednej osoby przez drugą? Czy związek daje możliwości rozwoju zaangażowanym w niego osobom? Jest jasne, że wszystkie związki osób tej samej czy odmiennej płci powinniśmy utrzymywać w zgodzie z tymi standardami.

Pierwsze warsztaty, które prowadziłam, były próbą zajęcia się tymi dwoma tematami. Przyjęłam, że jeśli udałoby się uświadomić uczestniczkom bezsensowność tych zagadnień, wtedy ludzie przestaliby być homofobami, zrozumieliby, że homofobia jest związana z prawami obywatelskimi i zaczęliby z nią walczyć. Warsztaty obrały kurs na wysoką moralność, odwołując się do empatii uczestniczek, ich zrozumienia i oburzenia na niesprawiedliwość.

Ośmiogodzinne zajęcia podnosiły świadomość i zwiększały zaangażowanie uczestniczek w przeciwdziałanie homofobii jako kolejnej opresji na wydłużającej się liście jej wykrytych form, ale ciągle czułam, że czegoś tu brakuje. Miałam wrażenie, że wciąż nie do końca pojmujemy siłę homofobii, mimo że zajmowaliśmy się już teoriami choroby i grzeszności, tym jak to jest być lesbijką w homofobicznym świecie, dlaczego lesbijki decydują się na niewidzialność i w jaki sposób istnienie lesbijek zagraża męskiej dominacji. Wydawałoby się, że mamy w ręce wszystkie skrawki materiału, ale nie udawało się nam zszyć ich w jedną narzutę.

Prowadząc na przestrzeni lat jeszcze więcej warsztatów, spostrzegłam kilka głównych tematów, a to doprowadziło do ostatecznego ich połączenia:

1. Kobiety zaczęły dostrzegać, że ekonomia jest centralnym zagadnieniem, wspólnym dla różnych rodzajów opresji.
2. Ofiary przemocy zaczęły mówić o tym, że ich prześladowcy nazywali je lesbijkami.
3. Zarówno heteroseksualistki jak i lesbijki powiedziały, że warsztaty były dla nich ważne, ponieważ były dla nich rzadką okazją porozmawiania o swojej seksualności, a także ogólnie o seksizmie.

Mniej więcej w tym samym czasie (1985-86) Narodowa Koalicja Przewodnik Przemocy Domowej (NCADV) nawiązała traumatyczny kontakt ze stanowym Departamentem Sprawiedliwości (DOJ), wnosząc o wielki dwuletni grant na przeprowadzenie w całym kraju treningów dotyczących przemocy domowej i na zorganizowanie informacji na jej temat. Gdy miało zostać ogłoszone przyznanie grantu, konserwatywne ugrupowania, takie jak Fundacja Dziedzictwa zaatakowały NCADV jako organizację „prolesbijską, profeministyczną i antyrodzinną”. W odpowiedzi na tę napaść DOJ zdecydował się nie przyznawać grantu; w zamian za to sformułował „umowę o współpracy”, która pozwalała im monitorować i kontrolować cały projekt. Zapewnili także konserwatywne organizacje, że projekt ten nie będzie prolesbijski i antyrodziny. Główną kwestią między NCDAV a DOJ stało się to, czy NCADV pozwoli jakiejś agencji z zewnątrz definiować i kontrolować swoją pracę. W końcu, gdy DOJ bez końca wyrażał swoje zaniepokojenie kwestiami „radykałnymi” i „lesbijskimi”, pod koniec pierwszego roku NCADV zerwał umowę. Przez cały ten rok trwało nieustanne wygłaszanie opinii i niekończące się ukryte aluzje ze strony DOJ i niektórych członków NCADV o lesbijkach w zarządzie NCADV i o tym, że rzekomo troszczą się one tylko o sprawy innych lesbijek. Wiele kobiet nie wytrzymało tego ataku. Prace NCADV zostały wstrzymane na rok, a sama organizacja podzieliła się wewnętrznie. Było to prześladowanie lesbijek w jego najgorszym wydaniu.

Jako jedna z lesbijek zarządzających NCADV w czasie tych gwałtownych homofobicznych ataków, wciąż prowadziłam w całym kraju warsztaty na temat homofobii i mogłam teraz przytaczać więcej osobistych świadectw i przykładów olbrzymiej nienawiści i lęku przed lesbijkami i gejami, które dotyczą i instytucje i osoby prywatne. Dla tych z nas, które zaangażowały się w budowanie świata wolnego od przemocy, był to czas bólu i często także gniewu. Był to też bardzo trudny okres dla tych z nas, które doświadczały osobistych napaści. Ale moja matka, podobnie jak wiele innych matek, powtarzała zawsze „wszystko zmierza ku dobremu” i z pewnością to właśnie dzięki nagromadzeniu takich doświadczeń poszczególne ich fragmenty zaczęły układać się w jeden wzór, w nasze zrozumienie.

W dniu, w którym przestałam reagować na ataki i poświęciłam swój czas na snucie wizji, na warsztatach pojawiło się to proste, kielkujące we mnie pytanie: „Jaki byłby świat bez homofobii – dla każdego, dla kobiet i dla mężczyzn, niezależnie od orientacji seksualnej?”. Mimo że jest to proste pytanie, z początku było szokujące, bo te z nas, które pracują w ruchu antyprzemocowym, przez większość czasu zajmują się niszczącymi, negatywnymi skutkami przemocy i mają niewiele czasu na wizję. Czasami trudno jest stworzyć obraz świata, jakiego nigdy nie doświadczyliśmy, ale bez takiej wizji nie mamy jasności co do celu, do którego zmierzamy w naszej pracy na rzecz społecznych zmian.

Począwszy od tego pytania, jedna odpowiedź prowadziła do drugiej, aż z jednego warsztatu na drugi wspólnie wypracowałyśmy całość odpowiedzi.

Oto niektóre z odpowiedzi udzielonych przez kobiety:

- Na dzieciaki nikt nie mówiłby, że są chłopczycami albo mięczakami; byłyby po prostu tym, kim są i mogłyby robić to, co chcą.
- Ludzie będą mogli kochać każdego, niezależnie od płci; liczyliby się tylko to, czy ona/on jest dobrym człowiekiem, czy ludzie do siebie pasują i się kochają.
- Dojdą do głosu uczucia między kobietami a mężczyznami, kobietami a kobietami, mężczyznami a mężczyznami, i nie będą one skoncentrowane na seksie; ludzie nie będą się bali, że zostaną wyzвани, gdy okażą uczucia komuś, kto nie jest ich mężem/ żoną lub kandydatem/kandydatką na męża/ żonę.
- Jeśli pojawi się uczucie, wtedy wszyscy przełamiemy izolację; szczególnie osoby, które na ogół nie odczuwają silnego fizycznego pociągu, np. żyjące w pojedynkę osoby starsze.
- Kobiety będą mogły pracować we wszystkich zawodach, na jakie będą miały ochotę, i nie będą określane jako męskie.
- Przemocy będzie mniej, jeśli mężczyźni nie będą myśleli, że muszą dowodzić i bronić swojej męskości. Ich pragnienie dominacji i kontrolowania nie będzie przenosiło się z płaszczyzny osobistej na płaszczyznę społeczną i międzynarodową oraz na kwestię użycia coraz większej i lepszej broni, żeby mieć pod kontrolą inne kraje.
- Ludzie będą nosili ubrania, na jakie tylko będą mieli ochotę, a priorytetem będzie raczej wygoda niż demonstrowanie kobiecości lub męskości.
- Nie będzie ról płciowych.

To właśnie w tym momencie warsztatu – gdy wyobrażamy sobie świat bez homofobii – uczestniczki zaczynają dostrzegać, że wszystko tu do siebie pasuje. Ktoś zauważa, że wszystko, o czym mówiłyśmy, odnosi się do ról płciowych. To jest raczej jak początek podstawowego kursu o seksizmie. Następane zadanie brzmi: „Wyobraź sobie świat bez ról płciowych – orientacja seksualna może być płynna, ale nie ma ról płciowych”. Dalej: wyobraź sobie świat, w którym możliwości nie zależą od płci ani od rasy. Już samo wyobrażanie sobie tego sprawia, że kobiety są podekscytowane, ponieważ jest to wizja wolności, która często pokazywała się nam tylko na chwilę, ale o której wiemy w głębi serca, że jest prawdą. Czysta radość.

Rozmawiamy o tym, jak by to było urodzić się w świecie, w którym nie byłoby oczekiwań ani traktowania zależnego od płci, a zamiast tego wszyscy oczekivaliby, że każde dziecko, obojętnie jakiej płci czy rasy, będzie miało tyle możliwości i szans, ile społeczeństwo będzie w stanie mu zaoferować. Potem dyskutujemy o tym, jaka byłaby młodzież w wieku dojrzewania i po nim, gdyby nie przytłaczały jej oczekiwania związane z rolami płciowymi, a poziom osiągnięć dziewcząt nie obniżał się z biegiem czasu. Jak by to było dla kobiet, gdyby miały szansę ekonomicznej równości z mężczyznami; co stałoby się z kwestią władzy i kontroli, a więc także przemocy, gdyby istniała rzeczywista równość. Gdyby nie istniały przypisane nam role płciowe, równość byłaby naprawdę możliwa. Kobiety nie lubią kończyć rozmowy na te tematy. Wolność zwywa.

Patriarchat – narzucone przekonanie o męskiej dominacji i kontroli – to ideologia, a seksizm jest systemem, który napędza jej działanie. Ich katechizm brzmi tak: Komu służą role płciowe? Mężczyznom i kobietom, którzy spodziewają się po nich władzy. Kto cierpi z powodu ról płciowych? W większości kobiety, częściowo mężczyźni. Jak utrzymuje się role płciowe? Przy pomocy narzędzi seksizmu: ekonomii, przemocy, homofobii.

Dlaczego więc nie szukamy intensywnie sposobów wyeliminowania ról, a wraz z nimi także seksizmu? Wierzę głęboko, że wszyscy nosimy w sobie iskrę tęsknoty za wolnością, a historia okrucieństwa na świecie – od nazistowskich obozów koncentracyjnych po dominację białych w Afryce Południowej i przemoc wobec kobiet – jest historią prób zgaszenia tej iskry. Iskra nie przechodzi w pełny płomień, bo narzędzia stworzone dla potrzeb kontroli i zniszczenia poczyniły tak wielkie spustoszenia, że zgasła.

Seksizm, system w którym kobiety są podporządkowane mężczyznom, podtrzymują trzy potężne narzędzia stworzone po to, aby przynosiły kobietom cierpienie i stratę. Jak wspomniałam, te trzy narzędzia to ekonomia, przemoc i homofobia. Opowieści kobiet bitych przez mężczyzn, ofiar najgorszego seksizmu, wciąż od nowa pokazują, jak te trzy siły ze sobą współgrają. Kiedy ofiary przemocy mówią, dlaczego zostały ze swoim prześladowcą albo dlaczego do niego wróciły, nieustannie powtarzają, że to dlatego, że nie byłyby w stanie utrzymać siebie i swoich dzieci, że nie miały odpowiedniego wykształcenia, nie udało im się znaleźć mieszkania, transportu, opieki medycznej dla dzieci. A jak utrzymywano je pod kontrolą? Przemocą i groźbami przemocy, zarówno werbalnej jak i fizycznej, tak że bały się o swoje życie i o życie swoich dzieci. Wątpiły w swoje umiejętności i traciły szacunek do siebie. A dlaczego były bite? Dlatego że nie były wystarczająco dobre, nie były „prawdziwymi kobietami”, były lesbiami, albo dlatego że odnosiły się do mężczyzny nie tak, jak „prawdziwa kobieta”. A prześladowca – kryty przez społeczeństwo – czuł, że jego zachowanie to wkład w utrzymywanie kobiet na ich miejscu, i jako takie jest ono usprawiedliwione, a nawet sprawiedliwe.

W pierwszej kolejności musimy przyjrzeć się ekonomii, ponieważ wiele feministek uważa, że jest to podstawowa przyczyna seksizmu. Z pewnością wspierają to przekonanie badania Narodów Zjednoczonych opublikowane w czasie końcowej konferencji Międzynarodowej Dekady Kobiet. Konferencja ta odbyła się w Nairobi, w Kenii, w roku 1985. Spośród całej ludzkości kobiety wykonują 75% pracy, otrzymują za nią 10% wynagrodzenia i są właścicielkami 1% dóbr. W Stanach Zjednoczonych taki stan rzeczy wspiera niechętny stosunek rządu do idei równej własności i równości płac. Wyraził to Ronald Reagan, kiedy równość płac określił jako „żart”. Jak widać, wygląda to na niebezpieczny pomysł. Mężczyźni korzystają nie tylko na nieodpłatnej pracy kobiet w domu, ale także na naszej niskopłatnej pracy, która wiąże się z horyzontalną segregacją rynku pracy, na przykład kobiet pracujących jako pomoce biurowe, lub z pozornym awansem społecznym w miejscu pracy, gdzie nieliczne akcje afirmacyjne mają zaspokoić wszystkim kobietom potrzebę ekonomicznej równości. Ponadto korzystają oni z kobiecych ciał poprzez pornografię, prostytucję i międzynarodowe seksualne niewolnictwo kobiet. A biali mężczyźni korzystają zarówno z pracy kobiet, jak i z pracy kolorowych mężczyzn. Narzucona ekonomiczna zależność sprawia, że kobiety są kontrolowane przez mężczyzn. Nakłada też surowe ograniczenia na kobiece możliwości rozporządzania samą sobą i na samodzielność kobiet.

Ta prawda wzięła się stąd, że według Narodowej Komisji do spraw Pracujących Kobiet kobiety wszystkich ras otrzymują przeciętnie przez cały rok tylko 64 centy w stosunku do każdego dolara, który otrzymują mężczyźni. A Biuro Spisu Powszechnego USA raportuje, że tylko 9% pracujących kobiet zarabia więcej niż 25 000 dolarów rocznie. To wyraźny kontrast w stosunku do kobiet, które zostały zatrudnione na nietradycyjnym rynku pracy, tzn. w zawodach, w których tradycyjnie pracuje mniej niż 25% kobiet. Kiedy kobiecie uda się dostać jedną z tych lepiej opłacanych prac, często spotyka się z molestowaniem seksualnym, prześladowaniem lesbijek i przemocą. Wiadomo, że w jej miejscu pracy podejmuje się intensywny wysiłek utrzymania kobiet w ich tradycyjnych rolach, tak aby jedynymi zawodami, do których mamy kwalifikacje, były zawody nisko płatne.

Właściwie powinniśmy podejść do ekonomii nie tylko jako do podstawowej przyczyny seksizmu, ale także jako do właściwej siły napędowej, która podtrzymuje wszystkie rodzaje opresji. W Stanach Zjednoczonych system ekonomiczny ma kształt piramidy, na której szczycie znajduje się niewielka grupa ludzi, przeważnie biali mężczyźni, wspierani od dołu przez olbrzymie rzesze darmowych lub niskopłatnych pracowników. Kiedy przyjrzymy się tej piramidzie, zrozumiemy podstawowy związek między seksizmem a rasizmem, bo grupy na dole piramidy to kobiety i ludzie kolorowi. Zrozumiemy wtedy, dlaczego tak wielki wysiłek wkłada się w zachowanie tych opresyjnych systemów (rasizmu i seksizmu wraz ze wszystkimi ich przejawami), które mają zapewnić nieodpłatną i niskopłatną pracę.

Susan DeMarco i Jim Hightower, którzy piszą dla „Mother Jones”, raportują, że magazyn „Forbes” wskazał następujące fakty: „Każda z 400 najbogatszych rodzin w Ameryce posiadała w zeszłym roku przeciętną wartość 550 milionów dolarów netto. Rodziny te i niemal milion innych – około 1% naszej populacji – są w czołówce najzamożniejszych ludzi w naszym społeczeństwie. (...) W roku 1976 najbogatszy 1% rodzin amerykańskich posiadał 19,2% bogactwa całego narodu. (Zalicza się do tego cała gotówka Ameryki, nieruchomości, akcje, obligacje, fabryki, dzieła sztuki, własność osobista i wszystko inne, co ma wartość finansową.) Do roku 1983 osoby tworzące 1% na szczycie naszej gospodarki, posiadały 34,3% naszych bogactw. (...) **Dzisiaj 1 procent Amerykanów u szczytu jest w posiadaniu więcej wartości netto niż 90% na dole**”. (Podkreślenie moje.) (maj 1988, s. 32-33)

Aby ten system ekonomicznej nierówności, który akcentuje swoje największe osiągnięcia, mógł się utrzymać, 90% u dołu musi wykonywać tanią pracę. Do zachowania status quo niezbędny jest bardzo złożony, zawily system zinstytucjonalizowanej opresji; wtedy szerokie masy nie będą domagały się sprawiedliwego podziału dóbr i zasobów i nie obalą systemu. Do udziału w kampanii na rzecz zachowania takiego systemu powszechnej nierówności trzeba zmobilizować wszystkie instytucje – szkoły, banki, kościoły, rząd, sądy, media – a także osoby indywidualne.

Co by się stało, gdyby kobiety dobiły się do takich możliwości zarobkowych i władzy, jaką posiadają mężczyźni? Co by się stało, gdyby te możliwości były dostępne na zasadach równości, niezależnie od płci i rasy i niezależnie od tego, gdzie się urodziliśmy? A gdyby możliwości edukacji i kształcenia się były równe? Czy kobiety spędzałyby większość swojej młodości na przygotowaniach do małżeństwa? Czy małżeństwo oznaczałoby dla kobiet ekonomiczną walkę o przeżycie? A co z kwestią władzy i kontroli? Czy kobiety nadal mieszkalyby ze swoimi prześladowcami? Gdyby kobieta była ekonomicznie niezależna w społeczeństwie, w którym kobiety miałyby równe szanse, czy wszyscy nadal postrzegaliby ją jako własność jej ojca lub męża?

Ekonomia jest wielką siłą kontrolną zarówno w przypadku seksizmu jak i rasizmu. Jeżeli ktoś nie może zdobyć dla swoich dzieci jedzenia, dachu nad głową i ubrania, wtedy można tę osobę zmusić do zrobienia wielu rzeczy, aby przeżyła. Główna taktyka, rozpowszechniona na całym świecie, to wykonywanie nieodpłatnej lub nieadekwatnie wynagradzanej pracy na rzecz tych, którzy kontrolują dobra. Dlatego kobiety wykonują nieodpłatną pracę w domu lub zajęcia niskopłatne, a osoby kolorowe pracują w najniżej opłacanych zawodach.

Metoda jest złożona: ograniczyć szanse edukacyjne kobiet i osób kolorowych, a potem nie dopuścić ich do odpowiednio opłacanych zawodów, uzasadniając to argumentem, że kobiety i osoby kolorowe nie są zdolne do wykonywania tej pracy. Zrzucić winę na ofiarę ekonomii i utrzymywać poczucie własnej wartości ofiary na niskim poziomie, odbierając jej widzialność

i przedstawiając ją w krzywym świetle w mediach i w edukacji. Pozwolić kilku osobom kolorowym i kilku kobietom na odniesienie sukcesu wśród karierowiczów, tak żeby można było jeszcze silniej obarczać winą tych, którym „nie wyszło”. Zachęcić tę garstkę, której powiodło się na drodze do władzy, aby zwrócili się teraz przeciwko tym, którzy zostali w tyle, zamiast użycia swoich możliwości dla wprowadzenia zmian na lepsze dla wszystkich. Przypominać mit o ciągłym braku – o tym, że stanowisk, zasobów itd. nie starczy dla wszystkich – w klasie średniej, żeby nie zjednoczyła się z pracownikami, imigrantami i bezrobotnymi. Ta metoda podtrzymuje system kontroli i zysków dla wąskiej grupy ludzi oraz stałe źródło taniej pracy dla zaspokojenia jej potrzeb.

Jeśli ktoś się wychyli, należy odebrać jej/ jemu/ pracę. Niech zadziała bezdomność i głód. Aż w końcu powiemy: „Zrobiłabym to czy tamto – byłabym otwarcie sobą, protestowałabym głośno przeciwko niesprawiedliwości, działałabym na rzecz praw obywatelskich, wstąpiłabym do związków zawodowych, poszłabym na polityczny marsz itd. – gdybym nie miała tej pracy. Nie mogę sobie pozwolić na stracenie jej.” Tkwimy w sytuacji przemocowej, bo nie widzimy innej możliwości przeżycia.

W ruchu kobiet-ofiar przemocy mówi się, że w przemocowych związkach chodzi o władzę i kontrolę, a sposobem wyzwolenia się z nich jest przyjrzenie się, jaki wpływ władza i kontrola mają na nasze życie, zapewnienie sobie wsparcia, poprawienie poczucia swojej wartości i uzyskanie kontroli nad naszymi decyzjami i życiem. Teraz powinnyśmy zastosować te metody z powodzeniem w ekonomicznej sferze naszego życia. Chociaż trzeba do tego wielkich zmian, ta droga prowadzi także do równości i integralności. Jednak wysiłek ten będzie wymagał co najmniej tyle indywidualnej odwagi, ryzyka i grupowego wsparcia, jak dzieje się to w przypadku ofiary przemocy, która chce opuścić swojego prześladowcę. I jest to rzeczywiście wielki wysiłek. A przecież kobiety-ofiary przemocy codziennie znajdują w sobie odwagę, aby odejść od bijącego je partnera. Wyrwanie się z kręgu ekonomicznej dominacji i kontroli będzie możliwe dzięki ruchowi składającemu się z osób, które są odważne i mają zdolność podejmowania ryzyka.

Przemoc to drugi sposób trzymania kobiet w ryzach, w ściśle zdefiniowanym miejscu i roli. Po pierwsze, jest to przemoc fizyczna, czyli dręczenie, gwałt i kazirodztwo. Kiedy ofiary przemocy przychodzą do schroniska i opowiadają o swoim życiu, często są to opowieści nie tylko o fizycznym biciu, lecz także o gwałtach i kazirodztwie, których ofiarą padają ich dzieci. Praca kobiecego ruchu antyprzemocowego na przestrzeni niemal dwóch dziesięcioleci dostarczyła jednoznacznych dowodów na to, że każde z tych przestępstw, łącznie z gwałtem i kazirodztwem, jest próbą zdobycia władzy nad drugą osobą i kontrolowania jej. W każdym przypadku ofiara jest postrzegana jako przedmiot, a sprawca używa jej do zaspokojenia swoich potrzeb. Przemoc służy do nałożenia kary i do domagania się podporządkowania lub posłuszeństwa.

Przemoc wobec kobiet jest ściśle związana z sytuacją kobiet w społeczeństwie, które odmawia nam równego wynagrodzenia, równego dostępu do zasobów i statusu równego z mężczyznami. Stąd mężczyźni utwierdzają się w swoim poczuciu posiadania kobiet, władzy nad kobietami i zakładanego przez nich prawa do kontrolowania kobiet dla swoich własnych celów. Mężczyźni dręczą kobiety fizycznie i emocjonalnie, ponieważ **mogą** to robić, ponieważ żyją w świecie, który im na to pozwala. Przemoc mężczyzn karmi się ich przekonaniem, że mają **prawo** dominować i kontrolować, oraz przekonaniem o ich wyższości nad grupą osób, które z racji swojej płci stoją według nich niżej niż mężczyźni.

Nie tylko przemoc kontroluje nasze życie, lecz także groźba przemocy. Ponieważ tak często potencjalna ofiara przemocy jest obarczana odpowiedzialnością, jako kobiety ograniczyliśmy swoją swobodę, aby chronić się przed przemocą. Z powodu zagrożenia gwałtem mamy się na baczności, z ostrożności nie chodzimy w odosobnione miejsca, uważamy na to, gdzie parkujemy samochód, stosujemy niezwykle środki ostrożności w naszych domach – wyszukane zamki, światła, alarmy, jeśli możemy sobie na to pozwolić – i unikamy miejsc, w których będziemy wyglądały na łatwe do zranienia albo pozbawione ochrony. Natomiast sprawcy przemocy poruszają się swobodnie. Strach, często tak powszechny, że już niezauważalny, kształtuje nasze życie, ogranicza naszą wolność.

Jak powiedziała w roku 1982 na konferencji Narodowej Koalicji Przeciwko Przemocy Domowej członkini grupy muzycznej Sweet Honey in the Rock, Bernice Reagan, kobiety mają w sobie jak gdyby genetycznie zakodowaną pamięć o tym, że kiedyś palono nas jako czarownice za to, że wychyliłyśmy się z szeregu. Po dziś dzień matki przekazują córkom wiedzę o groźących niebezpieczeństwach i uczą je, w jaki sposób ograniczyć się w życiu, aby przeżyć.

Seksizm utrzymuje się częściowo dzięki społecznej obietnicy przetrwania, mimo że nikt jej nie dotrzymuje: mówi ona, że kobiety nie będą doświadczały przemocy, jeśli przyłączymy się do jakiegoś mężczyzny, aby nas chronił. Kobiecie żyjącej bez mężczyzny mówi się, że jest narażona na przemoc z zewnątrz i co gorsza, że coś jest z nią nie w porządku. Kiedy przesładowca wyzywa kobietę od lesbijek, to nie tyle nalepia jej etykietkę kobiety, która kocha kobiety, co raczej ostrzega ją, że odrzucając go decyduje się na brak społecznej ochrony ze strony męskich instytucji, a więc na pozostanie bez ochrony przed szeroko rozpowszechnioną, ogólną, wszechobecną przemocą. Jeśli kobieta szuka wsparcia u przyjaciółek lub w schronisku dla ofiar przemocy, mężczyzna zdaje sobie sprawę z siły kobiecych więzów i obawia się, że straci jej podporządkowanie i lojalność: byłaby to potencjalna utrata jego kontroli nad nią. Nie martwi go jej emocjonalna/ seksualna orientacja: niepokoi go nielojalność, a więc grozi jej przemocą.

Groźbę przemocy wobec kobiet, które wyszły z szeregu lub które nie są lojalne, wzmacnia jeszcze bardziej to, że kobiety nie muszą niczego robić – mogą być wzorami wszelkich cnót i służalczości – aby doświadczyć zagrożającej życiu przemocy: przemoc pojawia się zawsze. Pojawia się z powodu obecnej w społeczeństwie nienawiści do kobiet. A więc skoro przemoc jest dla nas ciągłym zagrożeniem, nigdy nie możemy czuć się całkowicie bezpieczne i pewne. Nasze poczucie bezpieczeństwa jest zawsze kruche i słabe.

Wiele kobiet twierdzi, że przemoc werbalna rani bardziej niż fizyczna, ponieważ bardzo głęboko niszczy poczucie własnej wartości. Kobiety nie chciały słuchać ofiar przemocy, które mówiły, że przemoc werbalna boli tak samo jak fizyczna: zaakceptowanie tej prawdy równałoby się zaakceptowaniu tego, że **praktycznie każda kobieta jest ofiarą przemocy**. Trudno jest pozostać silną, kiedy jesteście oskarżane o to, że jesteście głupią dziwką, kimś gorszym itd. Jest szczególnie trudno, gdy te indywidualne oskarżenia są wzmacniane przez społeczeństwo, które pokazuje kobiety w podręcznikach, reklamie, programach telewizyjnych, filmach itp. jako poniżane, głupie, gorsze, jako obiekty seksualne, przez społeczeństwo, które wyraża milczącą zgodę na pornografię. Jeśli uwewnętrznimy to przesłanie, jego skutek nazywamy „niskim poczuciem własnej wartości”, co jest zindywidualizowanym określeniem terapeutycznym. Wydaje mi się, że powinniśmy używać wyrażenia bardziej politycznego: jeśli uwewnętrznimy to przesłanie, doświadczamy uwewnętrznionego seksizmu, a doświadczamy go razem z wszystkimi kobietami, które żyją w seksistowskim świecie.

W Eyes on the Prize, filmie dokumentalnym o Ruchu Praw Obywatelskich, starsza biała kobieta mówi o swojej młodości spędzonej na Południu. Opowiada, że trudno było być kimś innym od otaczających ją osób, bo nie było żadnej wizji innego życia. Nasze społeczeństwo serwuje nam wizerunek kobiet, który mówi, że przemoc wobec nas jest uzasadniona. Stosuje się wobec kobiet przemoc, bo jesteśmy postrzegane jako te, których status i wartość są niższe. Zadaniem ruchu kobiecego było zaprezentowanie innej możliwości.

Za każdym razem, gdy kobieta zbiera w sobie siłę do tego, by przeciwstawić się swojemu prześladowcy i opuścić go, pokazuje nam, jak ważne jest wyjście z szeregu i zrobienie kroku w stronę wolności. I my wszystkie zyskujemy siłę, gdy ta kobieta zdecydowanie odrzuca przemoc. W ciągu minionych piętnastu lat tysiące kobiet nie pozwoliło, aby ich prześladowcy weszli do 1100 schronisk dla ofiar przemocy w tym kraju. Usiadły tam z innymi kobietami, żeby opowiedzieć sobie nawzajem swoje historie, żeby odkryć, że ich historie powtarzają się wciąż od nowa i są takie same, żeby przeanalizować wszystko i dojść do wniosku, że w przemocy chodzi o władzę i kontrolę, i żeby zrozumieć, w jaki sposób seksizm toruje drogę męskiej przemocy. Te odważne kobiety są teraz częścią ruchu, który daje nadzieję na życie w równości i pokoju.

Homofobia jest skutecznym narzędziem seksizmu, ponieważ wspiera ją potężna broń – heteroseksizm. Heteroseksizm tworzy dobre warunki do rozwoju homofobii, bo przyjmuje, że świat jest heteroseksualny i że musi taki być, a **władzę i przywileje** takiego świata przedstawia jako normę. Heteroseksizm to systemowe okazywanie homofobii w instytucjach społecznych. Heteroseksizm i homofobia wspólnie narzucają przymusową heteroseksualność i budują bastion patriarchalnej władzy, jakim jest nuklearna rodzina. W prawicowych atakach na ruch wyzwolenia kobiet chodzi przede wszystkim o to, że równouprawnienie kobiet, ich stanowczość, decydowanie o własnych ciałach i życiu zniszczą to, co dla prawicy jest najważniejszą instytucją społeczną – rodzinę nuklearną. Fundamentalistyczni ministrowie atakowali nas w całym kraju. Koncentrowali się nieustannie na dwóch sprawach: na aborcji i na homoseksualizmie, a ich zawziętość doprowadziła do obrzucania bombami kobiecych klinik, do zalecania terapii reparatywnej dla homoseksualistów i zakładania obozów z kwarantanną dla ludzi chorych na AIDS. Opór wobec małżeństwa i/lub wobec heteroseksualności niesie ze sobą ryzyko ciężkiej kary i straty.

To nie przypadek, że kiedy dzieci osiągają wiek dojrzewania i rośnie ich świadomość seksualna, przezywają się nawzajem „homo nie wiadomo”, „ty pedale”, „ty zbrojeńcu”. To w okresie dojrzewania społeczeństwo wywiera na nie nacisk, aby dopasowały się do heteroseksualizmu i przygotowywały do małżeństwa. Dzieci pamiętają, czego je uczyliśmy, a my dawaliśmy im wyraźny przekaz, że tych, którzy nie spełniają standardowych oczekiwań, zmusimy do zajęcia swojego miejsca. Najlepszym sposobem kontroli w wieku dojrzewania jest traktować kogoś jak outsidera, okazać jemu/jej pogardę właśnie w tym okresie życia, gdy najważniejszą rzeczą na świecie jest być akceptowanym/akceptowaną. Tych, którzy są inni, trzeba zmusić do cierpienia z powodu straty. Także w okresie dojrzewania coraz wyraźniejsza staje się mizoginia. Dziewczyny zmusza się do nagięcia się do norm społecznych, które nie pozwalają im na zrealizowanie ich pełnego potencjału. To właśnie w tym czasie ich sukcesy w szkole stają się coraz radsze, bo dziewczyny są przymuszane do obowiązkowej heteroseksualności i przyuczane do bycia zależną od mężczyzny, czyli do ekonomicznego przeżycia.

Był taki czas, kiedy najcięższe oskarżenie kobiety, które miało spowodować jej wykluczenie i odebrać jej wszelką moc, brzmiało „dziwka” i „lesbijka”. Nawet jeśli rewolucja seksualna i zmiana nastawienia do zachowań heteroseksualnych osłabiły określenie „dziwka”, to nadal jest ono po grózką pod adresem seksualności, a prostytutki są stygmatyzowanymi ofiarami przemocy. Ale słowo „lesbijka” nadal jest mocno obciążone i niesie ze sobą pełne zagrożenie utratą kontroli i przywilejów, oddzieleniem, opuszczeniem i zostawieniem bez ochrony ze strony społeczeństwa.

Być lesbijką oznacza być postrzeganą jako ktoś, kto wystąpił z szeregu, kto wyszedł spod seksualnej-ekonomicznej kurateli mężczyzny, kto identyfikuje się z kobietami. Lesbijka jest postrzegana jako ktoś, kto może żyć bez mężczyzny, i kto w związku z tym (mimo że to nielogiczne) jest przeciwko mężczyznom. Lesbijka jest postrzegana jako ktoś poza możliwym do przyjęcia, rutynowym porządkiem rzeczy. Jest postrzegana jako ktoś, kogo nie chronią żadne społeczne instytucje i kto nie cieszy się przywilejem ochrony przez poszczególnych mężczyzn. Wiele kobiet heteroseksualnych postrzega ją jako zaprzeczenie ich poświęceń na rzecz dopasowania się do obowiązkowej heteroseksualności. Lesbijka jest postrzegana jako zagrożenie dla rodziny nuklearnej, dla męskiej dominacji i kontroli, dla tego co najważniejsze w seksizmie.

Geje także są postrzegani jako zagrożenie dla męskiej dominacji i kontroli, a korzenie homofobii, z którą się spotykają, też tkwią w seksizmie, podobnie jak korzenie homofobii, z którą spotykają się lesbijki. Otwarci geje są przedmiotem gwałtownej nienawiści i lęku ze strony mężczyzn heteroseksualnych, bo zrywają z męską, heteroseksualną solidarnością, a to jest odbierane jako wyłom w murze seksizmu. Postrzega się ich jako oszustów i zdrajców, których trzeba ukarać i wyeliminować. Wyraźnym dowodem tej nienawiści są pobicia i morderstwa na gejach. Gdy patrzymy na silną homofobię wobec nich, zrozumiemy być może, w jaki sposób seksizm ma wpływ także na mężczyzn, gdy narzuca im surowe, dehumanizujące role płciowe. Są dwie sytuacje, które usprawiedliwiają otwartą fizyczną bliskość między mężczyznami: to konkurencja sportowa i wojna. Dla wielu mężczyzn obydwa te doświadczenia są głównymi wydarzeniami w ich życiu, wciąż od nowa wspominanymi z nostalgią. Wojna i sport są przykrywką dla męskiego bezpieczeństwa i dominacji, a ich celem jest odsunięcie podejrzenia o otwartość uczuciową, która jest łączona z homoseksualizmem. Kiedy geje zrywają z męskimi rolami i nawiązują związki uczuciowe poza obszarem wojny i sportu, otoczenie sądzi, że nie są "prawdziwymi mężczyznami", identyfikuje ich z kobietami, słabszą płcią, nad którą trzeba zapanować i która przez setki lat była przedmiotem męskiej nienawiści i przemocy. Mizoginia przenosi się na gejów z całą gwałtownością, a wzmacnia ją jeszcze lęk przed tym, że ich tożsamość seksualna i zachowanie seksualne doprowadzą do upadku całego systemu męskiej dominacji i obowiązkowej heteroseksualności.

Kiedy lesbijki zostaną postawione w roli tych, które zagrażają status quo, które są na wygnaniu i które trzeba ukarać, wtedy homofobia może zapanować nad wszystkimi kobietami poprzez prześladowanie lesbijek. To prześladowanie to próba kontrolowania kobiet poprzez nalepianie nam etykiety lesbijki, bo nasze zachowanie jest nie do zaakceptowania, czyli wtedy, gdy jesteśmy niezależne, gdy chodzimy swoimi własnymi drogami, żyjemy pełnią życia, walczymy o swoje prawa, domagamy się równej płacy, jesteśmy przeciwko przemocy, jesteśmy asertywne, łączymy się w związki i ko-

chamy towarzystwo kobiet, uważamy, że mamy prawo rozporządzać swoim ciałem, upieramy się przy swoim zdaniu, dokonujemy zmian, dzięki którym jesteśmy brane pod uwagę w społecznym procesie podejmowania decyzji. Dyskryminacja lesbijek pojawia się wtedy, gdy kobiety są nazywane lesbijkami, bo sprzeciwiamy się męskiej dominacji i kontroli. A to ma nic albo niewiele wspólnego z orientacją seksualną.

Jeśli ktoś nazwie kobietę lesbijką, grozi to stratą wszystkim kobietom, nie tylko lesbijkom. A ryzyko, że zostanie nazwana lesbijką, dotyczy każdej kobiety, która się wychyli. Aby zrozumieć, dlaczego jest to zagrożenie dla wszystkich kobiet, musimy zrozumieć, że lesbijką może zostać określona każda kobieta i że tak naprawdę nie jest w stanie się przed tym obronić: nie da się wystawić zaświadczenia o seksualności. (Pokazuje to sztuka Lilian Hellman, *The Children's Hor*, w której uczeń twierdzi, że jego dwie nauczycielki są lesbijkami, a one nie mają możliwości udowodnienia, że tak nie jest.) Kobieta może być mężatką lub rozwódką, mieć dzieci, ubierać się jak najbardziej kobieco, mieć seks z mężczyznami, żyć w celibacie – ale są przecież lesbijki, które to wszystko robią. *Lesbijki wyglądają jak wszystkie kobiety, a wszystkie kobiety wyglądają jak lesbijki*. Nie istnieje sprawdzona metoda identyfikacji i jak wszystkie wiemy, orientację seksualną można ukrywać. (To samo dotyczy mężczyzn. Nie ma możliwości udowodnienia ich orientacji seksualnej, chociaż wielu robi wszystko, żeby udowodnić swoją heteroseksualność.) Ponadto kobiety niekoniecznie przychodzą na świat jako lesbijki. Mogłyby się wydawać, że niektóre z nas – owszem, ale inne stają się lesbijkami w późniejszych fazach życia, kiedy już były heteroseksualne. Dyskryminacja, z którą spotykają się lesbijki, nie zadziałałaby w odniesieniu do kobiet heteroseksualnych, gdyby istniał sprawdzony sposób rozpoznawania lesbijek (albo heteroseksualistek).

Powinniśmy jeszcze zrozumieć, w jaki sposób powstaje tożsamość seksualna. A to jest dla wielu osób niewygodne, szczególnie dla tych, którym zależy na odkryciu, w jaki sposób kształtuje się tożsamość gejowska i lesbijska, po to by dowiedzieć się, od czego zacząć ich tępienie. (Czy to nie dziwne, że nikt nie zamierza odkrywać powodów heteroseksualności?) Istnieje na ten temat wiele teorii: materiał genetyczny, hormony, wychowanie, środowisko itd. Ale nie ma wiążącego dowodu, który orzekłby, że heteroseksualność jest skutkiem jednego procesu, a homoseksualność innego.

A jednak wiemy, że tożsamość seksualna może się zmieniać. Wiemy też, że tożsamość seksualna ma większe znaczenie niż płeć osób, które nas ciągną i z którymi uprawiamy seks. Bycie lesbijką ma tyle różnych znaczeń, co bycie kobietą heteroseksualną. To coś więcej niż seks, więcej niż tylko sprawy łóżkowe, do których wielu chciałoby to sprowadzić: to życie skoncentrowane na kobietach, ze wszystkimi jego społecznymi związkami. Jedne lesbijki żyją w długich związkach, inne w krótkich, jedne umawiają się na randki, inne żyją w celibacie, jedne są mężatkami, inne odsuwają się od mężczyzn tak

bardzo, jak to tylko możliwe, jedne mają dzieci z mężczyznami, inne poprzez zapłodnienie alternatywne, jedne pasują do społecznych standardów wyglądu „kobiecego”, inne „męskiego”, jedne są lekarkami, prawniczkami i ministrami, inne robotnicami, gospodyniami domowymi i pisarkami. To, co jest dla nich wspólne, to ich seksualna/uczuciowa tożsamość, która w swoich wyborach i społecznych powiązaniach koncentruje się na kobietach.

Jeśli lesbijki są po prostu kobietami ze szczególną tożsamością seksualną, które wyglądają i zachowują się jak wszystkie inne kobiety, to główną cechą realizowania swojej orientacji seksualnej jako przeciwności orientacji heteroseksualnej jest to, że jako lesbijki żyjemy w homofobicznym świecie, który nam zagraża i który naraża nas na olbrzymią stratę za to, że jesteśmy *kim jesteśmy*, za to że decydujemy się żyć pełnią życia. Osoby z homofobicznymi uprzedzeniami często twierdzą, że homoseksualiści/teki mogą zwrócić się przeciwko swojemu homoseksualizmowi; to znaczy, że nie musimy realizować naszej tożsamości seksualnej. W takim razie chciałabym usłyszeć, jak heteroseksualiści będą zapewniać, że chętnie przestaną realizować swoją tożsamość seksualną, wliczając w to nie tylko aktywność seksualną, ale heteroseksualne związki społeczne i przywileje heteroseksualistów. To kwestia uwzględnienia wszystkich aspektów życia. Bardzo trudno jest być człowiekiem, któremu odmawia się bycia istotą seksualną – realizującą się poprzez seks czy poprzez pociąg cielesny – i czuć się kompletnym/ą, całym/ą. Bo nasze związki miłosne z ludźmi są pokarmem dla życia duchowego i umożliwiają nam przełamanie naszego podstawowego osamotnienia, nawiązanie kontaktu z ludzkością.

Tak więc skoro każdą kobietę można nazwać lesbijką i zagrozić jej utratą wszystkiego, co się dla niej liczy, czego się wtedy boi? Czy ten lęk jest realny? Co można stracić, gdy jesteśmy narażone na działania homofobicznego świata?

- ⊙ **Zatrudnienie.** Utrata pracy cofa nas wprost do powiązania z seksizmem. Ten lęk przed utratą pracy odczuwają prawie wszystkie lesbijki, być może z wyjątkiem tych, które zatrudniają się same lub pracują w dziedzinie, która nie wymaga społecznej aprobaty. Zastanówcie się, ile znanych wam miejsc pracy lub organizacji zatrudniłoby i chroniłoby ludzi, którzy są otwarcie gejami albo lesbijkami.
- ⊙ **Rodzina.** Jej aprobatą, akceptacją, miłością.
- ⊙ **Dzieci.** Wiele lesbijek i gejów ma dzieci, ale bardzo niewiele spośród nich dostaje w sądzie prawo do opieki nad dzieckiem, nawet jeśli drugi rodzic jest uznany za sprawcę przemocy. Inne dzieci często są trzymane od nas z daleka, tak jakby geje i lesbijki byli sprawcami przemocy. Istnieje pisane i niepisane prawo, które zabrania lesbijkom i gejom być

rodzicami zastępczymi lub adopcyjnymi. Istnieje irracjonalny lęk, że pod wpływem kontaktu z lesbijkami i gejami dzieci staną się homoseksualne albo że padną ofiarą przemocy seksualnej. Mimo że wiemy, że 95% osób, które stosują przemoc seksualną wobec dzieci, to heteroseksualni mężczyźni, nie ma przepisów, które nie pozwalałyby heteroseksualnym mężczyznom na uczenie dzieci lub inną formę pracy z nimi. Natomiast niemal żaden system szkolny w Ameryce nie zatrudnia rozpoznawalnych gejów i lesbijek, bo działa tu pisane lub niepisane prawo.

- ⊗ Heteroseksualne przywileje i ochrona. Żadna instytucja oprócz instytucji założonych przez lesbijki i gejów – takich jak Metropolitalny Kościół Wspólnotowy, niektóre centra doradcze, organizacje polityczne takie, jak Narodowy Zespół Zadaniowy Gejów i Lesbijek, Narodowa Koalicja Czarnych Lesbijek i Gejów, Fundusz Ochrony Prawnej i Edukacji Lambda itd. – nie wspiera homoseksualizmu i nie zapewnia ochrony. Wsparcia i ochrony nie zapewni wymiar sprawiedliwości, a zwłaszcza kościoły, instytucje edukacyjne, rząd.
- ⊗ Bezpieczeństwo. Nie ma się dokąd zwrócić, aby zapewnić sobie ochronę przed fizycznymi i werbalnymi napaściami, ponieważ obowiązującą w tym kraju normą jest otwarte okazywanie homofobii. Geje padają ofiarą pobic na ulicy, lesbijki są uprowadzane i „przeprogramowywane”. Narodowy Zespół Zadaniowy Gejów i Lesbijek udokumentował w obszernym raporcie przemoc wobec lesbijek i gejów i odnotował nieadekwatną reakcję wymiaru sprawiedliwości. Jedną z głównych różnic między homofobią/heteroseksizmem a rasizmem i seksizmem polega na tym, że dzięki Ruchowi Praw Obywatelskich i ruchowi kobiecemu rasizm i seksizm dochodzą do głosu w sposób bardziej skryty (mimo że wyrządzają wiele szkód). Ponieważ nie było głównego, widocznego ruchu lesbijek i gejów, dopuszczalne jest otwarte bycie homofobem czy to w jakiejś instytucji, czy w życiu publicznym. Kościelne kazania są pełne homofobii, tak samo jak były pełne rasizmu przed powstaniem Ruchu Praw Obywatelskich. Istnieje niewiele przepisów, które chronią lesbijki i gejów, a wymiar sprawiedliwości jest silnie homofobiczny.
- ⊗ Zdrowie psychiczne. Otwarcie homofobiczny świat, który daje pełne przyzwolenie na traktowanie lesbijek i gejów z okrucieństwem, utrudnia lesbijkom i gejom zachowanie dobrego samopoczucia i poczucia własnej wartości. Wiele

- lesbijek i gejów pada ofiarą pobić, gwałtów, zabójstw, są poddawani terapiom mającym wywołać wstręt do swojej orientacji seksualnej, wysyła się ich do zakładów psychiatrycznych. Tak wielka nienawiść i negatywizm mogą doprowadzić do depresji, a w niektórych przypadkach do samobójstwa. Straty w społeczności gejów i lesbijek są zatrważające.
- Społeczność. Odrzucenie ze strony tych, którzy żyją w homofobicznym strachu i którzy boją się, że ktoś skojarzy ich z gejami i z lesbijkami. Wiele osób ze społeczności gejów i lesbijek traci akceptację społeczną, sojuszników, swoje miejsce i poczucie przynależności.
 - Wiarygodność. Ten lęk jest u wielu osób olbrzymi: lęk przed tym, że nikt ich już nie będzie szanował, słuchał, respektował, wierzył im. Boją się, że wyłądują na społecznym marginesie.

Tę listę można by jeszcze długo kontynuować. Ale każda z tych bardzo ważnych rzeczy, które składają się na pełne życie, jest na tyle istotna, że wywołuje wielki strach przed jej utratą. Któregoś razu pewna czarna kobieta powiedziała mi w czasie warsztatu: „Kiedy walczyłam na rzecz praw obywatelskich, zawsze miałam oparcie w mojej rodzinie i środowisku, nawet kiedy nie całkiem rozumieli czy akceptowali to, co robiłam. Nie wiem, czy dałabym sobie radę, gdybym ich straciła. A wy tutaj nie macie ani jednego, ani drugiego. To straszne”.

Co kobieta powinna robić, żeby zostać nazwana lesbijką? Niemal nic, czasami nic w ogóle, ale z pewnością powinna zrobić cokolwiek, co zagraża zastanemu stanowi rzeczy, co jest wypadnięciem z roli, domaganiem się praw dla kobiet, co jest dalekie od posłuszeństwa i podporządkowania. Asertywność, walka o swoje, domaganie się wyższych zarobków i lepszych warunków pracy, kształcenie się i wybranie nietradycyjnego zawodu (naprawdę chcesz pracować w męskim zawodzie?), radość z towarzystwa kobiet, niezależność finansowa, kontrola nad własnym życiem, poleganie przede wszystkim na sobie samej, myślenie, że jesteście w stanie zrobić wszystko, co trzeba, a zwłaszcza działalność na rzecz praw i równości kobiet.

Kiedy zaczął się kontratak na cele ruchu wyzwolenia kobiet, nasiliły się wysiłki utrzymania definicji, w której centrum są mężczyźni. Tak więc pracę na rzecz kobiet trzeba było uznać za równoznaczną z działaniem przeciwko mężczyznom. Kochać kobiety to znaczy nienawidzić mężczyzn. Na słowo „feministyczny” przypuszczono bardzo skuteczny atak i nadano mu pogardliwe znaczenie. Teraz w związku z kontratakiem słowo feministka jest równoznaczne z kobietą, która nienawidzi mężczyzn, a to z kolei z lesbijką. Zostało to sformułowane z nadzieją, że odstraszy to kobiety od pracy na

rzecz kobiet. Skutek jest taki, że mamy teraz kobiety, które wierzą w prawa kobiet i działają na ich rzecz, a jednocześnie ze strachem zaprzeczają, jakoby były feministkami albo wzdrażają się przed używaniem tego słowa, bo jest takie „agresywne”.

A więc co robi kobieta, która nie chce być nazwaną lesbijką? Wraca do szeregu, do roli, której odgrywania się od niej wymaga, próbuje zachowywać się tak, żeby nie zagrażała statusowi mężczyzn, a jeśli pracuje na rzecz praw kobiet, zaczyna pracować inaczej. Kiedy organizacja kobiece zaczyna ważną działalność na rzecz zmian społecznych, ich działaczki są prześladowane jako lesbijki, co oznacza, że sponsorzy, instytucje lub członkowie społeczności informują nas, że nie mogą z nami pracować, bo „traktujemy mężczyzn z nienawiścią” albo dlatego, że są wśród nas lesbijki. Określają nas jako zbyt ostre, mówią, że ciągle robimy sobie wrogów, zamiast pozyskiwać przyjaciół.

Ruch kobiet-ofiar przemocy także doświadczył tego rodzaju ataku: wywierano na nas nacisk, abyśmy zapewniały tylko pomoc i nie analizowały przyczyn przemocy przeciwko kobietom ani nie omawiały sposobów zakończenia jej. Zapewnianie jedynie pomocy bez analizy politycznej i bez akcji politycznej oznacza pozostawanie w sprawdzonej roli „pomocowej”; analizowanie przyczyn przemocy wobec kobiet to początek działania na rzecz zmiany całego systemu władzy i kontroli. Kiedy zajmujemy się drugą z tych rzeczy, grozi nam etykieta kobiet nienawidzących mężczyzn albo etykieta lesbijek. Z mojej praktyki wynika, że jeśli kobieca organizacja pracująca na rzecz zmian społecznych nie zostanie ostemplowana jako lesbijska albo komunistyczna, to prawdopodobnie jej praca jest nic nie warta i jest tylko wywieraniem miłego wrażenia.

Kobiety z tych organizacji boją się wszystkich tych strat, które im grożą, i zaczynają zmieniać swoją działalność tak, aby była łatwiejsza do zaakceptowania i nie zagrażała zdominowanemu przez mężczyzn społeczeństwu, które pierwotnie chcieliśmy zmienić. Działalność nie może już być radykalna (nie może już sięgać do pierwotnej przyczyny problemu), a w zamian za to musi być reformowaniem, pracą jedynie z objawami, a nie z przyczyną. Nie można dopuścić do realnej zmiany, trzeba ją zablokować. Słowo lesbijka jest wyposażone w siłę, która ma zatrzymać naszą pracę i kontrolować nasze życie. A my dajemy mu tę siłę, gdy się go boimy.

Uważam, że homofobia była jedną z głównych przyczyn niepowodzenia ruchu wyzwolenia kobiet, któremu nie udało się doprowadzić do głębokich i trwałych zmian. (Drugim głównym hamulcem był rasizm.) Na początku byłyśmy ostre, ale kiedy zagrozili nam utratą heteroseksualnych przywilejów, zaczęłyśmy wyhamowywać. Nasz najpopularniejszy, rozprowadzany w całym kraju magazyn kobiecy odmawiał drukowania artykułów o lesbijskach, zaczął kilka razy w roku umieszczać na okładce mężczyznę i publikować artykuły o kobietach, które odniosły sukces w męskim świecie.

Baliśmy się o nasz wizerunek, o nasze samopoczucie, o to czy nadal jesteśmy „prawdziwymi kobietami”, mimo że chodzimy do pracy. Zamiast mówić o wyeliminowaniu ról płciowych, cofnęłyśmy się o krok i mówiłyśmy, że ważnym tematem jest „stereotypizacja ról płciowych”. Połowiczne zmiany dla białych kobiet z klasy średniej zaczęły być przedstawiane jako sukces. Zaakceptowałyśmy działania pozorne i integrację, zapominając, że równość dla wszystkich kobiet, dla wszystkich ludzi – a nie tylko równouprawnienie białych kobiet z klasy średniej z białymi mężczyznami – było celem, z którego nie mogłyśmy nigdy zrezygnować.

Ale mimo kontrataku i wycofywania się, szykuje się wśród nas zmiana. Ruch wyzwolenia kobiet zaczyna znowu nabierać sił, bo są kobiety, które mówią o wyzwoleniu dla wszystkich kobiet. Bierzemy pod lupę seksizm, rasizm, homofobię, imperializm, antysemityzm, dyskryminację ze względu na przynależność klasową, wiek i uzdolnienia, i postrzegamy je jako powiązane ze sobą. Ta zmiana podejścia to trzecia fala ruchu wyzwolenia kobiet, nowy kierunek, o którym milczą media i który nie jest jeszcze dla nich rozpoznawalny. Zainicjowały go kobiety kolorowe i lesbijki, które były spychane na margines lub skazywane na niewidoczność przez białe, heteroseksualne liderki wcześniejszych działań. Pierwszą falą była kampania z XIX i wczesnego XX wieku na rzecz prawa do głosowania; druga, która zaczęła się w latach 60., skupiła się na Poprawce o Równych Prawach i na prawie do aborcji. Obie składały się przeważnie z białych kobiet z klasy średniej i obu nie udało się zorientować w kwestiach równouprawnienia i wzmocnienia dla wszystkich kobiet. Trzecia fala, która zajmuje się problemami wielu ras i wielu obszarów dyskryminacji, dąży do transformacji świata dla nas wszystkich. Wiemy, że nie osiągniemy tego dopóty, dopóki nie osiągną tego wszyscy; wiemy, że musimy iść do przodu wielkim, silnym frontem, ręką w rękę, a nie tylko kilka osób raz na jakiś czas.

Wiemy, że dyskusje o homofobii, które mówią o zdrowiu psychicznym i wiążą się z podejściem biblijnym/religijnym można rozstrzygnąć, jeśli się weźmie pod uwagę wszechobecny w historii religii i psychiatrii seksizm. Kobiety z trzeciej fali ruchu wyzwolenia kobiet wiedzą, że **bez seksizmu nie byłoby homofobii**.

Wiemy, że dopóki słowo „lesbijka” jest w stanie wywołać strach w sercu każdej kobiety, dopóty praca na rzecz kobiet może być zablokowana. Jeśli działania przeciwko seksizmowi mają zakończyć się powodzeniem, muszą być także działaniami przeciwko homofobii.

wpływ homofobii na wyzwolenie kobiet

po pierwsze lesbijki

Homofobia uderza w każdą kobietę, bo kontroluje jej życie narzucając jej strach i ogranicza zmiany społeczne. Ale lesbijki ta destrukcja dotyka podwójnie, bo jesteśmy podwójnymi ofiarami seksizmu/ homofobii: ze strony mężczyzn i ze strony heteroseksualnych kobiet, nawet feministek albo kobiet postępowych. Kobieta, która nie przestrzega zasad patriarchy i zagraża jego autorytetowi, musi się spodziewać nienawiści i strachu mężczyzn i tych kobiet, które źródło swojej władzy dostrzegają w mężczyznach. Ale jednocześnie może liczyć na ciepłe przyjęcie ze strony heteroseksualnych kobiet, które walczą z siłą męskiej dominacji.

Dlatego na początku drugiej fali ruchu wyzwolenia kobiet lesbijki myślały, że nareszcie znajdzie się miejsce, gdzie będziemy mogły być sobą, miejsce które będziemy mogły nazwać naszym domem wśród kobiet, które będą naszymi siostrami. Miało to być miejsce pracy i socjalizacji, gdzie można będzie być otwarcie lesbijką, być akceptowaną i rozumianą. Jeśli nie w ruchu kobiecym, to gdzie?

Łatwo więc zrozumieć wielką desperację i olbrzymi gniew lesbijek, gdy dowiedziałyśmy się, że nawet w tym ruchu, który miał wyzwolić kobiety, nie było dla nas miejsca, że nawet tutaj homofobia utrzymywała kobiety w strachu. (Kobiety kolorowe miały podobne doświadczenie, sądząc, że będzie to dla nich wreszcie miejsce wolne od rasizmu.) Mimo że w fazie tworzenia ruchu lesbijki były jego liderkami, ciągle proszono nas, żebyśmy sta-

wiały na pierwszym miejscu "dobro ruchu" i zachowywały dyskrecję na temat naszej orientacji seksualnej, naszego życia. Wiele z nas zgadzało się na to, bo byliśmy przyzwyczajone do odsuwania naszych osobistych i politycznych potrzeb na drugi plan, a także dlatego że z całego serca wierzyliśmy w ten ruch i w to, że po jakimś czasie wyzwoli nasz wszystkie. Zaakceptowałyśmy to, że nasza widzialność może zagrozić wiarygodności ruchu.

Było w nas coś w rodzaju naiwnej wiary, że gdy nadejdzie ostatecznie wyzwolenie kobiet, słowo „kobiety” będzie określało w naturalny sposób wszystkie kobiety – stare i młode, Żydówki i nie-Żydówki, biedne i bogate, kolorowe i białe, kobiety przejściowo sprawne i kobiety sprawne inaczej, lesbijki i nie-lesbijki – nawet jeśli niektórych z tych osób nie było wiele, nie były liderkami, a ich sprawy nie były omawiane. Wtedy nikt nie musiałby pytać jak Sojourner Truth „czyż nie jestem kobietą?”¹. Wierzyliśmy chyba w coś w rodzaju polityki objawienia lub nawrócenia: że pewnego umówionego dnia powstaniami wszystkie razem, widzialne i solidarne. Nasze zasady działania były zagmatwane, bo poprzednio miałyśmy za mało nadziei, a teraz miałyśmy jej za wiele.

Najlepszą rzeczą, jaką miały nam do zaoferowania heteroseksualne feministki, była akceptacja wynikająca z zasady tolerancji i współczucia, a nie równość. Akceptują idee lesbijek i mówią: „Jedyna różnica między tobą a mną to to, z kim śpimy. To tylko kwestia łóżka, fantazyjny seks w tych czasach seksualnego wyzwolenia”. To właśnie to podejście feministek i ogólnie wszystkich ludzi, jest dla lesbijek tak bardzo destrukcyjne, bo sprowadzając bycie lesbijką do zwykłego aktu seksualnego, przygotowuje grunt pod kolejny krok – przerzucenie na lesbijki (i gejów) winy za homofobię.

Twierdzenie, że lesbianizm jest tylko kwestią łóżka, to zaprzeczanie całości seksualnej tożsamości i jej społecznego wyrażania, to także negacja istnienia i wpływu homofobii. (Podobnie mamy do czynienia z negowaniem istnienia rasizmu i jego niszczącego wpływu, gdy białe kobiety mówią kobietom kolorowym „Nie dostrzegam koloru”). Kiedy ktoś zrobi z tego sprawę tylko łózkową (bez związanej z tym homofobii), łatwiej mu powiedzieć, że seks powinien być sprawą prywatną i w związku z tym lesbijki mogą i powinny zachować swoje życie seksualne w sferze prywatnej. Po co „wystawiać je na pokaz”? Jeśli jako lesbijki „wystawiamy je na pokaz” (podobnie jak osoby heteroseksualne opisują się swoją heteroseksualnością), mówiąc, kogo kochamy, z kim spędzamy nasz czas i nasze życie, wtedy „prosimy się” o homofobiczne ataki.

System ułatwiający obarczanie winą osób homoseksualnych to heteroseksizm. Heteroseksizm zakłada, że można żyć w tylko jeden sposób, według tak zwanej normy heteroseksualnej. Heteroseksizmowi wsparcie dają instytucje i ustawy dotyczące małżeństwa, zapewniające mu dominację. To instytucjonalne wymuszanie homofobii. Ludzie tworzący te instytucje

¹ Sojourner Truth (1797-1883) – amerykańska abolicjonistka i sufrażystka. Cytowane zdanie wypowiedziała w roku 1852 na konferencji w Ohio dotyczącej praw kobiet. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki.)

przyjmują, że każdy jest w sposób oczywisty heteroseksualny, a ci którzy nie są, ci „nienormalni”, to odchylenie od normy. Tak więc jest do przyjęcia, aby heteroseksualiści okazywali sobie publicznie uczucia, mówili o swojej rodzinie, opowiadali otwarcie o swoich towarzyskich powiązaniach, co z kim robią itp., ale kiedy to samo robią homoseksualiści, wtedy słyszymy, że afiszujemy się ze swoją dewiacją, że narażamy na niebezpieczeństwo samych siebie, nasze rodziny i przyjaciół oraz organizacje, w których pracujemy.

W ten sposób na ofiarę homofobii zrzuca się winę za powodowanie homofobii. (Biali stosują tę samą logikę w stosunku do osób kolorowych: „Nie mieliśmy tu rasizmu, zanim wy się nie pojawiliście”.) Zrzucanie winy na ofiarę jest istotną częścią każdej opresji. Głównym punktem obarczania winą ofiary jest przekonanie, że lesbijki po prostu wybierają perwersyjne zachowanie seksualne, przekonanie, które łączy się z zaprzeczeniem, że tożsamość seksualna ma jakieś znaczenie. Mówiąc, że bycie lesbijką to kwestia łóżkowa, mówimy że seksualność sprowadza się do tego, co robimy w łóżku, a takie podejście ignoruje wszystkie okoliczności i zachowania, które wiążą się z tożsamością seksualną. Jaka na przykład miałyby być tożsamość seksualna osób hetero- i homoseksualnych, które żyją w celibacie?

Kwestią tą zajął się Phil Donahue w telewizyjnym wywiadzie z wydawczyniami *Lesbian Nuns*. O ile pamiętam, było to tak: wydawczynie opowiedziały, jak ważne było dla nich napisanie tej książki i przerwanie ciszy wokół zakonnice i byłych zakonnice, które są lesbijkami – żeby nie czuły się już odsunięte i oskarżane. Ale publiczność z trudem była w stanie dopatrzeć się w ich pracy celu innego niż chęci zdyskredytowania Kościoła katolickiego. Ludzie byli niezadowoleni. Nie podobało im się, że zakonnice, które nadal są w klasztorze, mogą być lesbijkami. Chcieli się dowiedzieć, czy dla wydawczyń nie jest to grzesznym złamaniem zakonnych ślubowań. Wydawczynie odpowiedziały na to, że wiele spośród tych zakonnice żyje w celibacie.

Pewna kobieta z publiczności wstała i powiedziała: „Po prostu tego nie rozumiem. Jeśli myślisz, żeby coś ukraść, ale nie kradniesz, to nie jesteś złodziejem. Więc jak możesz być lesbijką, jeśli nie uprawiasz seksu?”

Wydawczynie: „Czy jest pani osobą heteroseksualną?”

Kobieta: „Tak, tak, tak”.

Wydawczynie: „Czy wiedziała pani, że jest pani heteroseksualna na długo przedtem, zanim po raz pierwszy uprawiała pani seks z mężczyzną?”

Kobieta: „Oczywiście”.

Wydawczynie: „O tym właśnie mówimy. To jest tożsamość seksualna.”

Utrzymywanie, że wszystko polega tylko na aktywności seksualnej, prowadzi osoby z homofobicznymi uprzedzeniami do wniosku, że lesbijki decydują się na seks z kobietami, zamiast z mężczyznami, po prostu pod wpływem kaprysu lub może ze złośliwości. Jest w tym podejściu przekonanie, że lesbijki mogłyby przestać robić te niedobre rzeczy, gdybyśmy tylko

chciały być grzeczne: przypuszczalnie każdego można zdyscyplinować w kwestiach seksu. Ale co z całą resztą spraw związanych z tożsamością seksualną? Z intymnością fizyczną i emocjonalną, z wpływami społecznymi, domem i rodziną, które są ochroną przed ludzką samotnością? Kto z nas chciałby z tych rzeczy zrezygnować? Wydaje mi się, że dążenie do nich powinno być podstawowym prawem człowieka. Jeśli nie mamy prawa być tym, kim jesteśmy, prawa do naszej podstawowej tożsamości, do bronięcia się przed izolacją poprzez związki z innymi ludźmi, to jakie znaczenie mają wszystkie nasze inne prawa?

Postrzeganie lesbianizmu jedynie jako czynności seksualnej prowadzi ludzi do tego, że kiedy widzą dwie lesbijki, myślą przede wszystkim o seksie – albo gdy widzą lesbijkę i kobietę heteroseksualną. Kiedy dwie lesbijki idą ulicą i śmieją się, patrzący na nie homofob jest przekonany, że idą właśnie dokądś, gdzie będą uprawiać seks, albo że właśnie stamtąd wracają. Kiedy lesbijka zaprosi kobietę heteroseksualną na kolację, spacer czy do kina, homofobiczna reakcja to odebranie tego zaproszenia jego nadziei na seks. Homofobiczne podejście nie dopuszcza możliwości przyjaźni, koleżeństwa, kontaktów zawodowych, zwyczajnych związków w życiu człowieka. Spełnia swój cel, jakim jest ograniczanie i niszczenie.

Redukowanie bycia lesbijką do czynności seksualnych toruje drogę podstawowemu błędowi, jaki popełniają kobiety heteroseksualne jako ofiary seksizmu, gdy myślą o lesbijkach: sądzą, że skoro lesbijki czują pociąg seksualny do kobiet, to musimy myśleć i zachowywać się w seksie tak, jak mężczyźni. Mamy tutaj to dziwaczne, pełne sprzeczności, destrukcyjne przekonanie, że lesbijki jednocześnie nienawidzą mężczyzn i chcą nimi być. Co takiego???

Narodził się stereotyp: lesbijki są męskie, mają krótkie włosy i chodzą w męskich ciuchach, są agresywne, wyszukują sobie nietradycyjne zajęcia i seksualnie „kręcą” je heteroseksualistki. Podobnie jak w przypadku wszystkich stereotypów, niewielka część grupy, której dotyczą stereotypy, pasuje do tego opisu. Ale podobnie jak w przypadku wszystkich stereotypów, także temu umyka niezliczona ilość różnic między lesbijkami, a różnic w wyglądzie i zachowaniu lesbijek jest tak wiele, jak wśród kobiet heteroseksualnych. Stereotypy to najpopularniejszy sposób podtrzymywania wszelkiej opresji, działania wewnątrz kultury na rzecz ograniczania i niewolenia. Dlatego wiele kobiet heteroseksualnych sądzi, że lesbijki będą zdobywać je seksualnie wbrew ich woli, podobnie jak robią to mężczyźni.

Na moich warsztatach pytałam kobiety, dlaczego boją się lesbijek, a one często odpowiadały: „Obawiam się, że będą mnie podrywać”. I mówią to heteroseksualistki, które są przez cały czas podrywane przez mężczyzn! Czy nie mogą zdobyć się na odwagę i powiedzieć kobiecie „Nie jestem zainteresowana seksualną relacją z tobą”? Kiedy o tym rozmawiamy, zaczynają dostreagać, jak wielki i irracjonalny jest ich lęk. Nieuniknione jest to, że najwy-

zej tylko jedna lub dwie ma za sobą jakiegokolwiek seksualne awanse ze strony kobiety, ale za to wszystkie przyznają, że przez prawie całe życie miały do czynienia z niechcianymi zaczepkami seksualnymi ze strony mężczyzn.

Kilka lat temu w Arkansas złożono stanowym organom ustawodawczym projekt ustawy, w której zabraniano zakładania grup gejowskich i lesbijskich i domagano się, aby wszyscy homoseksualiści byli rejestrowani przez odpowiednie władze. Kiedy zapytano publicznie projektodawcę ustawy, dlaczego jest według niego potrzebna, powiedział, że córka jego przyjaciela była zaczepiana przez lesbijkę w czasie zajęć na Uniwersytecie Arkansas. Dzięki zdecydowanemu protestowi społeczności lesbijskiej i gejowskiej projekt tej ustawy przepadł. Gdybyśmy chcieli uchronić studentki przed seksualnymi zaczepkami ze strony mężczyzn na zajęciach, wszyscy nasi ustawodawcy i pracownicy uniwersyteccy mieliby co robić po wsze czasy. Stereotypy działają wbrew logice.

Ponieważ panuje opinia, że lesbianizm jest tylko czynnością seksualną, istnieje też przekonanie, że poprzez seks można zostać „przerobioną na lesbijkę”. Pojawiają się ostrzeżenia przed zmianą orientacji. Ludzie obawiają się zostawiać dzieci z gejami i lesbijkami. Uważa się, że dzieci osób homoseksualnych ryzykują tym, że z powodu seksualnej orientacji swoich rodziców staną się homoseksualistami. Nikt nie zwraca uwagi na fakt, że przeważająca większość lesbijek i gejów miało rodziców heteroseksualnych i że byliśmy wychowywani w środowisku całkowicie heteroseksualnym. Mimo to ludzie wciąż irracjonalnie boją się lesbijskich i gejowskich wpływów.

Ta redukcja tożsamości seksualnej do seksualnej czynności sprawia, że czują się usprawiedliwione także feministki, które mówią: „To w porządku, że jesteś lesbijką. Tylko się z tym nie afiszuj. Nie przynos tego do nas”. A więc czym jest to coś, co mamy zostawić w domu? W organizacjach feministycznych prosi się lesbijki, żeby zgodziły się na taki oto handel: damy ci popracować tutaj w liberalnej atmosferze tolerancji, jeśli w zamian za to przyrzekniesz nam trzy rzeczy:

- ⊗ Nie mów o swoim prywatnym życiu ze swoją partnerką/kochanką, ani o przeżyciach z twoimi lesbijskimi przyjaciółkami. Jeśli kupujecie wspólnie dom, wybieracie się w podróż, doświadczacie jakiejś straty, świętujecie rocznice, macie wspólny samochód, idziecie razem na zakupy do sklepu spożywczego, zmagacie się z waszymi dorastającymi dziećmi, kłóćcie się albo rozstajecie – nie opowiadaj tu o tym.
- ⊗ Nie zachęcaj swojej partnerki ani przyjaciółek-lesbijek, żeby wpadały tu po ciebie albo tu przesiadywały. Nie chcemy, żeby ludzie mówili, że to jest miejsce lesbijskich spotkań. Powiedz im, żeby tu do ciebie nie dzwoniły. Ludzie się polapiają, że coś was łączy.

- ⊙ Nie dawaj do zrozumienia, że jesteś lesbijką. Uważaj na swoje ubranie i biżuterię, na miejsca, ludzi i wydarzenia, o których opowiadasz. Dostosuj się.
- ⊙ Nie angażuj się w działalność lesbijskich organizacji, nie chodź na marsze i przede wszystkim nie daj się sfotografować albo pokazać w migawce telewizyjnej na jakiejś lesbijskiej imprezie. Nie działaj na rzecz swojej społeczności.
- ⊙ Nie próbuj włączać spraw lesbijskich do spraw kobiecych, którymi się zajmujemy. Prawa kobiet i prawa lesbijek to dwie różne rzeczy. Przestań mówić o homofobii w organizacji, konfrontować z tym innych i wprowadzać zamieszanie. Wybieraj: albo zajmujesz się z nami sprawami kobiet albo zajmujesz się z homoseksualistami sprawami lesbijek.

Innymi słowy, handel polega na tym, że feministki heteroseksualne oferują „tolerancję” i „dar” uznania w sferze prywatnej, że kobieta ma tożsamość lesbijską, ale w sferze publicznej woła, żeby tożsamość lesbijska znikła, żeby dla „dobra” kobiecej działalności stała się niewidoczna. W odróżnieniu od kobiet heteroseksualnych, lesbijki proszą się o to, żeby w miejscu feministycznej pracy pokazywały tylko asekualną i aspołeczną część siebie. Prosi się nas, żebyśmy zachowywały się tak, jakbyśmy poza pracą nie miały żadnego życia prywatnego. Prosi się nas, żebyśmy nie zajmowały miejsca. Ponieważ wierzymy głęboko w wyzwolenie kobiet i ponieważ z powodu uwewnętrznionej homofobii obwiniamy same siebie, często zgadzamy się na tę wymianę. Trudno jest konfrontować się z twierdzeniem, że już sama nasza obecność, nasze życie, mogą zagrozić i być może zniszczyć organizację – i tak zagrożoną w tym seksistowskim świecie – która pracuje na rzecz kobiet.

Po to, aby zachować przywilej pracy na rzecz wyzwolenia kobiet, lesbijki proszą się, żebyśmy zrezygnowały z naszego miejsca w tej działalności i wysłały się nas na polityczną emigrację z miejsca, gdzie powinno się mówić o naszych istotnych kobiecych sprawach i gdzie powinno się eliminować homofobię jako potężne narzędzie seksizmu: z samego centrum ruchu wyzwolenia kobiet. Poświęcenie jest ogromne, kosztuje bardzo wiele lesbijki i wszystkie kobiety.

Dlatego wiele lesbijek to zaangażowane pracowniczki i liderki organizacji kobiecych, ale nasza tożsamość polityczna/społeczna nie jest uznawana, i prawie zawsze mamy słabe poczucie bezpieczeństwa w miejscu pracy. Chodzimy po cienkim lodzie, który może pęknąć, gdy doświadczymy prześladowania lesbijek. A czym jest to prześladowanie lesbijek? Jest to homofobiczny atak, albo z wewnątrz albo z zewnątrz organizacji, w związku z którym dowiadujemy się, że obecność lesbijki lub lesbijek szkodzi pracy organizacji lub ją dyskredytuje. Celem jest dopieć lesbijkom, kontrolować wszystkie kobiety i powstrzymać pracę kobiet na rzecz zmian społecznych.

Dyskryminacja lesbijek może mieć wiele źródeł. Weźmy jako przykład schronisko dla kobiet-ofiar przemocy. Taki atak mógłby pojawić się z wewnątrz. Może koordynatorka wolontariuszek jest lesbijką, na spotkaniach pracowniczek zachowuje się jak stanowcza liderka i opowiada się za strategią polityczną, z którą nie zgadza się kilka innych pracowniczek, może wzywa do bardziej wyteżonej pracy i samodzielnego rozwiązywania problemów. Zamiast zająć się jej pomysłami i przywództwem, zaczynają opowiadać za jej plecami, jak wiele schronisko traci przez to, że jest ona lesbijką. Szepczą o tym z kilkoma wybranymi wolontariuszkami, które zaczyna niepokoić odkrycie, że nic o tym nie wiedząc pracują z lesbijką. Ich homofobia już się uaktywniła, zaczynają teraz doszukiwać się „dziwnego” zachowania. Plotki nasilają się i docierają także do innych wolontariuszek. Uwaga przenosi się z pracy z ofiarami przemocy na koordynatorkę wolontariuszek, której trudno się bronić, ponieważ 1. ryzykuje, bo jest lesbijką w homofobicznym świecie 2. wszystko co teraz robi, jest interpretowane poprzez jej lesbianizm, a tym samym będzie potraktowane jako seksualne zagrożenie zarówno dla personelu, jak i dla kobiet szukających w tej placówce schronienia. Proszą ją o złożenie rezygnacji albo same ją wyrzucają, bo jej praca nie jest skuteczna: ucierpiał program wolontariuszek. Pogorszyła się też praca wspierania ofiar przemocy i działalność na rzecz zakończenia przemocy wobec kobiet. A koleżanki tej kobiety pozbawiły ją możliwości finansowego utrzymywania się.

Atak na lesbijkę może też nadejść z zewnątrz. Pozostańmy przy przykładzie schroniska. Atak mógłby nadejść ze strony założycieli; instytucji takich, jak służby socjalne, kościoły, szpitale, wydziały policji; od tych, którzy wspierają społeczność, jak i od jej wrogów. Źródeł jest bardzo wiele. Zazwyczaj najbardziej boimy się straty ekonomicznej, tak więc przyjmijmy, że w tym przypadku następuje atak ze strony fundatora. Kiedy prowadząca schronisko pojawia się jak co roku na spotkaniu United Way, sympatyczna urzędniczka United Way mówi jej, że istnieją spore zastrzeżenia co do dalszego finansowania schroniska, ponieważ podobno jest ono prowadzone przez zgraję lesbijek. (Jak powiedziała kiedyś żartem była dyrektorka NCADV, wygląda na to, że lesbijki zawsze występują grupowo, jak banany.) Prowadząca schronisko zapewnia, że to nieprawda i wraca do schroniska, dzieląc się z pracowniczkami swoją obawą przed nadchodzącą katastrofą. Cała uwaga zaczyna się koncentrować na pracy zatrudnionej w schronisku lesbijki. Praca ta zostaje poddana wnikliwej obserwacji tak długo, aż wychodzi w niej na jaw coś nieodpowiedniego, i lesbijka dostaje wymówienie. Na jej miejsce zatrudnia się kobietę o ostantacyjnie heteroseksualnym wyglądzie.

Gdyby w obydwu przypadkach pracowniczka była kolorową lesbijką, byłaby jeszcze bardziej zagrożona, ponieważ bez wątplenia wywierano by na nią nacisk, aby była „akceptowalną” kolorową kobietą, a gdyby była jedyną kolorową kobietą wśród innych pracowniczek, spodziewano by się po

niej, otwarcie lub skrycie, że będzie reprezentować wszystkie kobiety kolorowe. Pracowałyby konfrontując się codziennie z rasizmem, seksizmem i homofobią. Gdyby powiedziała cokolwiek na temat któregoś z tych rodzajów opresji, bez wątpienia potraktowano by ją jak wichrzycielkę. Byłaby to dla niej trudna umowa, która oznaczałaby olbrzymie poświęcenie samej siebie.

Bolesna ironia tej reakcji na prześladowanie kobiet jako lesbijek, zarówno dla lesbijki jak i dla organizacji, polega na tym, że dyskryminacja nadal miała miejsce – w najlepszym razie została na jakiś czas złagodzona – a praca kobiet na rzecz ofiar przemocy i wyzwolenia kobiet została zdeorganizowana. I kolejna kobieta straciła pracę. Mimo że w obydwu tych przypadkach lesbijka była jedną z pracowniczek, musimy pamiętać, że prześladowanie kobiet jako lesbijek byłoby efektywne, nawet gdyby nie zatrudniono żadnej lesbijki. Już sama etykiетка powoduje lęk i kontrolę i prowadzi do ograniczenia i modyfikacji naszej pracy. Choć często tego nie dostrzegamy, w szerszej perspektywie strata dotyczy w podobnym stopniu kobiet heteroseksualnych, bo wszystkie tracimy zdolność wypracowania skutecznych społecznych zmian.

a teraz heteroseksualistki

Gdy zwycięża homofobia, tracą na tym wszystkie kobiety.

Prześladowanie lesbijek nie zawsze przejawia się w tak otwartej formie jak oskarżenia, że organizacja jest „zgrają lesbijek”. Częściej wyraża się w formie troski o to, że praca lub jej cele są zbyt radykalne, że można je odebrać jako antyrodzinne, antymęskie lub jako nienawiść do mężczyzn. Albo w formie sugestii, że z kobietami, które pracują na rzecz innych kobiet, coś jest nie tak, że może są to kobiety zepsute i wściekłe, albo że nie są porządnymi obywatelkami takimi, jak „prawdziwe” kobiety, o których mówi Phyllis Schlafly¹ – znające swoje miejsce i odnoszące dzięki temu sukcesy.

„Prawdziwa kobieta”, jeśli ją zdefiniować na sposób seksistowski, jest pokorna, potrzeby innych przedkłada nad swoje własne, kieruje się emocjami, jest niebezpieczna, uduchowiona i w naturalny sposób moralna, zdeterminowana biologicznie i zadowolona z tego, niezbyt kompetentna, zależna, fizycznie słaba i mądrze podporządkowana wyższej władzy i mądrości mężczyzn. Posługując się dalej tymi samymi seksistowskimi określeniami, jeśli nie ma tych cech, to coś jest z nią nie tak; sama jest winna temu, że nie pasuje do tego wizerunku. W swojej książce *Annapurna: A Woman's Place* Arlene Blum,

¹ Znana amerykańska konserwatystka.

przewodniczka kobiecej wyprawy na Annapurnę, opowiada, jak przed rozpoczęciem wspinaczki pewien przewodnik powiedział jej: „Nie ma dobrych kobiet alpinistów. Kobiety albo nie są dobrymi alpinistami albo nie są prawdziwymi kobietami”. (Sierra Club Boos, 1980, Wstęp, s.1). Zgodnie z tą definicją kobieta nie może opuścić swojej roli i wciąż być „prawdziwą kobietą”.

To ruch wyzwolenia kobiet pracował nad zmianą takiej definicji kobiety, nad uwolnieniem jej, aby mogła być wszystkim, czym tylko zechce, bez ograniczeń z racji swojej płci. Jeśli reagujemy akceptacją lub poczuciem zagrożenia na seksistowską definicję, według której bycie feministką oznacza nienawiść do mężczyzn, a tym samym bycie lesbijką, i chcemy udowodnić, że jesteśmy „normalne” i że można nas zaakceptować, jaki ma to wpływ na naszą pracę? Co według nas trzeba zrobić, żeby seksistowski świat mógł nas zaakceptować, gdy w tym samym czasie pracujemy nad tym, żeby się zmienić?

Aby czuć się bezpiecznie, wysyłamy część samych siebie na emigrację i zostawiamy tylko tę część, którą starannie sprawdziłyśmy, oczyściłyśmy z zarazków, aby była możliwa do zaakceptowania: powstaje straszny podział. Analiza seksizmu przeprowadzona we wczesnych latach ruchu wyzwolenia kobiet pokazała, że musiałyśmy zmienić stosunek do rodziny nuklearnej, do ról płciowych, do edukacyjnych i ekonomicznych możliwości kobiet, do przymusowej heteroseksualności. A jednak mamy teraz feministki zagrożone homofobią, które mówią w zaufanym kręgu wspierających je przyjaciółek, że mimo iż wciąż wierzą w tę analizę i są przekonane, że mamy przed sobą jeszcze wiele pracy, to jednak publicznie muszą prowadzić życie, w którym popierają obyczaje seksistowskie.

Konflikt między przekonaniem a praktyką prowadzi do wyobcowania, oddzielenia, często do wycofania się. Kobiety zaczynają odczuwać lęk przed pracą na rzecz najważniejszych spraw, które nas wyzwolą, a lęk wywiera wpływ na wszystko, co dzieje się w ruchu. Struktury hierarchiczne, podstawowy element patriarchy, przenoszą się później na organizacje kobiece, a razem z nimi styl zarządzania, który te struktury wspiera. Organizacje kobiece szukają często takich dyrektorek albo liderek, których zachowanie i wygląd byłyby w heteroseksualnym świecie najłatwiejsze do zaakceptowania. Feministki żartują o modzie na „ubieranie się do sukcesu”, a potem same jej ulegają. Kwestii klasowych nie analizuje się zbyt głęboko, bo wymagałoby to podobnie głębokiej analizy ekonomicznych ról kobiet i osób kolorowych. Mimo wzrastającej od dawna widoczności rozwiedzionych kobiet i mężczyzn, samodzielnych rodziców, wdów, lesbijek i gejów, którzy żyją w różnych układach społecznych i rodzinnych, wciąż brakuje dogłębnej krytycznej analizy rodziny nuklearnej i jej patriarchalnych wpływów. Nie ma żadnej dyskusji o tym, że za sprawą światowej ekonomii opartej na multinationowych korporacjach rodzina nuklearna jest już przeżytkiem. Tego rodzaju publiczne analizy wymagają najwyższej odwagi i odporności.

Lęk przed tym, że nie będziemy już akceptowane, jest wielki. Ale czy skutecznych, trwałych zmian mogą dokonać feministki zakamuflowane? Poślukując się metaforą autorstwa Audre Lorde: czy można rozebrać dom oprasora, posługując się jego własnymi narzędziami? Uzupełnić: zachowując się tak, żeby nas akceptował? Niektóre feministki mówią, że muszą się w ten sposób ubierać, mówić, zachowywać po to, żeby wysłuchali ich mężczyźni, którzy mają pod swoją kontrolą sądy, szkoły i rządzące nami instytucje.

Takie podejście wymaga wiary w dobrą wolę, w to, że ludzie posiadających władzę można nakłonić do podzielenia się nią z przyzwoitości lub z dobroci. Widzimy wystarczająco wiele osób odnoszących sukces, aby dalej w to wierzyć: niewielka grupka kobiet otrzymuje małą porcję władzy. Ale całe masy kobiet – z wszystkimi różnicami wynikającymi z rasy, klasy, religii, tożsamości seksualnej itd. – nie dostają tego przydziału i nie korzystają z władzy. Dlatego kobiety o poglądach radykalnych nie wierzą, że władza w szerszym znaczeniu kiedykolwiek bywa nadawana bez ograniczeń, jako akt dobrej woli, tak aby wszyscy mieli z tego korzyść. Aby ją uzyskać, trzeba wyjść z szeregu, nabrać siły, stworzyć ruch, który będzie nas wspierał i z którym będziemy się identyfikować. Trzeba wypracować świadomość, która doprowadzi nas do innego rodzaju działania, siłę i odwagę, aby znaleźć inny sposób życia, a kiedy odpowiednio wiele osób je odnajdzie, wtedy nastąpi zmiana władzy. Władzę mają, oczywiście, tylko ci, którym ją dajemy. Uleganie rządzącym poprzez usilne staranie się o ich akceptację zwiększa jeszcze ich władzę nad nami i nie przyczynia się do trwałych społecznych zmian.

Kobiety tracą także w dziedzinie prywatnej. Kiedy tłumimy te strony nas samych, które domagają się ekspresji, kiedy ze strachu ograniczamy możliwość bycia kimś innym, bierzemy na siebie ryzyko połowicznego życia. W czasie warsztatów, które prowadzę w całym kraju, pytam kobiety, co zrobiłyby ze swoim życiem, gdyby świat stał przed nimi otworem, bez seksistowskich barier. Odpowiedzi są naprawdę zachwycające, a często dojmująco smutne. Kobiety mówią nie tylko o pracy, do której mogłyby się przygotować, o doświadczeniach, które mogłyby zebrać, ale także o związkach, szczególnie o tych nieseksualnych, na które mogłyby sobie pozwolić. Opowiadają, jak dystansują się od ludzi i spraw, których seksistowski świat nie akceptuje, jak obierały drogi, które im wyznaczono, zamiast kierować się tam, gdzie prowadziło je serce, jakim było to obciążeniem dla ich zdrowia i energii, jak rzadko pokazują teraz swoje prawdziwe „ja”, żeby czuć się bezpiecznie. Przehandlowały integralność za heteroseksualne przywileje i możliwość przetrwania w seksistowskim społeczeństwie. Czują się tak, jakby były oddzielone od swojego „ja”, które tęskni za wolnością. Chciałyby wrócić do domu, ale lęk im na to nie pozwala.

Lęk przed stratą ma wpływ nie tylko na kobiety heteroseksualne. Ten sam lęk, tyle że bardziej intensywny, ma wpływ także na lesbijki i to on skłania nas do decydowania się na różne stopnie ukrycia. Udaje nam się być

niewidocznymi, gdy udajemy, że jesteśmy heteroseksualne. Narzucanie obowiązkowej heteroseksualności jest tak silne, że potrzebna jest olbrzymia odporność, aby mu się przeciwstawić. To właśnie z tego powodu wiele energii naszego oporu, nawet wśród lesbijek, które samym swoim życiem stanowią wyzwanie dla męskiego dostępu do kobiet, pozostaje w ukryciu.

Pracą, która pozwoliła mi to zrozumieć, jest błyskotliwy esej Adrienne Rich *Przymusowa heteroseksualność a egzystencja lesbijska*. Autorka wykazuje w nim, że przymusowa heteroseksualność jest tak silna i że powoduje tak wiele strat, że już nie wiemy, czy kobiety są heteroseksualne czy też „wybierają” heteroseksualność, aby przeżyć. (Antelope Publications, 1982, po raz pierwszy opublikowano w „Signs”, 1980)¹.

Swoją pracę Rich otwiera zestawioną przez Kathleen Gough listą cech charakterystycznych dla męskiej władzy w społeczeństwach archaicznych i współczesnych. Cechy te zostały przedstawione po raz pierwszy w *Pochodzeniu rodziny*. Rich przedstawia je jako czynniki wymuszające obowiązkową heteroseksualność. Te cechy to „zdolność mężczyźn do negocjowania seksualności kobiecej lub do przymuszania kobiet do niej; narzucanie lub wyzyskiwanie ich pracy w celu kontrolowania jej wyniku; kontrola nad jej dziećmi lub pozbawienie jej dzieci, fizyczne ograniczanie kobiet i zapobieganie powstaniu ich ruchu; używanie ich jako przedmiotów w męskich transakcjach; krępowanie ich kreatywności lub niedopuszczanie ich do szerokich dziedzin społecznej wiedzy i do osiągnięć kultury”. Rich sprawdza, w jaki sposób męska władza narzucana jest w przypadku każdej z tych cech. Dochodzi do wniosku, że „to co widzimy, to nie tylko zwyczajne podtrzymywanie nierówności i stanu posiadania, ale coraz liczniejszy zestaw środków przymusu, od brutalności fizycznej po kontrolę świadomości, co pozwala przypuszczać, że powstaje konieczność opanowania olbrzymiego potencjalnego kontraktaku”. (tamże, s. 10-12)

Być może kobiety nie „wybierałyby” heteroseksualności, gdybyśmy nie były do tego w tak destrukcyjny sposób zmuszane; za to wiele kobiet wiązałoby się z kobietami. Skutkiem byłaby zmiana w umiejscowieniu władzy, bo nie byłoby już „sensu zapewniać mężczyznom prawa do fizycznego, ekonomicznego i emocjonalnego dostępu”. (tamże, s. 19)

Ważnym aspektem stanowiska Rich w tej dyskusji jest to, że nie sądzi, iż wszystkie kobiety powinny odkryć w sobie nasz najgłębszy seksualny i emocjonalny pociąg do kobiet lub do mężczyźn, ale że heteroseksualność powinna przestać być przymusowa, że nie powinna być traktowana jako norma, a poprzez tę zmianę powinno się wyjąć mężczyznom władzę z rąk.

Aby dokonać tej zmiany, kobiety będą musiały przeciwstawić się przymusowej heteroseksualności i rzucić wyzwanie jej nakazowej i destrukcyjnej sile. Istnieje już tradycja opierania się męskiej dominacji, są kobiety, które wyszły z szeregu: lesbijki, czarownice, wszelkiego rodzaju osoby opie-

¹ Zob. „Furia Pierwsza”, nr 4-5/2000, przeł. Agnieszka Grzybek

rające się małżeństwu – „stare panny”, kobiece wspólnoty religijne – feministki utożsamiające się z kobietami, kobiety które decydują się nie rodzić dzieci, wdowy, którzy wybrały zwiążanie się z kobietami zamiast powtórne-go zamążpójścia. (tamże, s. 7)

Główną metodą przeciwstawienia się przymusowej heteroseksualności i męskiej dominacji jest wyeliminowanie homofobii i heteroseksizmu. Kobiety powinny przeanalizować władzę homofobii nad naszym życiem, gdy narzuca się nam heteroseksualność. Powinniśmy uświadomić sobie, jak to się dzieje, że traktuje się heteroseksualność jako pewnik i że przyjmujemy, że wszyscy inni ludzie są heteroseksualni. Powinniśmy przyjrzeć się ograniczeniom, jakie nakłada to na nasze życie. A szczególnie powinniśmy przyjrzeć się lękowi, jaki odczuwamy na myśl o utracie przywilejów, ofiarom jakie ponosimy, aby te przywileje utrzymać i temu, jak zagrażają nam osoby, które zdecydowały się na opór.

Jest kilka prostych sposobów, którymi może posłużyć się heteroseksualna kobieta, aby sprawdzić, na ile udało jej się już wyeliminować homofobię ze swojego życia. Jeśli ktoś zapyta ją, czy jest lesbijką, może odpowiedzieć: „Nie jestem lesbijką, ale popieram seksualny wybór kobiet”, dystansując się w ten sposób i chroniąc siebie. Jeśli natomiast nie powie nic o swojej tożsamości seksualnej, nie zgodzi się podjąć tego tematu i osądzać tożsamości seksualnej, pokaże jasno, że problemem jest homofobia i że osoba zadająca pytanie, a więc oskarżająca, jest źródłem tego problemu. Potem, jeśli nie uda się odwrócić uwagi od kwestii tożsamości seksualnej, mogłaby wybrać wersję z rozwiązania duńskiego¹: „Wszystkie kobiety są lesbijkami, a więc ja też jestem lesbijką”. Kobiety heteroseksualne powinny swobodnie sprzymierzać się na forum publicznym zarówno z nie-lesbijkami jak i z lesbijkami, nie zapewniając publicznie o swojej heteroseksualności w celu zapewnienia sobie (choćby przejściowo) bezpieczeństwa. Musimy odebrać słowu „lesbijka” negatywne znaczenie, aby nie można już było używać go przeciw nam.

Innym testem jest pomyślenie o swoich dzieciach lub innych młodych osobach w swoim życiu. Kiedy dziecko powie „Mamo (albo zwróci się tak do cici, przyjaciółki czy siostry), zakochałam się w kobiecie”, a pierwsza odpowiedź będzie brzmiała „Tak się cieszę, że się zakochałaś”, druga „Jak mogę ci pomóc?”, wtedy jest jasne, że w centrum zainteresowania jest szczęście zakochanej, a nie płeć osoby, którą zdecydowała się pokochać. Można też zatroszczyć się o wsparcie dla córki w homofobicznym świecie.

I na koniec jest jeszcze jedno ćwiczenie dla kobiet utożsamiających się z heteroseksualnością: napisz list do kogoś, kogo bardzo kochasz i czyja strata byłaby dla ciebie druzgocząca, a w liście napisz tej osobie, że jesteś lesbijką. Zbadaj lęk, jaki wywołuje w tobie pisanie tego listu, przeanalizuj jego źródło i władzę, jaką ma nad tobą.

¹ Gdy Hitler zagroził atakiem na Danię, Duńczycy ocalili mieszkających w Danii Żydów. Przez noc ludność Danii wspólnymi siłami ukryła ponad 7 000 osób i wywiozła je drogą morską do Szwecji, gdzie znalazły bezpieczne schronienie. Po wojnie ponad 95% ludności żydowskiej wróciło do Danii, gdzie ich domy czekały na nich nietknięte. Rozwiązanie duńskie jest symbolem solidaryzowania się z prześladowaną grupą.

Tylko wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z naszych lęków i oprzemy się homofobicznym/heteroseksistowskim przypuszczeniom i atakom, będziemy mogły położyć kres męskiej władzy i kontroli nad naszym życiem. Nie chodzi tu o to, czy kobiety mogą być mężatkami, mieć dzieci, robić makijaż i chodzić na obcasach; chodzi o to, czy kobiety dokonują wyborów godzących w ich własną niezależność i wolność, aby uzyskać tym wysokim kosztem warunkową akceptację i ochronę. Nie chodzi o to, czy mężczyźni poczuwają się do rodzicielstwa i biorą na siebie obowiązki domowe, pomagając tym samym kobiecie dźwigać ten ciężar; chodzi o okopanie się męskiej władzy w instytucjach i w życiu prywatnym i o nakazową naturę tej władzy. Nie chodzi o to, że wszystkie kobiety powinny zostać lesbijkami, aby być wolne, ale o to, że rozumiemy, że walka kobiet o niezależność, wolność i wzmocnienie samych siebie jest utożsamiana z lesbijkami, bo jest to metoda odstraszenia kobiet od tego, o co walczą. Wiemy też, że my wszystkie jako kobiety powinnyśmy przyrzeć się naszej reakcji na dyskryminację lesbijek i temu, co nie pozwala nam się wzmocnić. Nie chodzi tylko o naszą tożsamość seksualną, ale o naszą wolność.

strategie wyeliminowania homofobii

Freud zastanawiał się podobno, czego chcą kobiety. Niektóre heteroseksualne feministki mogłyby zastanawiać się nad lesbijkami: „Czego one właściwie chcą? Czyż nie dałyśmy im wystarczająco wiele?”. Wiele feministycznych organizacji ma lesbijki w zarządzie, ale powinnyśmy pamiętać, że w procesie wymiany większość z nas musiała zapłacić horrendalną cenę za to, aby zdobyć akceptację organizacji. I powinnyśmy pamiętać o tym, jak wiele „niemożliwych do zaakceptowania” lesbijek – tych, które nie były zwierciadłem dla heteroseksualności – nie zostało włączonych do pierwszych i dobrze widocznych szeregów ruchu wyzwolenia kobiet.

A więc czego chcą lesbijki? Chcemy wyeliminowania homofobii. Dążymy do równości. Równość to więcej niż tolerancja, współczucie, zrozumienie, akceptacja i dobra wola, bo te postawy opierają się na założeniu o wyższości: są to akty łaski wobec tych, którzy mają mniej szczęścia. Takie podejście sugeruje, że coś jest wciąż nie w porządku, nie całkiem tak, jak powinno być, i że trzeba udawać, że tego nie dostrzegamy lub patrzeć gdzieś obok. Wyeliminowanie homofobii wymaga potraktowania tożsamości homoseksualnej jako realistycznej i uprawnionej oraz podobnie normalnej, jak normalna jest tożsamość heteroseksualna. Nie wymaga tolerancji; wymaga równego współistnienia. Gdyby homofobia została wyeliminowana, tożsamość seksualna – homoseksualna, biseksualna czy heteroseksualna – nie byłaby odbierana jako dobra czy zła, lecz po prostu jako fakt.

Gdy homofobia będzie wyeliminowana, będziemy mogli/mogły przestać zwracać uwagę na płeć osoby, którą kochamy i zamiast tego kierować ją na te dziedziny, w których ludzie dokonują seksualnych nadużyć: na

kazirodztwo, gwałt, przedmiotowe traktowanie partnerów seksualnych, pornografię i wszelkie formy przymusowego seksu, w tym także gwałt małżeński. Będzie wtedy można skupić się na głównej władzy, dominacji i kwestiach kontroli, a nie na płci związanych ze sobą osób. Jest w świecie drogocenny ułamek miłości, uczuć i czułości; byłoby dla ludzkości wspaniałym krokiem naprzód, gdybyśmy mogli zapewnić ludziom ich prawo do miłości.

Jak więc zacząć usuwanie homofobii z naszego prywatnego życia i z naszych organizacji kobiecych? Powinnyśmy zacząć tak, jak zaczynamy robić wszystko, co kończy się powodzeniem: wyznaczając sobie możliwe do osiągnięcia cele i stawiając małe kroki, które może zmieniać się później w duże. Ogólnym celem jest odebranie homofobii jej mocy, a tym samym zlikwidowanie jej. Aby skończyć z tą mocą, musimy przestać się do niej przyczyniać.

Malutkim, ale potężnym i skutecznym pierwszym krokiem, który możemy zrobić, jest wymawianie słowa „lesbijka”. Powinnyśmy wymawiać je w pozytywnym znaczeniu w naszych codziennych rozmowach, bo popieramy różne tożsamości seksualne, i powinnyśmy wymawiać słowo „lesbijka”, gdy rozmawiamy z kobietami o naszej pracy. Nie wystarczy powiedzieć, że nasza organizacja kobieca jest dla wszystkich kobiet, bo kobiety z grup, które nigdy nie były uważane za zgodne z normą, wciąż są spychane w niewidzialność właśnie przy użyciu pojęcia „wszystkie kobiety”. Przez całe lata wiele osób, w tym także feministki, mówiło o „kobietach” mając na myśli „białe kobiety”, jak wynikało z ich założeń i z ich opisu: kobiety kolorowe były usuwane w cień i spychane na boczny tor. To samo spotykało kobiety starsze, kobiety o różnym stopniu sprawności, niechrześcijanki, kobiety ubogie i z całą pewnością lesbijki. Powinnyśmy wyrażać prawdę i integralność w tym co mówimy: gdy mówimy o wszystkich kobietach, miejmy rzeczywiście na uwadze wszystkie kobiety.

Jeśli wyzwolenie kobiet ma się zakończyć sukcesem, musi to nastąpić dzięki wspólnej pracy każdej z nas na rzecz celów, które dotyczą nas wszystkich. Dlatego najważniejszą strategią powinno być uwzględnianie wszystkich, nie tylko w kategoriach członkostwa, lecz także w procesie podejmowania decyzji i dzielenia się władzą. Ponieważ oprócz seksizmu kobiety są poddane także innym opresjom, powinnyśmy zrozumieć, jak te formy ucisku są ze sobą powiązane, działać na rzecz ich usunięcia i uznawać te grupy kobiet, które były systematycznie odsuwane od przywilejów zarezerwowanych dla kobiet uznawanych za „normalne”. Dopóki te formy ucisku nie zostaną wyeliminowane, nie możemy używać wyrażenia „wszystkie kobiety” i oczekiwać od kobiet i od całego świata, że będą wiedzieć, iż mamy na myśli każdą grupę kobiet. Zanim nie dojdzie do rzeczywistego uwzględnienia wszystkich kobiet, powinnyśmy wymieniać wszystkie kobiety, o których mówimy, aż każdy zrozumie, że jesteśmy zaangażowane w ruch, który chce wyzwolić wszystkie kobiety.

Poza tym musimy pokazać, że jesteśmy zaangażowane w pracę, która ma bezpośredni wpływ na różne kobiece grupy. Wiele organizacji zajmowało się kiedyś nieskuteczną formą „rozpowszechniania”. Organizacje kobiece, których władze są w przeważającej części białe, zwracają się do społeczności osób kolorowych z prośbą o przyłączenie się, nie oferując im udziału w ważnych procesach decyzyjnych czy w posiadaniu – a potem są rozczarowane i złe na kolorowe kobiety za to, że się do nich nie przyłączają. Schroniska dla kobiet-ofiar przemocy zwracają się do kobiet kolorowych lub do dotkniętych przemocą lesbijek, zanim jeszcze przepracowały istotną kwestię rasizmu i homofobii, a więc tym samym w swoich organizacjach poddają kobiety kolorowe i lesbijki dodatkowej rasistowskiej i homofobicznej przemocy. Dlatego gdy mówimy o „wszystkich kobietach”, musimy wymienić wszystkie te kobiety, które chcemy uwzględnić, a nasze programy działania i usługi powinny pokazywać, że opowiadamy się całkowicie po stronie różnorodności. Jeśli nasze programy będą autentycznie zróżnicowane, kobiety będą wiedziały, że się je uwzględni i przyłączą się do działalności, która dotyczy nas wszystkich.

Słowo „lesbijka” ma teraz olbrzymią moc, jest w wysokim stopniu obciążone i wywołuje lęk u kobiet heteroseksualnych oraz u lesbijek, które zdecydowały się na niewidzialność. Podobnie jak żyjące otwarcie lesbijki nie są tak bardzo narażone na zranienie, gdy ktoś nazwie je lesbijkami, tak samo organizacje kobiece w mniejszym stopniu są narażone na prześladowanie ich jako lesbijskich, gdy ich stanowisko dotyczące uwzględniania lesbijek w pracy ze wszystkimi kobietami jest jasne i zdecydowane. Siła słowa „lesbijka” zmniejsza się dzięki tym, którzy odmawiają uznania jego negatywności.

Jak długo organizacje kobiece będą się bały używania słowa „lesbijka” w publicznych wystąpieniach, w tekstach, we wnioskach, tak długo organizacje te nie będą bezpiecznymi miejscami, w których lesbijki mogłyby pracować czy korzystać z ich pomocy. Jeśli to słowo wciąż ma tak wielką siłę, że nie można go używać, jest to wyraźny dowód, że ta organizacja nie ma zamiaru albo nie jest zdolna do wspierania i obrony lesbijek, które są jej członkiniami. Jeśli organizacja nie ryzykuje użycia tego słowa, to jak miałybyśmy uwierzyć, że podejmie ryzyko w przypadku zagrożeń albo kontrowersji? Ta obawa przygotowuje podatny grunt pod prześladowanie lesbijek.

Jeśli osoby prowadzące projekty dla kobiet-ofiar przemocy chcą pracować z doświadczającymi przemocy lesbijkami, muszą zrozumieć, że dla lesbijki z doświadczeniem przemocy albo dla lesbijskiego personelu udział w takim projekcie nie będzie sytuacją bezpieczną, jeśli prowadzące go osoby nie wspominają o lesbijkach w swoich broszurach, publicznych wystąpieniach czy wnioskach grantowych. Nie trzeba chyba dodawać, że lesbijki dotknięte przemocą nie dowiedzą się niczego o takim projekcie, jeśli w jego ogólnych, dostępnych publicznie materiałach informacyjnych nie będzie

ani słowa o doświadczających przemocy lesbijkach – lesbijki są wszędzie tam, gdzie jest też cała populacja. Dopóki osoby prowadzące projekty nie zajmą się homofobią i nie przygotują się do pracy z kwestią prześladowania lesbijek, nie powinny oferować lesbijkom pomocy w swoich schroniskach.

Musimy znaleźć sposób na stawienie czoła prześladowaniu lesbijek. Jednym z najskuteczniejszych sposobów jest wyraźne skupienie się na problemie, który ma osoba z homofobicznymi uprzedzeniami, a nie na kobiecie czy na organizacji. Problemem jest kwestia osoby, która odczuwa nienawiść, która jest uprzyuczona, a nie kwestia ofiary tych uprzedzeń. Jeśli ktoś powie „A więc twoja organizacja zamieniła się po prostu w zgrają lesbijek”, wtedy zaczynamy zadawać następujące pytania: „Jaki masz problem z różnymi tożsamościami seksualnymi?”, „Co jest w tobie takiego, że czujesz się zagrożony/a przez lesbijki?”, „Dlaczego sądzisz, że to co robią lesbijki, jest szkodliwe?”, „Jakie doświadczenia sprawiły, że nabrałeś/aś tych uprzedzeń?”. Jeśli nie mamy wątpliwości co do tego, że ludzie mają prawo do swojej orientacji seksualnej, wtedy nie musimy się bronić. Nie ma wtedy antagonizmu ani przemocy. Za to pomagamy ludziom zrozumieć i zaakceptować prawo innych osób do swojej tożsamości seksualnej albo przynajmniej pomagamy im zrozumieć, że to ich homofobia, wraz z nakładanymi przez nią na ludzkie związki restrykcjami, jest prawdziwym problemem.

Kolejny mały krok to skończyć z założeniem, że wszyscy są heteroseksualistk/ami. W pierwszej rozmowie z dorosłą kobietą większość osób pyta, czy jest mężatką i czy ma dzieci. To natychmiastowe założenie powoduje, że te osoby, które nie są w związku małżeńskim i nie mają dzieci, czują, iż coś jest nie tak z nimi, z ich życiem i wyborami. Takie pytania wzmacniają też przekonanie, że najważniejszą rolą kobiety jest być zamężną matką. Kiedy organizacje kobiece urządzą spotkania i imprezy, wiele kobiet wciąż spodziewa się, że wszyscy są heteroseksualni i prosi kobiety, żeby zaprosiły także swoich mężów albo mężczyzn, z którymi się spotykają – zamiast poprosić je po prostu, żeby zaprosiły osoby, które są dla nich ważne, obojętnie czy są to przyjaciele/przyjaciółki, partnerzy seksualni/partnerki seksualne czy krewni.

Ważne jest, abyśmy jednocześnie z porzuceniem tych założeń zastanowiły się, co takiego eksponujemy w nas samych w celu udowodnienia, że zasługujemy na akceptację, i abyśmy przyjrzały się, w jaki sposób zapewniamy o naszej heteroseksualności. Czy w pierwszej kolejności twierdzimy, że jesteśmy zamężne lub w jakiś sposób związane z mężczyzną? Mam już dość feministek, które uważają, że muszą w przesadny sposób zapewniać wszystkich o swojej sympatii do mężczyzn. Zawsze mnie bawiło, że najgorsze rzeczy, jakie kiedykolwiek słyszałam o mężczyznach, opowiadały mężatki (często nie-feministki), a nie lesbijki, szczególnie nie te, które są lesbijkami od dawna. A mimo to kobiety wciąż czują potrzebę dystansowania się od lesbijek zapewniając, jak bardzo lubią mężczyzn. Nie chodzi tu wcale o sympatię

do nich. Chodzi o wolność od dominacji i kontroli, i to dlatego zamężne kobiety mówią z tak wielkim gniewem i pogardą o mężczyznach, którzy zdominowali je w ich tradycyjnych małżeństwach, niedających równouprawnieniu kobiet społecznego wsparcia.

Zamiast dystansować się od lesbijek, powinniśmy skonfrontować się z homofobią, wspierając otwarcie tożsamość lesbijską zarówno w życiu prywatnym jak i w publicznym, a także w działalności feministycznej. Wsparcie nie oznacza domagania się niewidzialności lub zniknięcia. Wsparcie oznacza zaangażowanie się w życiowe sprawy lesbijek tak samo, jak w sprawy heteroseksualistek, dzielenie z nimi smutków i radości, udział w rytuałach łączenia się w pary, w rytuałach przejścia i poprzez traktowanie tego jako spraw ważnych, jako uzasadnionych wydarzeń w czymś prywatnym życiu. Kiedy lesbijka rozstaje się ze swoją partnerką, jest to nie mniej poważne niż rozwód osób heteroseksualnych. Kiedy lesbijka się zakocha, jest to powód do takiej samej radości, jak kiedy zakocha się heteroseksualistka. I powinniśmy/powinnyśmy także szanować i traktować pozytywnie decyzję zarówno kobiety heteroseksualnej, jak i lesbijki decydującej się na życie w pojedynkę.

Innym sposobem wsparcia tożsamości lesbijskiej jest docenienie kultury lesbijskiej i uczestniczenie w niej. Na poziomie osobistym oznacza to czytanie niektórych spośród wielu książek i periodyków autorstwa lesbijek, słuchanie muzyki lesbijek oraz chodzenie na koncerty i festiwale muzyczne, oglądanie i dyskutowanie o lesbijskich filmach. To właśnie ten udział zaczyna eliminować stereotypy, bo to wewnątrz świata kultury lesbijskiej możemy dostrzec niezwykłą różnorodność lesbijskich pomysłów na życie. Aby zrobić coś więcej, niż tylko rozwinąć swoją własną świadomość i zapewnić sobie osobisty rozwój, możemy mówić publicznie o swoim pozytywnym odbiorze tej kultury i o udziale w niej. To właśnie dzielenie się swoim własnym rozwojem i rosnącą świadomością przyczynia się do zmian społecznych, a te z kolei są niezbędne dla wyeliminowania homofobii.

W naszych organizacjach kobiecych powinniśmy eksponować kulturę lesbijską – kupując oraz dzieląc się otwarcie i dumnie z innymi członkiniami organizacji książkami, czasopismami, nagraniami i pracami plastycznymi. Prezentując współczesną kulturę lesbijską powinniśmy także odzyskiwać przeszłość. Ponieważ homofobia była zawsze tak silna, lesbijska historia i praca organizacyjna została zniszczona i wymazana. Pisma o historii kobiet i ich feministycznej pracy łatwo można odczytać tak, jakby wkład w te działania miały przede wszystkim kobiety białe i heteroseksualne. Podobnie jak zaczęłyśmy odzyskiwanie historii kobiecej z otchłani historii męskiej, musimy teraz postarać się o odzyskanie historii lesbijek i kobiet kolorowych.

Wraz z wypracowywaniem wsparcia dla widzialności lesbijek musimy uwzględnić w naszej działalności przeciwko seksizmowi analizę homofobii, heteroseksizmu i przymusowej heteroseksualności, a także stworzyć

strategie wyeliminowania form opresji, które się z nimi wiążą. Powinniśmy opowiedzieć się publicznie za pracą na rzecz świata, w którym tożsamość seksualna i role płciowe nie będą wymuszane i ograniczane, świata, w którym nikt nie będzie posiadał milcząco tolerowanej przez społeczeństwo władzy nad innymi z powodu ich płci i tożsamości.

Eliminowanie homofobii to trudne zadanie. Niesie ze sobą niejedno ryzyko. Powszechnie akceptowane jest teraz bycie otwartym homofobem: opowiadanie dowcipów o lesbijkach i gejach, twierdzenie w prawodawstwie stanowym, że AIDS jest ważne tylko wtedy, gdy dotyczy populacji heteroseksualnej, uchwalanie i utrzymywanie w mocy ustaw o sodomii, odmawianie lesbijkom i gejom zastępczej opieki nad dziećmi, niezwracanie uwagi, gdy dzieci w szkole wyzywają się od „pedałów”, ferowanie wyroków sądowych, które odbierają matkom-lesbijkom prawa rodzicielskie, policyjne najazdy na gejowskie puby oraz fizyczne i emocjonalne szykanowanie ich klientów, dowiadrywanie się o pobiciach i zabójstwach popełnianych na gejach i lekceważenie tych przestępstw jako zasłużonych.

A jednak do otwartej opresji dochodzi tylko wtedy, gdy istnieje potajemne wyrażanie i wspieranie jej. Jak powiedział Elie Wiesel w wywiadzie telewizyjnym po otrzymaniu Pokojowej Nagrody Nobla: kiedy w nazistowskich Niemczech budowano obozy koncentracyjne, cisza która panowała w społeczeństwie, była ogłuszająca. Nasze własne milczenie przyczynia się do otwartej homofobii w największym stopniu – kiedy śmiejemy się z homofobicznych dowcipów albo nie protestujemy przeciwko nim, kiedy nic nie robimy z prześladowaniem lesbijek, kiedy spodziewamy się, że geje i lesbijki będą się zachowywać jak osoby heteroseksualne, kiedy posługujemy się stereotypami i o lesbijkach i gejach, którzy wyłamują się ze stereotypu, mówimy jako o wyjątkach – „Nigdy byś się nie domyśliła, że ona jest lesbijką / on jest gejem”.

Musimy przyjrzeć się bardzo uważnie naszemu udziałowi we wszystkich formach opresji. Powinny/i/śmy zrozumieć, że kiedy nie zabieramy w ich sprawie głosu, kiedy nie podejmujemy żadnych działań, żeby skończyć z dyskryminacją, tym samym ją wzmacniamy. Mamy dwie możliwości: być rasist/k/ą, antysemit/k/ą albo homofobem/ką (może to dotyczyć jakiegokolwiek innej opresji), albo aktywnie zwalczać te postawy. Nie ma nic pomiedzy. W przypadku opresji takiej jak homofobia, gdy istnieje tak wyraźne przyzwolenie na podtrzymywanie otwartej nienawiści i niesprawiedliwości, należy mieć odwagę i podjąć ryzyko, które może spowodować utratę przywilejów. Jednak musimy zdawać sobie jasno sprawę z tego, że przywileje uzyskane dzięki opresji są zawsze niepewne i że osiągnięte je kosztem wolności.

wspólne elementy opresji

Praktycznie niemożliwe jest rozważanie jednej opresji, takiej jak seksizm albo homofobia, w oddzieleniu od innych, bo wszystkie są ze sobą powiązane: seksizm, rasizm, homofobia, antysemityzm, dyskryminacja ze względu na przynależność klasową, niepełnosprawność, wiek. Łączy je wspólny początek – władza ekonomiczna i kontrola – oraz wspólne metody ograniczania, kontrolowania i niszczenia życia. Każda z nich jest straszna i destrukcyjna. Aby wyeliminować skutecznie jedną opresję, ruch społeczny powinien zająć się eliminowaniem wszystkich. W przeciwnym razie rezultat będzie ograniczony.

Jeśli chcemy zrozumieć związki między różnymi rodzajami dyskryminacji, musimy przyjrzeć się ich elementom wspólnym. Pierwszy element to zdefiniowana forma, standard tego, co prawidłowe i tego, co nieprawidłowe, podczas gdy wszyscy inni są oceniani na tle tego standardu. Tej normie musi zapewniać wsparcie władza instytucjonalna i ekonomiczna oraz przemoc zarówno instytucjonalna, jak i indywidualna. To właśnie kombinacja tych trzech czynników umożliwia posiadanie całkowitej władzy i kontroli. W Stanach Zjednoczonych norma ta przybiera postać białego, heteroseksualnego, wyznającego chrześcijaństwo, tymczasowo sprawnego fizycznie, młodego mężczyzny, który żyje w dobrobycie i ma dostęp do wszelkich zasobów. Ważne jest, aby pamiętać, że ustalona norma niekoniecznie musi reprezentować większość w sensie liczbowym; reprezentuje tych, którzy mogą sprawować władzę i kontrolę nad pozostałymi.

Ważne jest też, aby pamiętać, że ta grupa musi posiadać władzę instytucjonalną. Często na przykład słyszę, jak ktoś mówi, że zna w tym kraju osoby kolorowe, które są rasistami. Jest to mylenie rasizmu z bigoterią lub z uprze-

dzeniami i z nienawiścią. Ludzie kolorowi nie mają po prostu instytucjonalnej władzy, która mogłaby wesprzeć ich nienawiść lub bigoterię czy uprzedzenia, a tym samym nie można uważać ich za rasistów. Analogicznie kobiety nie mają na tyle władzy, aby mogły zinstytucjonalizować swoje uprzedzenia wobec mężczyzn, tak więc nie istnieje coś takiego, jak „seksizm na odwrót”. Skąd to wiemy? Wystarczy po prostu popatrzeć na reprezentację kobiet i osób kolorowych w naszych instytucjach. Weźmy jako przykład Kongres Stanów Zjednoczonych. Jaki procent wśród jego członków stanowią osoby kolorowe i kobiety? Spójrzmy na system sprawiedliwości i na ustanawianie jego praw, które tworzą biali mężczyźni, dominujący w Kongresie: ile jest tam osób kolorowych? A kiedy spojrzymy na procentowy udział każdej rasy wśród więźniów, osób których dotyczy uchwalane prawo, zobaczymy nieproporcjonalnie dużą liczbę ludzi kolorowych. Widzimy to samo niedoreprezentowanie ich w instytucjach finansowych, w najwyższych gremiach kościołów i synagog, w wojsku.

W naszych szkołach nauka o najważniejszych aspektach literatury i historii obraca się wokół bohaterских dokonań białych mężczyzn i jest przedstawiana z ich punktu widzenia. Historia czarna na przykład wciąż jest ograniczona do jednego miesiąca wydarzeń, podczas gdy „historii amerykańskiej” naucza się przez okrągły rok. Inna istotna instytucja, media, jest kontrolowana i opanowana przez białych mężczyzn i ich wizerunki.

Do tego, aby te instytucje znalazły się pod kontrolą poszczególnych grup ludzi, niezbędna jest władza ekonomiczna. Pisałam już o konieczności podtrzymywania rasizmu i seksizmu, tak aby kobiety i ludzie kolorowi byli nadal źródłem niskopłatnej lub darmowej pracy. Gdy kontrola ekonomiczna znajdzie się w rękach niewielkiej grupy osób, możliwe staje się kontrolowanie wszystkich innych poprzez ograniczanie dostępu do zasobów, ograniczanie mobilności, ograniczanie możliwości zatrudnienia. Napuszcza się ludzi na siebie nawzajem, podtrzymując w tym celu mit o niewystarczających środkach, który sugeruje, że są one ograniczone, a winą za zbyt intensywne korzystanie z nich obarcza się osoby ubogie. Przywołuje się ten mit na przykład wtedy, gdy ludzie posiadający władzę mówią o imigracji przez naszą południową granicę (tak się składa, że imigranci też są kolorowi). Ostrzeżenie jest wyraźne: jeśli wpuścimy do nas tych ludzi, odbiorą nam pracę, doprowadzą do upadku nasze szkoły, które i tak walczą o ekonomiczne przetrwanie, zniszczą nieliczne sąsiedzkie społeczności, w których dobrze się mieszka. Napuszcza się ludzi na siebie w zależności od ich przynależności rasowej i klasowej. Jest już tak, że ludzie mający władzę ekonomiczną nadal czerpią z niej nieprzyswoite zyski, często wyprowadzając swoje firmy z kraju i lokując je w krajach ekonomicznie zapóźnionych, zamieszkałych przez ludzi kolorowych, gdzie pracę można kupować za bezcen, a zyski są gigantyczne. To nie ubodzy ludzie z klasy robotniczej zużywają i/lub niszczą światowe zasoby; to ci, którzy osiągają olbrzymi zysk z eksploatacji tych zasobów, górne 10% populacji.

Władza ekonomiczna zapewnia kontrolę nad instytucjami. Wróćmy do przykładu Kongresu: jaki jest koszt kampanii wyborczej do Izby Reprezentantów albo do Senatu? Nie znajdziemy tam ludzi ubogich, bo żeby wydać setki tysięcy dolarów na kampanię, trzeba być albo bogatym albo mieć dobre kontakty z bogaczami, a to drugie oznacza zadłużenie się u nich w ten czy inny sposób. Tak więc, gdy osoba zasiadająca w Kongresie przemawia albo głaszuje, na kogo oddaje swój głos? Na tych, którzy nie mają dostępu do dobrobytu i zasobów, czy na tych, którzy opłacą rachunki za kampanię? Spójrzmy też na wymiar sprawiedliwości: to nie przypadek, że za przestępstwa przeciwko mieniu prywatnemu grożą kary surowsze niż za przestępstwa przeciwko osobom prywatnym. Policja reaguje skuteczniej na telefoniczne wezwania z bogatszych dzielnic niż z dzielnic uboższych. Szkołom w dzielnicach uboższych w większości przypadków brakuje dobrych pomieszczeń i środków finansowych, a media kontrolowane przez reklamodawców nie przedstawiają świata bezstronnie, nie szukają prawdy. Zarówno media jak i szkolnictwo reprezentują to, co leży w interesie dominującej normy.

Aby utrzymać społeczną i indywidualną władzę i kontrolę, trzeba posługiwać się przemocą i groźbą przemocy. Przemoc instytucjonalną sankcjonuje system sprawiedliwości i zagrożenie militarne – w celu trzymania w ryzach poszczególnych osób albo żeby móc zdusić masowe protesty. Najłatwiej można zrozumieć rozgrywki władzy instytucjonalnej i indywidualnej na przykładzie tego, jak biali mężczyźni postąpili z populacją rdzennych Amerykanów. Odkąd po raz pierwszy „odkryli” ten kraj, zamieszkały przez wielkie społeczności Indian, którzy pielęgnowali swoją własną kulturę, religię, prawa, edukację, ekonomię i system sprawiedliwości, podstawowa norma polegała na zgłaszaniu pretensji do ziemi i jej bogactw w imieniu tych, którzy byli w stanie narzucić siłą swoje panowanie, a więc także lepszą pozycję ekonomiczną. Ta „siła” oznacza też nadrzędność, a często prawo boskie. Rdzenni Amerykanie zostali wyrzuceni ze swojego kraju i na koniec umieszczono ich (można by też powiedzieć: zamknięto ich) w rezerwach. Broniąc swoich ziem i swego życia, stali się „wrogami”. W konsekwencji mamy teraz kulturę popularną i historię, w której rdzenni Amerykanie są przedstawiani jako okrutne dzikusy. Setki filmów pokazują białych jako dobrych i cywilizowanych ludzi, podążających za swym przeznaczeniem, a rdzennych Amerykanów jako łajdaków broniących swego życia i kultury. Rasizm instytucjonalny jest tak silny, że bardzo wielu rdzennych Amerykanów, którzy stracili swoje ziemie i których kultura została podbita, żyje w biedzie i nie ma dostępu do dobrodziejstw kultury głównego nurtu. Natomiast na poziomie prywatnym rasizm jest tak otwarty, że stacje telewizyjne wciąż puszczają filmy o kowbojach i Indianach, a rodzice kupują swoim dzieciom kostiumy indiańskie i kowbojskie, aby mogły bawić się w ludobójstwo.

Gejów i lesbijki ten spłot władzy instytucjonalnej i prywatnej dotyczy zarówno w związku z obowiązującym prawem, jak i z niepisаныmi regułami. W 25 stanach, w których nadal istnieją ustawy o sodomii¹, wzrasta tolerowanie przemocy wobec lesbijek i gejów, niezależnie od tego, czy jest to nękanie przez policję czy brak policyjnej ochrony w przypadku napaści na gejów i lesbijki. W wielu stanach sądy odmawiają lesbijskim i gejowskim rodzicom prawa do opieki nad dziećmi, a szkoły w sposób mniej lub bardziej oficjalny nie zatrudniają otwarcie gejowskich i lesbijskich nauczycieli. Tworzy to atmosferę, w której przemoc fizyczna wobec gejów i lesbijek staje się dopuszczalna.

Jak napisałam w poprzednim rozdziale, w przypadku wszystkich grup to nie tylko fizyczna przemoc sprawuje nad nami kontrolę, lecz także wszechobecne zagrożenie przemocą. W przypadku kobiet to nie tylko gwałt, pobicie lub zagrożenie tymi przestępstwami, ale także ograniczająca nas świadomość, że z dużym prawdopodobieństwem nie zostaniemy wysłuchane w sądzie. Przemoc wzmacniają nieustannie instytucje, które nie respektują osób niepasujących do normy. Tak więc zagrożenie przemocą istnieje na każdym poziomie.

Oprócz władzy instytucjonalnej, ekonomicznej i przemocy są też inne sposoby utrzymania władzy i kontroli nad zdefiniowaną normą. Jednym ze sposobów utrzymywania zdefiniowanej normy w odniesieniu do jednej zamkniętej grupy jest specjalny system znany jako brak prawa pierwszeństwa. Mówiąc najprościej oznacza to, że skoro nie było nas tam, gdzie spisywano podstawowy dokument (na przykład konstytucję) albo nie byliśmy obecni w chwili zakładania organizacji, nie mamy prawa przynależności. Ponieważ osoby, które napisały konstytucję, były białymi, męskimi posiadaczami ziemskimi i nie uważały, że kobiety i kolorowi są pełnowartościowymi istotami ludzkimi, dlatego te dwie grupy były zmuszone toczyć walkę o to, aby wziąć je pod uwagę. Ponieważ kobiety i osoby kolorowe nie brały udziału (z powodu nałożonych na nich społecznych i kulturowych restrykcji) w zakładaniu pierwszych męskich organizacji przedsiębiorców, muszą teraz walczyć o to, aby je uwzględnić. Ciekawe w prawie pierwszeństwa jest to, że rozpoczynające coś osoby mogą to zrobić po prostu dzięki chwilowym okolicznościom, a jednak kiedy ci, którzy byli z początku wykluczeni, proszą lub żądają, aby ich także wziąć pod uwagę, zostają potraktowani jako wierzyciele, natręci i ludzie nastawieni bez wątplenia antyamerykańsko. Wciąż jeszcze pamiętamy werbalną i fizyczną przemoc wobec kobiet, które brały udział w ruchu sufrażystek i wobec czarnych kobiet i mężczyzn, którzy utworzyli Ruch Praw Obywatelskich. Ponieważ prosili tylko o to, co im się należało, przedstawiano ich w najgorszym świetle i stosowano wobec nich przemoc. To skuteczna strategia: traktować walczących o swoje prawa tak,

¹ Ustawy o zakazie sodomii określają niektóre akty seksualne jako karalne. W przepisach brak jednoznacznego określenia, które konkretnie akty uznane są za sodomię. Zalicza się do nich te stosunki seksualne, które nie prowadzą do prokreacji. Zazwyczaj są to seks oralny, seks analny, zoofilia. W praktyce prawa te rzadko były wykorzystywane do oskarżenia osób heteroseksualnych. Ustawy o zakazie sodomii obowiązują obecnie w 70 ze 195 krajów świata. W Stanach Zjednoczonych w czerwcu 2003 roku (sprawa Lawrence vs. Texas) Sąd Najwyższy USA uznał ww. prawa za niezgodne z konstytucją. Źródło: en.wikipedia.org

jakby się mylili. Ludzie u władzy prezentują siebie jako obrońców tradycji i porządku, osłabiają i dziesiątkują ruchy społeczne, a ich uczestników nazywają wrogami ludzkości.

Osoby walczące o swoje prawa, o przynależność, o panowanie nad swoim życiem w miejsce oddawania innym tej kontroli, to ludzie niespełniający norm. Są Innymi. Jeśli nie są częścią normy, są postrzegani jako nienormalni, jako dewianci, mniej wartościowi, zepchnięci na margines, „nieprawidłowi”, nawet gdy jako grupa (taka jak kobiety) stanowią większość populacji. Nie traktuje się ich jak pełnowartościowych ludzi. Ci którzy są utożsamiani z Normą, nie znają Innych, Inni są dla nich niezrozumiali, za to Inni zawsze znają i rozumieją tych, którzy są u władzy; muszą ich znać i rozumieć, aby przetrwać. Podobnie jak w serialach telewizyjnych *Upstairs Downstairs*, gdzie służący zawsze orientowali się w wewnętrznych układach rządzących rodzin, podczas gdy lokatorzy z górnych pięter, dysponujący władzą ekonomiczną, nie wiedzieli o życiu robotników z dołu prawie nic. W czasach niewolnictwa niewolnik musiał rozumieć złożone, wewnętrzne procesy w życiu właściciela niewolników, aby potrafić się przed nim/ przed nią obronić.

Istnienie Innych, ich życie codzienne i sukcesy, są ukrywane i spychane poza zasięg wzroku. Jeśli nie widzimy w telewizji czy w książkach osób o różnym stopniu sprawności, w starszym wieku, gejów i lesbijek, osób kolorowych itd., umacnia się w nas wrażenie, że Norma to większość, a inni albo nie istnieją, albo się nie liczą. Jeśli dochodzi do błędnych informacji, wykrzywionego przedstawienia faktów, gdy pokazywane są one w sposób selektywny albo też historia zostaje napisana na nowo, wtedy dostrzegamy tylko negatywne aspekty albo niepowodzenia poszczególnych grup społecznych. Na przykład głównym celem Ruchu Praw Obywatelskich i ruchu kobiecego było przywrócenie osobom kolorowym i kobietom ich miejsca w historii i skorygowanie wykrzywionej wersji ich przeszłości, która była prezentowana przez całe stulecia.

To wykrzywianie i nieznanostwo Innych dochodzą do głosu w stereotypizacji, owej subtelnej i efektywnej metodzie ograniczania ludzkiej egzystencji. To właśnie poprzez stereotypizowanie odmawia się ludziom ich cech osobowych i zachowania, odbierając im człowieczeństwo. Proces dehumanizacji jest potrzebny do tego, aby usprawiedliwić czyny opresora i złagodzić jego poczucie winy. Jeśli ktoś przedstawia wszystkich gejów stereotypowo jako ludzi molestujących dzieci i regularnie ich poniża albo wyzywa od „pedałów” lub „lachociągów”, wtedy administracja szkolna może czuć się usprawiedliwiona, a nawet mieć poczucie, że ma rację, gdy ich nie zatrudni. Młodzi heteroseksualiści mogą natomiast poczuć się jak ktoś, kto po prostu wymierza sprawiedliwość, napadając na nich na ulicy. Stereotypizacja działa tak, że zachowanie niewielkiej grupy osób narzuca klasyfikację całej grupy, za to norma bardzo rzadko podlega stereotypizacji. Ludzie są przekonani, że grupy pozostające poza normą myślą i za-

chową się w taki sam stereotypowy sposób i dlatego osoby posiadające władzę często pytają osobę kolorową „A co wy o tym myślicie/ co wasza organizacja o tym sądzi?”. Czy kiedykolwiek zapytalibyśmy białego mężczyznę „Co biali mężczyźni z tego kraju (lub ich organizacja) o tym myślą?”. Wszyscy oczekują, że biali mężczyźni będą mieli i wyrażali indywidualne sądy i opinie.

Stereotypizacja przyczynia się do innego wspólnego elementu różnych rodzajów opresji: do obarczania ofiary winą za jej opresję. Aby opresja była całkowicie skuteczna, ofiara musi być w nią uwikłana. Ofiara żyje otoczona negatywnymi wizerunkami (stereotypami) i sygnałami, wzmacnianymi przez przemoc, skierowaną wobec ofiary nienawiść i obwinianie jej. Wszystko to skutkuje tym, że ma niskie poczucie swojej wartości i obwinia samą siebie. A więc uwewnętrznia opresję. Celem takiego negatywnego otoczenia jest doprowadzenie ofiary do zostania współnikiem swojej własnej wiktymizacji: do tego, aby myślała, że sama sobie na to zasłużyła i że nie powinna się temu przeciwstawiać.

Jednym z większych osiągnięć feministek jest zmiana podejścia ludzi – od obwiniania ofiary do dostrzeżenia winy jej prześladowcy. Zmieniało się to bardzo powoli i zmiana ta wciąż się jeszcze nie dokonała ostatecznie. Ale obarczanie ofiary pobicia, gwałtu czy kazirodztwa winą za to, że w jakiś sposób jest odpowiedzialna za krzywdę, jaką jej wyrządzono, nie jest już odruchowo przyjmowaną normą. Ludzie skłaniają się raczej do tego, aby zaprzestać wspierania męskiej dominacji poprzez ochraniając prześladowcy. A jednak powinniśmy przyjrzeć się jeszcze dokładnie temu, jak obarczamy winą ofiary rasizmu, homofobii i antysemityzmu. Potępia się ludzi za to, kim są, za samą istotę ich istnienia. Jeśli zdamy sobie sprawę z tej opresji, zrozumiemy, że nie chodzi tu o tożsamość rasową, etniczną, religijną czy seksualną – każdy powinien mieć niezbywalne prawo do bycia tym, kim jest – bo problemem jest rasizm, seksizm, antysemityzm i homofobia oraz władza, którą wspierają i chronią.

Obwinianie ofiary za jej opresję odwraca uwagę od rzeczywistego prześladowcy albo od przyczyny wiktymizacji. Na przykład w powszechnym przekonaniu ludzie są biedni dlatego, że nie chce im się pracować. Przekonanie to jest wspierane przez stereotyp mówiący, że biedni są leniwi, nadużywają zasiłków społecznych itp. Nikt nie zwraca uwagi na konieczność istnienia biedy w systemie ekonomicznym, w którym zamożność jest udziałem niewielkiej grupki ludzi. Gdyby biedni cierpieli biedę dlatego, że na to zasługują, wtedy bogaci nie musieliby mieć wyrzutów sumienia z powodu swoich nagromadzonych bogactw. W rzeczywistości mogą czuć, że na to zasługują i że są kimś lepszym.

Obarczana winą ofiara czuje, że przyczyniła się do swojej opresji, że na nią zasłużyła. Skutkiem negatywnych sygnałów i stereotypów jest osłabienie poczucia własnej wartości, dumy z siebie i dumy z grupy, do której się należy. Zjawisko określane jako uwewnętrzniona opresja to sytuacja, kiedy ofiara opresji zostanie doprowadzona do tego, że wierzy w negatywne opinie opresora. Przyjmuje formę nienawiści do samej siebie, a to może się

wyrażać poprzez depresję, rozpacz i autoagresję. Nic więc dziwnego, że wskaźniki samobójstw są wśród lesbijek i gejów wysokie, bo żyją oni w świecie, w którym nie ustają sygnały nienawiści i odrazy. Nie jest też niespodzianką, że osoby o odmiennej sprawności dochodzą do wniosku, że nie ma nadziei na to, aby mogły być niezależne albo otrzymać podstawową pomoc, mówi im się bowiem, że problem tkwi w nich, a nie w społeczeństwie. Wszelkie odstępstwo od normy jest postrzegane jako deficyt i zło.

Czasem uwewnętrzniona opresja przejawia się jako horyzontalna wrogość. Jeśli ktoś nauczył się nienawidzić samej siebie, bo przynależy do grupy „mniejszościowej”, wtedy ten brak szacunku i nienawiść mogą z łatwością przenieść się na całą grupę tak, że nie ma się już nadziei ani nie widzi się wyjścia z sytuacji. Bezpieczniej jest okazywać wrogość innym opresjonowanym osobom niż prześladowcy. Dlatego ludzie doprowadzają do ruiny swoje własne sąsiedzkie społeczności, stosując przemoc i popełniając przestępstwa przeciwko swoim własnym przyjaciółom lub okazując im nieufność i jednocześnie podporządkowując się władzy tych, którzy ustanawiają normę. Czasem uwewnętrzniona opresja prowadzi ludzi do niechęci wobec współpracy z innymi w grupie. Zamiast tego utożsamiają się z osobami posiadającymi władzę. Dlatego główną częścią każdego ruchu na rzecz zmiany społecznej był wysiłek zmierzający do zwiększenia dumy i poczucia własnej wartości opresjonowanej grupy, nawiązanie międzyludzkich kontaktów z myślą o wspólnej korzyści.

Głównym składnikiem każdej opresji jest izolacja. Ofiary opresji są izolowane albo jako indywidualne osoby albo jako grupa „mniejszościowa”. Spójrzmy na osoby, które doświadczyły gwałtu, bicia lub kazirodztwa. Przed ruchem kobiecym i protestami, które przerwały ciszę wokół tych tematów, kobiety z doświadczeniem przemocy były od siebie nawzajem odizolowane, sądziły że są jedynymi, którym się to przydarza i myślały zgodnie z dyktatem społecznym, że to one same są winne tych nadużyć. Dzięki temu, że kobiety zrzeszyły się w ruchu antyprzemocowym dotarło do nas, że w rzeczywistości dzieje się coś ważniejszego, że przemocy doświadczają miliony kobiet. Spotkania kobiet zaowocowały analizą męskiej władzy i kontroli, a to z kolei doprowadziło do powstania ruchu na rzecz zakończenia przemocy wobec kobiet.

Inny przykład: przed powstaniem Ruchu Praw Obywatelskich czarnych obywateli z południa USA spychano na margines, bo nie mieli dostępu do zasobów, w tym przypadku do edukacji i nauki czytania i pisanie. Ponieważ nie umieli czytać, nie mogli zdać testów, które pozwoliłyby im wziąć udział w głosowaniu. Szkoły Obywatelskie, które rozpoczęły swoją działalność na St. Johns Island w Południowej Karolinie, nauczyły czarnych obywateli czytać konstytucję, aby mogli zdać testy; a kiedy przeczytali konstytucję, dowiedzieli się, że oni także mają swoje prawa. Szkoły te rozpowszechniły się na całym Południu; ludzie wydobyli się z izolacji i w ten sposób narodził się Ruch Praw Obywatelskich.

Jest jasne, że aby przełamać władzę i kontrolę pozostającą w rękach niewielkiej grupy ludzi, osoby ze wszystkich opresjonowanych grup powinny się połączyć, aby uformować ruch na rzecz praw wszystkich ludzi. Ludzie uzyskają swoje prawa człowieka, sprawiedliwość i przynależność, gdy podejmą grupowy wysiłek, a nie gdy będą działać indywidualnie i w izolacji. Ale osoby posiadające władzę przeciwstawiają się pracy organizacyjnej i stosują różne sposoby, żeby tę pracę zniszczyć: unieważniają ją, pomniejszają jej znaczenie, stosują zastraszanie i infiltrację.

Dwa spośród subtelniejszych sposobów, których społeczeństwo używa do zablokowania solidarności w grupach ludzi, to taktyki asymilacji i działania pozorne. Na członków każdej grupy „mniejszościowej” wywierany jest niezwykle silny nacisk, aby się zasymilowali, porzucili swoją własną kulturę i odmienności i stali się zwierciadłem kultury dominującej. Ten proces wymaga odwrócenia się plecami do swojej przeszłości i przyjaciół. Asymilacja wspiera mit o tyglu, w którym zostali umieszczeni wszyscy imigranci, następnie ktoś zamieszał chochlą, a to co się wyłoniło z tygla, to część dominującej kultury: biały, heteroseksualny chrześcijanin.

Asymilacja to pierwszy warunek stawiany tym, którzy zostali wystawieni jako figuranci w miejscu działania kultury dominującej. „Jest Żydówką, ale nie zachowuje się jak Żydówka”, „Jest czarny, ale jest taki jak my”. Działania pozorne to metoda ograniczania dostępu, która daje złudną nadzieję wykluczonym i obwinia ich za to, że „nie radzą sobie”. „Jeśli te dwie czy trzy czarne kobiety albo osoby niepełnosprawne mogą do czegoś dojść, a ty nie możesz, to chyba musi być z tobą coś nie tak?”. Działania pozorne to forma współdecydowania. Wybieramy spośród osób najlepiej zasymilowanych osobę najinteligentniejszą i najlepszą, nagradzamy ją stanowiskiem i pieniędzmi (choć rzadko jest to autentyczne przywództwo i prawdziwa władza), a potem używamy jej jako wzorca tego, co należy koniecznie osiągnąć, nawet jeśli dla innych osób, które chciałyby pójść tym śladem, nie ma już takich możliwości.

Osoba wykorzystywana w działaniach pozornych odczuwa nacisk wywierany na nią z dwóch stron. Osoby u władzy naciskają, aby odseparowała się od swojej grupy (na przykład rasy), a także występowała jednocześnie jako reprezentant/ka całej tej grupy. „Próbowaliśmy zatrudnić osobę kolorową, ale to się po prostu nie udało”. (A więc osoby kolorowe nie odniosą tu sukcesu.) Od osoby wykorzystywanej w działaniach pozornych oczekuje się, że będzie grała zespołowo, co oznacza, że wykrycie rasistowskiego zachowania w organizacji lub praca na rzecz społeczności tej osoby będzie traktowana jako nielojalność. Z drugiej strony społeczność tej osoby nalega, aby angażowała się ona w interesie społeczności, innymi słowy – aby pomagała z wewnątrz. Oczywiście, praca z wewnątrz jest praktycznie niemożliwa, bo osoba wykorzystywana w działaniach pozornych jest odizolowana i pozbawiona wsparcia. W takiej sytuacji jest skazana na przegraną, sfrustrowana i wyobcowana.

W centrum tej strategii, stosowanej na każdym szczeblu społecznym, stoi zindywidualizowane pojmowanie sukcesu. Wciąż żywy jest przykład Horatio Algera¹ i idei „wyciągania samego siebie za włosy”. Codzienne wiadomości nie pokazują świetnie zorganizowanej pracy; w rzeczywistości media pomniejszają nawet imprezy przeprowadzone z niezaprzeczalnym powodzeniem, tak jak było w przypadku relacji ze zorganizowanego w roku 1988 Marszu Gejów i Lesbijek na Waszyngton. Media relacjonowały, że w Marszu wzięło udział 200 000 osób, mimo że Jesse Jackson ogłosił ze sceny, że policja i organizatorzy Marszu doliczyli się ponad 500 000 uczestników i uczestniczek. Zamiast zdawać relację z grupowych wysiłków, media skupiają się na historiach „ciekawych dla ludzi”, wzorując się na osobach takich jak Ronald Reagan, który opowiada o ludziach odnoszących sukces w walce z trudnościami. Stają się oni „wzorami” dla wszystkich innych. Ale do czego mogą się przydać takie wzorce, gdy zamknięty system nie zezwala na odniesienie sukcesu w szerszym znaczeniu?

Organizowanie się w grupy, nawet wśród ludzi myślących postępowo, zastępuje nacisk kładziony na rozwiązania indywidualne. Dlatego zamiast szukać możliwości wypracowania takiego systemu ekonomicznego, który podkreślałby współpracę i dzielenie się dobrami, jesteśmy zachęcani do przedsiębiorczości i zakładania małych firm. Organizatorzy związków zawodowych są poddawani naciskom, gdy starają się utrzymać niskie koszty zatrudnienia i osiągać duże zyski. W ruchu kobiecym z kolei wiele kobiet decyduje się raczej na indywidualną terapię niż na założenie lub przyłączenie się do jednej z już istniejących grup podnoszenia świadomości. W dziedzinie zdrowia społeczności wykonują ogromną pracę organizacyjną na przykład po to, aby zdobyć gigantyczne fundusze na przeszczep wątroby dla dziecka, ale nie współpracują ze sobą nad taką zmianą systemu służby zdrowia, aby wszyscy potrzebujący mogli otrzymać organy do transplantacji. Ta koncentracja na indywidualnych rozwiązaniach jest przeciwieństwem organizowania ruchu społecznego i szeroko zakrojonej zmiany społecznej. Podkreślanie indywidualnych sukcesów jest pożywką dla obarczania winą za niepowodzenie tych, którzy nie odnieśli sukcesu. Izoluje ludzi od siebie nawzajem, zamiast łączyć ich ze sobą w celu dokonania zmian.

Powinniśmy znaleźć sposób na stworzenie koalicji, na przeprowadzenie znaczących zmian społecznych w interesie każdego i każdej z nas. Osób uważanych za Innych (mimo że, o ironio, są określane jako mniej-szość) jest o wiele więcej niż osób mieszczących się w Normie. Powinniśmy zostać sojusznikami w ruchu, który będzie przeciwstawiał się władzy i kontroli w rękach niewielkiej grupy ludzi i wspierał dzielenie się wielkich grup władzą i zasobami. Aby wykonać tę pracę, powinny/i/śmy przeanalizować różne rodzaje opresji, ich wzajemne powiązania. Wspólnie powinny/i/śmy poszukać możliwości zmiany tego, co ogranicza nasze życie.

¹ Horatio Alger (1831-1899) – amerykański pastor i pisarz. Jego nazwisko symbolizuje dążenie do bogacenia się.

kobiety na wygnaniu: doświadczenie lesbijek

homofobia uwewnętrzniona: szkodliwość homofobicznego świata

Kiedy prowadzę warsztaty o uwewnętrznionej homofobii, często proszę wszystkie lesbijki, aby podniosły rękę te, które dorastały w tym mieście albo w tej okolicy. Prawie zawsze jest ich mniej niż 25 procent, czasem nawet mniej niż 10. Kiedy pytam resztę, dlaczego opuściły domy, w których spędziły dzieciństwo, oraz swoje rodziny, większość z nich odpowiada, że musiały wyjechać, żeby znaleźć miejsce, w którym jako lesbijki mogłyby mieć trochę wolności. Poszukiwały integralności. Mówią o tym, że brakuje im bliskich związków z rodziną, że szukają sensu wspólnotowości i zakładania rodziny. Obawiały się, że stracą swoje rodziny i społeczności, jeśli pozostaną wśród nich jako lesbijki, i dlatego wyjechały. Dzięki temu w miejscach, które były dla nich obce, mogły prowadzić życie trochę bardziej widzialne. Są na wygnaniu i poszukują wolności.

Wiele lesbijek, które spotkałam, było głęboko zranionych przez straszliwe zniszczenia dokonane przez homofobię. Jedne powiedziały swoim rodzinom, że są lesbijkami i zostały odrzucone; inne zostały zaakceptowane, ale tylko pod pewnymi warunkami. Jedne straciły pracę, przyjaciół, opiekę nad dziećmi, akceptację w swoim kościele, a inne zamknięto w więzieniach lub szpitalach psychiatrycznych. Jedne opuściły swoje domy i rodziny, aby żyć z dala od nich, ale okazało się, że gdzie indziej akceptacja dla ich tożsa-

mości seksualnej też jest problemem. Ponieważ czuły się tak bardzo wyobcowane z heteroseksualnego świata, wiele z nich oczekiwało, że wszystkie ich nadzieje i potrzeby zaspokoją ich miłosne związki lub grupa zaprzyjaźnionych lesbijek. A kiedy i jedne i drugie okazywały się niedoskonałe, wpadały w gniew i w desperację. Niektóre przeciwstawiały się homofobii prowadząc życie buntowniczek, inne znowu wybrały życie całkowicie niewidzialne. Wszystkie dotykała homofobia, nawet te, które z wielką odwagą żyły otwarcie jako lesbijki, zachowały poczucie własnej wartości i osiągały sukcesy w pracy i w życiu prywatnym.

W czasie tych warsztatów zrozumiałam, że lesbijki to osoby, którym udało się przetrwać. Mimo silnej, destrukcyjnej homofobii stworzyłyśmy nadzwyczajną lesbijską kulturę: książki, muzykę, rękodzieło, film, malarstwo, gazety i czasopisma. W miastach stworzyłyśmy społeczności miejskie, na wsiach lesbijskie społeczności wiejskie, a także społeczności emerytalne dla starszych lesbijek. Z niewielkim wsparciem innych kobiet założyłyśmy lesbijskie punkty doradcze, kluby sportowe, grupy wsparcia dla lesbijek, które przeżyły przemoc, gwałt i kazirodztwo, własne rytuały przejścia i rytuały duchowości, wsparcie dla matek-lesbijek, dla lesbijek kolorowych, niepełnosprawnych, lesbijek-Żydówek. Można by tak jeszcze długo wymieniać.

Każda z nas jest więc dowodem na cud przetrwania. W obliczu homofobii społeczeństwa stale oceniamy, na ile jesteśmy bezpieczne i na jak dużą widzialność możemy sobie teraz pozwolić. Pytamy same siebie: ile z siebie mogę teraz pokazać? Czy można tej osobie zaufać? Czy ten obcy człowiek zaraz mnie zaatakuje? Jaka byłaby reakcja tych ludzi, gdyby wiedzieli? Homofobia zmusza nas do ciągłego żonglowania naszą tożsamością, abyśmy mogły przetrwać. A mimo to większości z nas udaje się zachować zdrowie fizyczne i psychiczne.

Żyjemy w świecie, w którym bycie lesbijką nie jest bezpieczne, w którym ryzykujemy, że wiele stracimy, ale wiemy, że tylko będąc widzialnymi zyskamy wolność, zarówno w życiu prywatnym, jak i w grupie. Czasami czujemy się, jakbyśmy chodziły po mieczu o dwóch ostrzach: jeśli zdecydujemy się na widzialność, możemy stracić rodzinę, dzieci, przyjaciół, pracę, życie, ale jeśli wybierzemy niewidzialność, i tak ryzykujemy utratą tego wszystkiego, bo będziemy dźwigać dodatkowy ciężar podwójnego życia. Ponadto z powodu niewidzialności nie będziemy mogły poznać innych lesbijek, a tym samym stworzenie ruchu lesbijskiego stanie się niemal niemożliwe. Niewidzialność zmusza nas do życia w izolacji i karmi władzę homofobii nad naszym życiem.

Kiedy jej ulegamy, potwierdzamy jej władzę. Wiemy, że władzę można odebrać tylko wtedy, gdy wielka grupa osób zaprotestuje przeciwko niej: dlatego gdy lesbijki i geje odważą się na ryzyko widzialności, będzie to oznaczało zwycięstwo zarówno ich osobistej wolności, jak i wolności nas wszystkich.

Ale niezależnie od tego, czy czujemy, że to okoliczności narzuciły nam niewidzialność albo czy nam ją doradzono, żyjąc w homofobicznym świecie wszyscy odczuwamy jej wpływ. Niektórzy z nas mają stare blizny, a inni żyją z niezagojonymi ranami. Mam na myśli przykłady z mojego własnego życia. Nawet jeśli mi się wydaje, że jestem tak bardzo widzialna, jak to tylko możliwe, jaki wpływ musiało mieć na mnie 16 lat życia w ukryciu, kiedy przerażała mnie sama myśl, że ktoś może mnie wydać i że wszystko stracę? Albo kiedy już byłam widzialna i żyłam przez sześć miesięcy w poczuciu zagrożenia pracy i życia, bo rozeszła się plotka, że jako dyrektorka ogólnokrajowego systemu programów Head Start zatrudniam lesbijki (zgadza się, dwie lesbijki pracowały jako kucharki wraz z 40-osobowym personelem) i że podobno powiedziałam, że jestem lesbijką i że jestem z tego dumna (nie zgadza się, chociaż szkoda, że tego nie powiedziałam)? Ponieważ nie ukrywałam, że jestem lesbijką, musiałam znosić telefony, w których grozono mi śmiercią, nachodzących mnie w domu policjantów, zebrania pracowniczek, na które nie miałam wstępu i w końcu wielkie publiczne przesłuchanie, na którym zmuszono mnie do stania pod drzwiami, podczas gdy inni wchodzili do środka, żeby zeznać, czy to że jestem lesbijką, ma wpływ na moją pracę. Przetrwałam ten atak głównie dzięki temu, że byłam widzialna i że dostałam wsparcie od przyjaciółek. Osoby, które przeprowadziły atak, nie były zaniepokojone w głównej mierze moim lesbianizmem; szukały okazji do zakwestionowania mojej efektywności i do wyrzucenia mnie z pracy. Popełniły błąd sądząc, że będą chciała ukryć swoją orientację, a przez to będą mogły mnie przyszpilić. Odkryły też, że w Arkansas Ozarks przyzwoitość i etyczne zachowanie mają czasem większe znaczenie niż orientacja seksualna.

Jaki wpływ ma na nas tego rodzaju konfrontacja z nienawiścią? Jaki ma to wpływ na kobietę, której rodzice mówią, że woleliby, żeby umarła niż żeby była lesbijką? Na lesbijkę, którą sędzia nazywa niewydolną matką i przyznaje prawa rodzicielskie nad dziećmi ojcu, znanemu jako sprawca przemocy? Na młodą lesbijkę, której siostra przysyła co tydzień listy, a każdy jest kazaniem na temat grzechu homoseksualizmu, z cytatami z Biblii i z kazań jej kaznodziei-fundamentalisty? Na wyśmiewaną nastolatkę, którą koledzy z klasy przezywają „lesbą”, bo nie umawia się z chłopcami i wygląda jak chłopak? Na lesbijkę uprowadzoną przez rodzinę, gwałconą codziennie przez porywaczy, którzy chcą ją „przeprogramować”?

W dodatku istnieją jeszcze wszystkie te ukryte formy homofobii – wykluczenie, tolerancja, wyniosłość, podprogowe sygnały, że lesbijki są złe, ale ty jesteś akurat wyjątkiem, sygnały mówiące, że znalezienie odpowiedniego mężczyzny załatwiłoby problem, aluzje do tego, że to tylko przejściowa faza, z której, miejmy nadzieję, wyrośniesz, sugerowanie, że życie lesbijek jest niekompletne, bo integralność polega na związkach heteroseksualnych. Jaki wpływ mają te sygnały na poczucie własnej wartości i przynależności do świata?

Podobnie jak osoby z innych opresjonowanych grup, także lesbijki powinny zająć się kwestią szacunku dla samej siebie i swojej wartości, żeby stawić czoła zniszczeniom, których dokonuje uwewnętrzniona opresja. Przekonanie, że jesteśmy gorsze, to właśnie jej uwewnętrznienie. Na przykład jednym z narzędzi rasizmu jest nieustanne wbijanie ludziom do głowy, że osoby kolorowe nie są tak rozcarnięte, zdolne, mądre i ambitne jak ludzie biali. Dlatego kolorowe lesbijki muszą się konfrontować z większą opresją i radzić sobie z zewnętrzną/ wewnętrzną homofobią, rasizmem i seksizmem. Społeczeństwo daje lesbijkom i gejom do zrozumienia, że jesteśmy chorzy, niemoralni, nienormalni, zбочeni, niedojrzali, że niszczymy rodziny itp. Dorastanie w samym centrum takiego bombardowania i odrzucenie wszystkich tych sygnałów, nieuwewnętrznienie ich jako prawdy, jest bardzo, bardzo trudne. Jeśli w nie uwierzymy, niszczymy siebie samych i ograniczamy swoje prawo do osiągnięcia wszystkiego, czym chcemy być.

Nasze rozpoznanie i odpowiedź na zewnętrzną homofobię, na którą mamy niewielki wpływ, jest zrozumiałe, ale mamy przecież kontrolę na tym, co decydujemy się zaakceptować jako prawdziwe. Wyzwanie polega na tym, żeby uświadomić sobie uwewnętrznioną homofobię, zbadać ją i wyzwolić się od niej.

Powinny/i/śmy zbadać wielki wpływ, jaki ma na nas życie w homofobicznym świecie, a potem przejąć odpowiedzialność za naszą własną uwewnętrznioną homofobię i za to, w jaki sposób pokazujemy ją na zewnątrz. Niestety, często nie rozróżniamy między uzasadnionym niebezpieczeństwem homofobii zewnętrznej a sytuacjami, w których mogły/li/byśmy zachowywać się swobodnie, ale niepotrzebnie narzucamy samym sobie ograniczenia. Sprawdzeniem może być refleksja nad tym, jak się zachowujemy, gdy nie ma żadnego widocznego zagrożenia z zewnątrz. Wiele lesbijek, które od niedawna określają się jako lesbijki, opowiada o tym, jak w swoim jeszcze heteroseksualnym życiu okazywały publicznie czułość innym kobietom, ale kiedy tylko zorientowały się co do swojej orientacji seksualnej, w tych samych okolicznościach nie okazują już kobietom uczuć, i to nawet gdy nikt nie wie, że są lesbijkami. Skąd bierze się ten przymus zmiany zachowania? Inne kobiety opowiadają, że nie okazują uczuć swoim partnerkom nawet w takich miejscach publicznych, jak poczekalnie na lotniskach, gdzie przecież istnieje przyzwolenie na okazywanie sobie fizycznej czułości. Wiele z nas przypomina sobie na pewno sytuacje, gdy trzymamy się za ręce, kładąc je na stole w wielkomiejskiej restauracji, ale gdy podchodzi do nas kelnerka – która ani nas nie zna, ani się nami nie interesuje – szybko cofamy ręce.

To tylko pomniejsze przykłady, które jednak wiele o nas mówią. Pokazują, jak przenosimy nasz lęk na sytuacje, w których nic nam nie zagraża. I temu właśnie powinny/i/śmy się przyjrzeć: jak zachowujemy się wobec siebie nawzajem, wobec osób z zewnątrz, jak same siebie cenzurujemy, gdy jesteśmy w dość bezpiecznych miejscach – w zaciszu naszych domów, wśród

społeczności lesbijek itd. Uwewnętrzniona homofobia może wywierać wpływ na każdy aspekt naszego życia, może wstrzymywać nasz rozwój i wychodzenie do świata. Powinniśmy zawsze pamiętać, że każda najmniejsza część naszej uwewnętrznionej homofobii jest zakorzeniona w homofobii zewnętrznej, a jej celem jest zmuszenie nas do postępowania wbrew sobie. Dlatego jest bardzo ważne, żebyśmy nie obwiniały samych siebie za uwewnętrznienie homofobii – to byłoby dalsze wzmacnianie jej władzy – a za to czerpały siłę i przyjemność z tego, że możemy zapanować nad swoim własnym życiem, wyrzucając z niego homofobię.

Oto kilka sposobów przejawiania się uwewnętrznionej homofobii u poszczególnych osób i w środowisku lesbijek:

- Izolacja. Kiedy homofobii udaje się odizolować nas od siebie nawzajem, jest to jej absolutny sukces. Jeśli gdzieś panuje narzucona norma obowiązkowej heteroseksualności, jako lesbijki już od najwcześniejszych lat czujemy się inne, czujemy że jesteśmy na zewnątrz tego, co wszyscy akceptują. Ponieważ tak wiele z nas ze strachu pozostaje w ukryciu, często do tego poczucia odmienności dochodzi poczucie bycia jedyną taką osobą. Przez to czujemy, że coś jest z nami w potworny sposób nie tak, bo nie widzimy innych osób, które byłyby takie, jak my. Z pewnością niewiele widzialnych lesbijek mogłoby być wzorami dla lesbijek młodych. Gdy czujemy się inne i osamotnione, może to łatwo doprowadzić do następnego kroku, którym jest obwinianie samej siebie.

We wczesnych latach ruchu wyzwolenia kobiety kobiety zrozumiały, że izolacja to skuteczna strategia odciążania nas od działania na rzecz naszych praw. W latach 70. świętą pracą na rzecz wyzwolenia było znajdowanie sposobów na przerwanie ciszy wokół trudnych tematów, wydobywanie kobiet z izolacji i spotkanie się z innymi kobietami z małych grupach, w których rozmawiałyśmy o naszym życiu, a także zapoczątkowanie procesu uświadomienia sobie, że opresja dotyczy każdej z nas, tyle że przybiera czasem inną formę. Ruch kobiet przerwał ciszę wokół gwałtów, także małżeńskich, pobicie w związkach heteroseksualnych, medycznych nadużyć wobec kobiet, mastektomii, kazirodztwa. Upolitycznienie kobiet zaczęło się wtedy, gdy kobiety spotykały się w grupach podnoszenia świadomości (we wczesnych latach ruchu) i w grupach wsparcia (w późniejszych latach), żeby rozmawiać o swoim życiu. Ich opowiadania pokazywały wspólne podłoże problemu i przelamały izolację, a przelamanie izolacji zaczęło przelamywać władzę seksizmu. W latach 80. zrozumiałyśmy, że inną formą wspólnego podłoża problemu, nieodwołalnie związaną z seksizmem, jest rasizm, antysemityzm, dyskryminacja ze względu na wiek i na sprawność.

Wzięłam ostatnio udział w weekendowym spotkaniu liderów/liderki organizacji lesbijskich i gejowskich. Pierwszego wieczoru opowiadaliśmy sobie przez trzy godziny o tym, co sprawiło, że zostaliśmy działaczami i działaczkami politycznymi. W każdej z tych opowieści o znaczeniu odmienności i o konfrontacjach z homofobią – mimo że różniły się od siebie zabarwieniem miejskim, wiejskim, religijnym i edukacyjnym – odnajdowałam moją własną historię. Z przykrością myślałam o tym wszystkim, co przez całe lata nas dzieliło. To odizolowanie od siebie nawzajem nie pozwalało nam stworzyć zorganizowanego, ogólnokrajowego ruchu.

- Dopasowywanie się. Stosujemy co najmniej dwa rodzaje dostosowywania się. Pierwszy to dostosowywanie się jako heteroseksualistki, aby ukryć starannie naszą lesbijską tożsamość. Czasem posuwa się to tak daleko, że wychodzimy za mąż, żyjemy jako członkini heteroseksualnej rodziny itd. Drugi rodzaj dopasowywania się to bycie kimś w rodzaju nieukrywającej się lesbijki, ale jednocześnie dostosowanie się do obowiązującego „heteroseksualnego wyglądu i zachowania”, aby być powszechnie akceptowaną, „grzeczną lesbijką”. Wiele z nas nie widziało wystarczająco wiele silnych, niezależnych i przebojowych lesbijek i dlatego niektóre lesbijki starają się usilnie o akceptację, aby zrekompensować sobie poczucie bycia outsiderką. Kiedy później zaczniemy już spotykać lesbijki, nie utożsamiamy się z nimi ani się z nimi nie zaprzyjaźniamy – szczególnie gdy są nie do zaakceptowania z perspektywy heteroseksualnej – ponieważ boimy się, że ludzie pomyślą, iż jesteśmy takie jak one, albo że przez skojarzenie nas z widzialnymi lesbijkami będziemy uchodzić powszechnie za lesbijki i stracimy nasze ciężko wypracowane przywileje. Ten sam lęk powstrzymuje nas od uczestnictwa w społecznych i politycznych wydarzeniach w środowisku lesbijek, a także od działania na rzecz tworzenia środowiska i walki z homofobią.

Starając się uchodzić za heteroseksualistki odcinamy się od innych lesbijek i zwiększamy jeszcze naszą izolację. Czujemy, że heteroseksualistki akceptują nas tylko dlatego, że według nich też jesteśmy heteroseksualne, i dlatego nigdy nie jesteśmy do końca przekonane, że ich akceptacja jest autentyczna. Mamy coraz mniej szacunku dla samych siebie, bo wciąż kłamiemy, aby zataić swoją tożsamość i czujemy się nieuczciwe.

- Nienawiść do samej siebie. Jest ona logicznym skutkiem izolacji. Jeśli uwierzymy w to, że jesteśmy chorymi, z gruntu złymi zbrojeńcami, którzy szkodzą innym samym faktem swojego

istnienia, możemy dojść do przekonania, że nie jesteśmy warte tego, aby spotykać się z innymi na równych prawach, zarówno z homoseksualist/k/ami jak i z heteroseksualist/k/ami. Nasze poczucie winy napędza nas przekonaniem, że jesteśmy mniej wartościowe. Brak szacunku dla samej siebie i niskie poczucie własnej wartości ograniczają nasz potencjał; albo akceptujemy, że nie jesteśmy warte pochwał, miłości ani żadnych praw i że musimy brać cokolwiek, co się nam oferuje, nawet jeśli nam to nie odpowiada – albo ciągle musimy udowadniać sobie i innym, że jesteśmy jednak czegoś warte. Brak poczucia własnej wartości sprawia często, że zadowolamy się byle czym, mimo że mogłybyśmy zażądać więcej.

- ⊗ Zaniżone ambicje. Poczucie, że na nic nie zasługujemy często ogranicza nasze oczekiwania wobec życia. Widać, że niektóre lesbijki pracują na stanowiskach, które stawiają im niewielkie wymagania, bo myślimy, że nic innego nie jest dla nas osiągalne. Godzimy się z niskimi płacami i małymi szansami na awans, bo sądzimy, że nie jesteśmy na tyle dobre, żeby ubiegać się o coś lepszego. Zamiast zrozumieć, że standardy tego, co jest możliwe do zaakceptowania, są złe, i rzucić im wyzwanie, akceptujemy ograniczenia nakładane na naszą pracę i nasz rozwój. Aby siebie chronić, pracujemy często na stanowiskach niewymagających większego zaangażowania, tak żeby nie poczuć się źle potraktowaną, gdybyśmy miały je stracić za to, że jesteśmy lesbijkami.
- ⊗ Wygórowane ambicje. Jedne lesbijki godzą się na ustawianie w pół drogi, a inne dosłownie zabijają się w pracy, aby udowodnić, że są dobre. Z tego samego powodu wiele lesbijek skłania się do zawodów „pomocowych”, gdzie można zademonstrować swoją dobroć i zaangażowanie w ludzkie sprawy. To prawie tak, jak gdybyśmy myślały, że kiedy nadejdzie koniec, kiedy zabijanie i zamykanie w więzieniach staną się powszechne, wtedy świadkowie naszej zademonstrowanej dobroci pojawią się, aby zaświadczyć na naszą korzyść i wybawią nas. Z doświadczenia Żydów w nazistowskich Niemczech widać, że opresja tak nie działa, że opresorów nie obchodzi nasza głęboka dobroć i dobre uczynki. Opresorzy są ślepi na wszystko za wyjątkiem swojej potrzeby kontrolowania ludzi.
- ⊗ Zdrowie fizyczne. Jeśli mamy uważać się za ludzi wartościowych, powinniśmy być dla siebie dobre i troszczyć się o swoje zdrowie. Często lesbijki nie odnoszą się z troską

do swojego ciała i zdrowia fizycznego, być może dlatego że z powodu uwewnętrznionej homofobii czujemy, że nasze ciała nas zdradziły – mają bowiem tożsamość seksualną, którą społeczeństwo gardzi. Przekarmiamy nasze ciała, niedokarmiamy je i często same nimi gardzimy, ukrywając je przed światem, jak tylko możemy. Ubieramy je tak, żeby nie zwracać uwagi na to miejsce, w którym mieszka nasz duch. Oznaki niskiego poczucia wartości można dostrzec już w postawie niektórych z nas – sztywność, surowość, ramiona w górze niemal pod uszami, sztywny chód, zasłonięte obronnie piersi. Wszystkie odczuwamy stres, żyjąc w homofobicznym świecie, a te z nas, które zdecydowały się na życie w ukryciu, odczuwają dodatkowy stres związany z ukrywaniem swojej tożsamości. Nasza wspianała, płynąca energia jest zamknięta w naszych ciałach, a to powoduje wielkie fizyczne koszty.

☉ Zdrowie psychiczne. Lesbijki, które borykają się ze swoją tożsamością w świecie pełnym homofobii, cierpią czasami na chroniczną depresję, bo czują, że z wymaganiami takiego świata nie da się pogodzić tego, kim są. To poczucie znalezienia się w pułapce, bycia złym i nic nie wartym człowiekiem może doprowadzić do samobójstwa. Najnowsze badania pokazują, że wiele samobójstw wśród nastolatków wiąże się z kwestią gejowskiej i lesbijskiej tożsamości seksualnej. Można się tylko zastanawiać, jakie poczucie własnej wartości mają nastolatki w świecie, w którym rodzice mówią im „wolelibyśmy, żebyś umarła niż żebyś była lesbijką”. W obliczu izolacji i ostracyzmu inne lesbijskie i gejowskie nastolatki uciekają z domu (lub wyrzucają ich rodzice) i decydują się na trudne życie na ulicy, mając nadzieję, że nie będzie się ich tam osądzać za to, kim są.

☉ Nadużywanie alkoholu i narkotyków. W środowisku gejów i lesbijek wiele się o tym mówiło. Ponieważ stres i niskie poczucie wartości mogą prowadzić do złego traktowania swojego ciała, alkohol i nadużywanie narkotyków mogą być głównym rezultatem uwewnętrznionej homofobii. Kombinacja alkoholu, narkotyków i uwewnętrznionej homofobii tworzy klimat dla autodestrukcji. Dla wielu osób alkohol i narkotyki to sposób ucieczki przed sobą i przed światem. Kobiety ze skłonnością do alkoholizmu nie są zachęcane do trzeźwości, bo życie towarzyskie wielu lesbijek skupia się wokół lesbijskich pubów. To jedno z nielicznych miejsc, w których lesbijki czują się w swoim gronie bezpiecznie.

- ⊙ Związki z kochankami/partnerkami. Ponieważ czujemy się izolowane we wrogim świecie, często pokładamy przesadne nadzieje w związkach miłosnych. Przyjmujemy, że zaspokoją wszystkie nasze potrzeby i że będą związkami typu „my dwie kontra reszta świata”. Nigdzie nie czujemy się tak naprawdę bezpiecznie i dlatego oczekujemy od naszych związków najwyższej świętości i wagi. Partnerka staje się dla nas nie tylko sanktuarium, ale także buforem chroniącym przed przemocą świata i balsamem na rany. Kiedy przywiązujemy do związku tak olbrzymią wagę, wyolbrzymiamy najmniejsze uchybienie i jesteśmy nim zdruzgotane. Rozczarowanie przeradza się w poczucie zdrady i w wielkie cierpienie. Jeśli żyjemy w związku odizolowanym, jak to jest w przypadku wielu związków, zwłaszcza lesbijek żyjących w ukryciu, wtedy to co powinniśmy potraktować z dystansem jako niewielki kłopot, urasta do rangi problemu, przez który związek się rozpada.

Jedną z kwestii, które niepokoją środowisko lesbijek, jest krótki czas trwania związków między lesbijkami. Wśród wielu powodów niestabilnych i krótkich związków jest to, że nie udaje się nam zrozumieć, jak bardzo są ważne. Ponieważ heteroseksualny świat nie respektuje związków lesbijskich i nie daje im żadnego instytucjonalnego czy prywatnego wsparcia, my same też tak postępujemy. Nasze związki często borykają się z olbrzymimi trudnościami: świat i wiele innych lesbijek postrzega je jako przejściowe i mniej ważne niż związki heteroseksualne; nie dostają wsparcia od lesbijskich i heteroseksualnych instytucji; są izolowane i nie mają zbyt wielu publicznych wzorów do naśladowania. Na temat związków heteroseksualnych istnieje współcześnie prawdopodobnie więcej literatury popularnej (wystarczy popatrzeć choćby na magazyny „kobiECE”) niż na jakikolwiek inny temat, a w literaturze lesbijskiej o związkach lesbijskich napisano prawdopodobnie mniej niż o czymkolwiek innym. Na palcach jednej ręki można policzyć książki, których tematem są związki lesbijskie (chyba że uwzględnimy tu lesbijskie „romanse”). Gdziekolwiek nie spojrzymy, zewsząd płynie do nas informacja, że nasze związki się nie liczą.

Związki osób, które żyją w ścisłym ukryciu, są jeszcze bardziej obciążone. Jeśli jako lesbijki jesteśmy niewidzialne, musimy dawać wszystkim innym pierwszeństwo przed naszym związkiem, aby ochronić i tę relację, i siebie. Zastanówmy się nad takimi trudnościami:

– Ktoś został zaproszony na służbową kolację lub imprezę, ale nie może przyprowadzić ze sobą swojej partnerki. Powodem imprezy jest np. znalezienie przez tę osobę pracy. Jak czuje się każda z nich?

– Kobieta ma zamiar odwiedzić w czasie wakacji swoją rodzinę, ale nie może przyjechać z partnerką. Jeśli z nią przyjedzie, obie będą musiały ukrywać to, co je łączy i zachowywać się tak, jakby były zwyczajnymi koleżankami.

– Rodzice kobiety przyjeżdżają z wizytą, a przed ich przyjazdem obie lesbijki zacierają wszelkie ślady ich wspólnego życia. Próbują pokazać, że mają osobne sypialnie, chowają wspólne fotografie, lesbijskie książki i filmy itp.

– Kobieta poważnie choruje, a jej rodzina, jako najbliżsi krewni, ma prawo odwiedzić ją w szpitalu. Tego prawa nie ma jej partnerka.

– Dwie lesbijki spacerują tysiąc kilometrów od domu po plaży, trzymając się za ręce. Puszczają swoje ręce natychmiast, gdy widzą, że zbliża się do nich para z dzieckiem.

Jaki przekaz płynie dla naszego związku z tych krótkich scenek? Jak można sądzić, że związek jest poważny i istotny, skoro wszystko inne stawiamy na pierwszym miejscu? Tylko wtedy, gdy będziemy uważać, że nasze związki liczą się tak samo, jak związki heteroseksualne, staną się widoczne i dostaną wsparcie niezbędne dla ich rozwoju.

- Prześladowanie lesbijek. Kiedy lesbijki-ofiary przemocy i inne lesbijki, które działają w ruchu kobiet-ofiar przemocy rozmawiały w roku 1983 w czasie Konferencji NCADV o Przemocy w Środowisku Lesbijek o prześladowaniu nas, mówiłyśmy o tym, że przemoc wobec lesbijek wydaje się podobna do przemocy heteroseksualnej. Oznacza to, że jej przyczyną jest ktoś, kto egzekwuje swoją władzę i kontrolę nad czyimś życiem. Twierdziłyśmy, że to podobieństwo zachodzi nie dlatego, że – jak sądzą niektórzy – lesbijki przejmują role płciowe i ta z nich, która gra rolę mężczyzny, jest sprawczynią przemocy, lecz dlatego że jako lesbijki uczymy się przemocy i jej metod od heteroseksualnego, zdominowanego przez mężczyzn świata, w którym dorastałyśmy. Uzupełniłyśmy, że główna różnica między przemocą heteroseksualną a lesbijską polega na wpływie homofobii na dwie osoby w lesbijskim związku i na sam związek.

Musimy jeszcze lepiej zrozumieć wpływ uwewnętrznionej homofobii na lesbijską przemoc, ale z pracy w ruchu kobiet-ofiar przemocy wiemy, że wielkie znaczenie ma tu kwestia poczucia własnej wartości. Na samym początku pobytu kobiety w schronisku dla ofiar przemocy zaczyna ona pracować nad poczuciem własnej wartości. Jest to praca, która pozwala nam

uwierzyć głęboko, że nikt nie zasługuje na to, żeby być bitą. Przyjmując, że lesbijki mają nawet więcej powodów do niskiego poczucia swojej wartości niż kobiety heteroseksualne, ponieważ są ofiarami zarówno seksizmu, jak i homofobii, możemy wywnioskować, że uwewnętrzniona homofobia odgrywa znaczącą rolę w reakcji lesbijek na przemoc.

- Związki z rodziną i heteroseksualnymi przyjaciółmi. Zgodnie z homofobicznym nastawieniem naszej rodziny i przyjaciół i z naszą własną uwewnętrzną homofobią wiele z nas nie utrzymuje żadnych autentycznych kontaktów z osobami utożsamiającymi się z heteroseksualizmem. Największą przeszkodą jest brak otwartości. Często czujemy, że miłość i akceptacja, które dostajemy od rodziny i przyjaciół, są warunkowe, zależne od tego, czy zachowujemy się tak, jak należy, i że zostaną wycofane, jeśli zawiedzimy ich oczekiwania. Wiele z nas żyło albo nadal żyje w strachu rzed tym, że ktoś, kogo kochamy, dowie się, że jesteśmy lesbijkami i odepchnie nas. Sądźmy, że nie przeżyjemy straty miłości i akceptacji przez matkę lub ojca, siostrę, brata lub najlepszą przyjaciółkę/przyjaciela, walczymy o zatajenie przed nimi naszego życia. Przez tę obawę przed odrzuceniem nasze związki zawsze sprawiają wrażenie słabych i zagrożonych.

Ponieważ członkowie naszej rodziny lub przyjaciele nie wiedzą, że jesteśmy lesbijkami, jesteśmy wtajemniczone w ich homofobiczne odczucia, które wyrażają w naszej obecności. Kiedy słyszymy o ich pogardzie dla innych, żarty o mięczakach, lesbach, ludziach z AIDS itd., sądźmy, że gdyby dowiedzieli się o naszej tożsamości seksualnej i o wszystkim w naszym życiu, co jest z nią związane, ta straszna pogarda skupiłaby się na nas. Pragniemy i potrzebujemy ich miłości, ale nigdy jej nie ufamy i nie wierzymy w nią, bo wiemy, że kochają tylko tę możliwą do zaakceptowania osobę, którą im prezentujemy, a nie całe nasze ja i nasze ukryte życie. Nie czujemy się z tą miłością bezpiecznie.

Nawet gdy nie wiemy, jakie jest zdanie naszej rodziny, często wyobrażamy sobie, co oni oraz nasi przyjaciele poczuli by albo zrobili, gdyby się dowiedzieli, kim jesteśmy. Tak więc nie dopuszczamy do tego, aby mieli jakąkolwiek okazję zachować się inaczej, zmienić się albo rozwinąć. Przekonujemy same siebie, że świetnie wiemy, jaka byłaby ich reakcja i nigdy nie ryzykujemy niczego, co mogłoby zaowocować autentycznym związkiem. Pozostając w ukryciu tracimy okazję pozyskania zrozumienia i wsparcia dla lesbijskiej tożsamości seksualnej. Pozwalamy na to, aby ludzkie ograniczone zrozumienie, stereotypy i uprzedzenia pozostały takie, jakie są, skoro osoby te nie wiedzą, że mają lesbijki i gejów w swoich rodzinach, kościołach, szpitalach i miejscach pracy. Odbieramy im możliwość uwrażliwienia i dowiedzenia się czegoś więcej. Tracimy także potencjalnych sojuszników walki o wolność gejów i lesbijek.

- ⊙ Projektcja/ochrona. Często przejawiamy niezwykłą odpowiedzialność za dobrostan naszej rodziny i przyjaciół. Wyobrażamy sobie ich reakcję na nasz lesbianizm: nie mogłabym powiedzieć o tym mojej matce (siostrze, przyjaciółce itd.), bo to by ją zabiło. Albo po prostu za bardzo by ją zabiło. Albo przez to przez cały czas by się o mnie martwiła. Albo przez cały czas modliłaby się za mnie w kościele. Nie tylko wyobrażamy sobie, jaka mogłaby być ich reakcja, ale także idziemy krok dalej i przejmujemy odpowiedzialność za ich szczęście, przedkładając ich dobro nad nasze własne. Kiedy ochramiamy ich przed tym, co w naszym pojęciu byłoby zabójczą lub trudną prawdą na nasz temat, nie pozwalamy, aby nasze życie i związki były integralne. Nie dopuszczamy także do tego, aby nasza rodzina dostała okazję do rozwoju (i do poradzenia sobie z homofobią), gdyby poznała prawdę, która jest związana z różnorodnością ludzkich pomysłów na życie.

Te z nas, które pracują w organizacjach feministycznych, często zachowują się tak samo: „dla dobra” organizacji utrzymujemy nasze życie w tajemnicy. Zastanawiamy się, czy nasza widzialność nie zagrozi organizacji w środowisku – tak jakby organizacja i tak już nie była zagrożona przez sam fakt, że działa na rzecz kobiet. Poświęcamy nasze prawa, naszą integralność, nasze zdrowie, a przecież gdybyśmy były otwarte, oznaczałoby to stworzenie poszczególnym osobom i instytucjom konieczności rozwoju. Powinnyśmy zrozumieć, że to, przed czym chronimy naszych bliskich i instytucje, to ich własna homofobia.

Członkowie społeczności, które są już atakowane przez rasistów, przeżywają nawet większy konflikt i podlegają większym naciskom, aby nie zagrażać w przyszłości społeczności osób kolorowych poprzez narażanie jej na dodatkowe ataki ze strony homofobów. Lesbijki czują, że ciągle jest na nie wywierany nacisk, aby swoją opresję uważały w porównaniu z innymi za niewiele znaczącą.

Nawet jeśli powiedziałyśmy naszym bliskim, że jesteśmy lesbijkami, wiele z nas na co dzień wciąż przemilcza przed nimi wiele rzeczy. Sukces uwewnętrznionej homofobii polega na skłonieniu nas do myślenia, że nasze życie nie jest tak ważne jak życie heteroseksualistów. Tak więc, gdy rozmawiamy o dzieciach i mężach, o wydarzeniach dnia codziennego i o sprawach związanych ze swoim heteroseksualnym życiem, nie zawsze wspominamy o naszych własnych sprawach. Stare lęki nadal skłaniają nas do chronienia siebie.

Tym związkom brakuje autentyczności, integralności. Główny wpływ uwewnętrznionej homofobii na nasze związki polega na tym, że nie potrafimy uwierzyć, że jesteśmy warte życia w autentycznej relacji z inną

osobą. Decydujemy się na szklankę napelnioną w połowie, nie domagamy się całej porcji. W czasie warsztatów często proszę uczestniczki, aby zestawiły listę wyznaczników autentycznego związku. Prawie zawsze na pierwszym miejscu listy znajduje się uczciwość, a za nią zaufanie. W różnej kolejności następują za nimi: równość, otwarta komunikacja i uczucia, autonomia, szacunek, bezpieczeństwo, niezależność, miłość, uważność, poczucie humoru itp. Kiedy przyznajemy, że nie znamy zbyt wielu przykładów autentycznych związków wśród osób heteroseksualnych, mówimy też, że większość z nas, lesbijek, jest zablokowana w naszych związkach przez dwie pierwsze cechy: uczciwość i zaufanie. Jeśli nie jesteśmy w stanie podzielić się większą częścią nas samych z osobami, które kochamy, to jak możemy mieć nadzieję, że nasz związek będzie autentyczny? A brak autentyczności wzmagają jeszcze nasze poczucie osamotnienia.

- Opresja horyzontalna/wrogość. Jednym z miejsc, w których uwewnętrzniona homofobia dała się nam najbardziej we znaki, jest środowisko lesbijek. To właśnie tutaj odnosi największe sukcesy, nie dopuszczając do naszej jedności i rozwijania się w naszych kontaktach społecznych i politycznych. Świat, który nas odrzuca, zadaje nam cierpienie i niszczy nas, a my transformujemy to cierpienie w gniew i zwracamy się w gniewie jedne przeciwko drugim, zamiast skierować go przeciwko źródłu opresji. Zamiast scalić i skoncentrować ten gniew i jego energię na dokonaniu zmian, które są naszej dominującej kulturze potrzebne, tam gdzie konfrontacja z opresją jest bardziej ryzykowna i niebezpieczna, atakujemy siebie nawzajem i narzucamy sobie ograniczenia. Stajemy się najostrzejszymi i najbardziej wymagającymi krytyczkami lesbijskiego życia.

Być może dlatego, że świat oferuje tak niewiele bezpieczeństwa, tęsknimy do komfortowej sytuacji, w której byłybyśmy akceptowane w naszych własnych społecznościach. Ta tęsknota może przerodzić się w lęk przed odmiennością i spowodować, że będziemy nietolerancyjne wobec osób o innych poglądach politycznych lub o innym stylu życia. To paradoks, że to właśnie z powodu naszej tęsknoty za bezpiecznym miejscem dla siebie tworzymy miejsce, które jest bezpieczne tylko dla garstki osób myślących, zachowujących się i wyglądających tak jak my. Dokonujemy podziałów ze względu na polityczną poprawność, styl życia, kwestię przynależności klasowej, rasę, stopień dostosowania się i bycia akceptowaną, separatyzm, przynależność itd. Naszą pracę organizacyjną w ruchu lesbijskim i gejowskim blokuje gniew i ataki personalne, gdy cierpienia, których doświadczyliśmy ze strony świata, mają w tym układzie negatywny wpływ na nas samych. Gdy dochodzi do tych konfliktów i ludzie czują się ciężko zranieni, nikt nie czuje się

zwycięzcą, bo nie można odczuwać satysfakcji z uzyskania władzy nad innymi. Tak naprawdę zwycięstwo odnosi homofobiczny świat, bo my sami mamy poczucie jeszcze większego osamotnienia i wykluczenia. Pogłęбилиśmy naszą rozpacz, bo czujemy, że jeśli wewnątrz naszych własnych społeczności nie możemy znaleźć dla siebie bezpiecznego i spokojnego miejsca, wewnątrz naszych własnych organizacji, gdzie sami jesteśmy odpowiedzialni za kreowanie nowych sposobów na życie, to niewielka jest nadzieja na bezpieczeństwo i pokój gdziekolwiek indziej. W atmosferze beznadziei i wzmożonej izolacji trudno jest znaleźć nadzieję i wolę wypracowania wzajemnych powiązań, które są podstawą organizowania się na rzecz wolności.

wyzwalanie się

Jeśli jako lesbijki chcemy doświadczyć wolności, zarówno indywidualnie jak i wspólnie, musimy wyzwolić się z wewnątrz i z zewnątrz. Wolność nie jest owocem walk niewielkiej grupy odizolowanych liderów: Gandhi nie wyzwolił Hindusów siłą swojej woli, podobnie jak Martin Luther King nie dał więcej wolności czarnym obywatelom tylko dzięki swoim indywidualnym wysiłkom. Wielkie kroki w kierunku osiągnięcia wolności stawiają duże grupy opresjonowanych osób, które zaczynają wierzyć w to, że **zasługują** na wolność, a więc współpracują ze sobą, aby to osiągnąć. Nie znamy w naszej historii przypadku, aby osoby posiadające władzę i kontrolę nad innymi nagle się ich dobrowolnie zrzekły, bo takie mają dobre serce: do innego podziału władzy doszło dzięki rosnącej sile i żądaniom grup opresjonowanych.

Dopóki lesbijki jako grupa obywaterek nie będą uważały, że są warte praw i swobód takich, jakie przysługują osobom heteroseksualnym, dopóty będzie niewielka szansa na to, że nasza praca na rzecz zmian społecznych dla lesbijek zakończy się powodzeniem. W każdym wielkim ruchu na rzecz zmian społecznych, który powstał w tym stuleciu, ludzie odrzuceni brali na siebie olbrzymie ryzyko, gdy sprzeciwiali się swojej opresji i gdy uświadamiali światu swoją podstawową wartość oraz to, że oni także są ludźmi. Od indyjskich pariasów po najbardziej zagrożonych czarnych w Stanach Zjednoczonych, ludzie ryzykowali życiem w obliczu narzędzi nienawiści. Zaczynali od niewielkiego ryzyka, a gdy ich wiara w słuszność tego co robią, wzmocniła się – ryzykowali więcej. Ich wiara rosła dzięki temu, że współpracowali ze sobą w grupach i odkrywali, że ich prywatne doświadczenia są takie same. Ta wspólnota, w której na-

wet najubożsi i najbardziej pokrzywdzeni byli uważani za tak samo ważnych jak inni walczący o wolność, była duchową podporą ruchu. Każdy ruch przyjmował wszystkich, których dotykała jakakolwiek forma opresji.

Mimo że w ciągu minionych dwudziestu lat lesbijki stały się bardziej widzialne, znaczna część naszej populacji nadal żyje w częściowym lub całkowitym ukryciu. Poprzez powołanie do życia lesbijskich instytucji i kultury zrobiłyśmy bardzo wiele dla lesbijskiego poczucia wartości i dumy. Jednak znaczna część tej pracy to praca w ukryciu, która przynosi korzyści tylko w sferze prywatnej lub kobietom, które pozwalają sobie na otwartość tylko w czasie spotkań z innymi lesbijkami na festiwalach muzycznych, koncertach itd. Jeśli chodzi o widzialność w kulturze dominującej, nie osiągnęłyśmy znaczącego sukcesu.

Dla wielu z nas całkowite wyjście z ukrycia stało się głównym ryzykiem. To także centralny punkt naszego poczucia własnej wartości i spraw organizacyjnych. Kiedy mówimy o konieczności ujawnienia naszej tożsamości seksualnej, błędem byłoby powierzchowne założenie, że dla każdej kobiety ryzyko jest takie samo i upieranie się, żebyśmy wszystkie stosowały te same strategie i metody wychodzenia z ukrycia. Okoliczności naszego życia są różne. Dla jednej kobiety otwartość oznacza utratę pracy, dla innej może oznaczać utratę dzieci, a dla jeszcze innej – życia. Z pewnością inne ryzyko dotyczy kobiet białych i kolorowych. Nie możemy ignorować tych różnic i nalegać, aby każda doszła do tego samego w tym samym miejscu i w ten sam sposób. Możemy jednak poprosić się nawzajem, żeby każda z nas nieustannie poszerzała zakres bezpieczeństwa przy podejmowaniu ryzyka: abyśmy nie zadowolaly się pierwszym lepszym rodzajem widzialności, ale cały czas dążyły do wolności. Każda z nas może sobie wyznaczyć cele swojego wyzwalania się. Ta indywidualna praca zamieni się w ruch społeczny.

Dopóki nie przestaniemy bać się widzialności, nie uda się nam zbudować ruchu, bo nie będzie nas tyle, ile potrzeba do tego, by mieć wpływ na opinię publiczną lub ustawodawstwo. Kobiety nie odważą się brać udziału w spotkaniach i zajmować publicznie stanowiska. A widzialne lesbijki nadal nie będą potrafiły rozpoznać swoich lesbijskich sióstr i zaprosić ich, aby przyłączyły się do ruchu. Nie poznamy swoich potencjalnych nielesbijskich sojuszniczek/ków, bo nadal nie będą mogły/li się zorientować, kto jest ich lesbijską współpracowniczką, krewną i przyjaciółką. Kiedy minister-fundamentalista wygłasza potępiające kazania na temat homoseksualistów, prowadzi kampanię eliminowania gejowskich i lesbijskich nauczycieli i nauczycielek, a także książek, które zawierają jakąś wzmiankę o homoseksualizmie, oraz proponuje kwarantannę i obozy dla ludzi z AIDS, słuchający go ludzie zgodzą się nim, bo będą błędnie sądzić, że nigdy nie znali żadnego homoseksualisty, za wyjątkiem tych, których widzą w mediach. Przez wiele lat działaczki i działacze ruchu lesbijskiego i gejowskiego zastanawiali się, co by było, gdyby w pewnym ustalonym dniu lesbijki i geje założyli lawendową opaskę i nie poszli w ten

dzień do pracy. Sądzimy, że praca wielu instytucji zostałaby poważnie zakłócona lub zatrzymana, a ci wszyscy, którzy przyjmowali, że jesteśmy heteroseksualistami, musieliby przemyśleć swoje opinie o homoseksualistach.

Każdy krok w kierunku lesbijskiej widzialności jest aktem oporu. Na całym świecie istnieją lesbijki, które każdego dnia odważnie dokonują tych aktów oporu, a nawet najmniejszy taki czyn ma wpływ na nasze życie prywatne i na społeczeństwo. Dzięki swojej odwadze niektóre kobiety uzyskują więcej przestrzeni, w której mogą swobodnie oddychać, a inne padają ofiarą straszliwych represji. Doświadczenie nauczyło nas, że ważne jest zapewnienie sobie wsparcia przyjaciółek i sojuszników/czek, tak aby te akty odwagi nie były dla nas niszczące. Zapewniając wsparcie dla naszych akcji wolnościowych, przełamujemy izolację i zaczynamy budować ruch społeczny.

Każdy zakończony powodzeniem krok w stronę widzialności prowadzi do poczucia własnej wartości i dumy. Daje nam też siłę, aby zrobić następny krok. Jednym z wymyślonych przez nas sposobów na zrozumienie znaczenia, jakie mają powiązania między nami i nasze poczucie wartości, jest opowiadanie sobie prywatnych historii. Skutkiem opowiadania historii jest zrozumienie, że mamy takie same doświadczenia, co jest podstawą dla analizy opresji oraz przełamania naszej izolacji. Opowiadanie historii pomaga nam odzyskać naszą obywatelską historię, która napełnia nas dumą. Od innych ruchów wolnościowych, a także z początków naszego własnego ruchu nauczyłyśmy się, że nie tylko poszczególne historie są warte wysłuchania, ale że wszystkie są tak samo ważne i że trzeba wysłuchać wszystkich. Nie ma historii czy osób, które można zaakceptować i takich, których nie można. Ponieważ stworzyłyśmy ten ruch, musimy przyjąć wszystkie z nas, w przeciwnym razie poniesiemy klęskę, jaką byłoby budowanie nowego ruchu wolnościowego w oparciu o stary system opresji.

Opowiadanie sobie naszych historii, dzielenie się swoimi przeżyciami, wiele różnych opowiadających o nich głosów, to silna podstawa do budowania naszego ruchu. Jest to osiągalne dla wszystkich z nas, kobiet ze wsi i z miasta, młodych i starych, żyjących w różnych warunkach. Nad zapewnianiem wsparcia dla naszej tożsamości najlepiej jest pracować w małych grupach, liczących osiem do dziesięciu kobiet, spotykających się w prywatnych domach. Grupy, które dają najwięcej siły, prowadzą ich członkinie, a nie profesjonalni/e facylitatorzy/ki. Te grupy podnoszenia świadomości/grupy akcji tworzyły szkielet ruchu kobiecego we wczesnych latach 70. Należy trzymać się prostych zasad: uwzględniać każdy głos, słuchać z szacunkiem, umówić się co do dyskrecji, udzielać wsparcia, skupiać się na konkretnym temacie albo okresie życia, a potem omówić wspólne tematy i wspólne znaczenia. Niewiele jest doświadczeń, które dają tak wiele możliwości kontaktu i integralności, jak to jest w przypadku doświadczenia w dobrze działającej grupie. W ciągu kilkutygodniowych spotkań odkrywamy, że potrafi-

my opowiadać i analizować nasze własne życie, że nie jesteśmy same z naszymi doświadczeniami, i że mamy w sobie odpowiedzi i przestrzeń na to, aby przejąć odpowiedzialność za swoje życie. I w końcu okazuje się, że nasze historie zawierają w sobie istotne i uniwersalne prawdy.

Żeby wyeliminować uwewnętrzną homofobię i stworzyć silny ruch społeczny, potrzebujemy co najmniej trzech rodzajów grup: grup podnoszenia świadomości, grup wsparcia i grup politycznej akcji. Każdą z nich można zorganizować w domu i w naszych organizacjach kobiecych. Grupy podnoszenia świadomości zazwyczaj poruszają ogólne i rozległe tematy, dotyczące wszystkich aspektów kobiecego życia i prowadzące od treści życia kobiet do analizy politycznej. Grupy wsparcia najczęściej skupiają się na konkretnym zagadnieniu, które się roztrząsa i analizuje: matki-lesbijki, uzależnienie od leków, przemoc wśród lesbijek, związki, osoby, które przeżyły gwałt lub kazirodztwo itd. Grupy akcji politycznej organizują się po to, aby reagować na homofobiczne instytucje i akcje i zajmują się planowaniem i realizacją strategii na rzecz zmiany.

Jeśli grupy mają być skuteczne, każda z nich powinna zawierać w sobie elementy każdej z nich trzech: podnoszenie świadomości, wsparcie i akcję polityczną. Weźmy jako przykład przemoc wśród lesbijek. Chociaż ruch kobiet-ofiar przemocy zaczął się zajmować kwestią przemocy wśród lesbijek, zarówno dla lesbijek z ruchu, jak i dla tych spoza niego jest jasne, że potrzebujemy współpracy między społecznością lesbijek a ruchem kobiet-ofiar przemocy, bo jeśli schroniska dla ofiar przemocy nie zajmą się kwestią homofobii, nie będą mogły pracować skutecznie z lesbijkami, które są ofiarami przemocy. Doświadczenie pracowniczek ruchu kobiet-ofiar przemocy, szczególnie lesbijek, jest bardzo ważne i nieodzowne, gdy chcemy zająć się tym problemem. W obliczu tego dylematu wiele osób decyduje się na zakładanie grup wsparcia w społeczności lesbijek, w których biorą potem udział pracowniczki ruchu kobiet-ofiar przemocy. Spotkania tych grup zaczynają się od tego, że kobiety dzielą się swoimi opowieściami o przemoc, której doświadczyły ze strony swoich partnerek. Dają wsparcie kobietom opowiadającym o swoim bólu i walce, dowartościowują ich doświadczenie, rozmawiają na wspólne tematy, analizują przyczyny. Potem grupy wypracowują strategie prowadzenia bezpiecznego życia i edukują pracowniczki schroniska w kwestii homofobii i przemocy lesbijskiej, tak aby lesbijki-ofiary przemocy miały miejsce, w którym będą się mogły schronić. Taka grupa posługiwałaby się wszystkimi trzema elementami: podnoszeniem świadomości, wsparciem i akcją polityczną.

Zakładanie takich wspólnotowych grup przynosi wiele korzyści: dzięki nim spotykamy się i pozostajemy w kontakcie, pokazują nam, że same rządzymy naszym życiem, zwiększają nasze indywidualne i grupowe poczucie wartości, gdy uczymy się, że możemy znaleźć sposób rozwiązania swoich pro-

blemów. Na najbardziej podstawowym i fundamentalnym poziomie ta praca jest budowaniem ruchu. Jest też bardzo ważna dla naszego przeżycia, bo w otwarcie homofobicznym świecie żadna inna instytucja ani osoba prywatna nie wykona dla nas tej pracy, i to w sposób afirmujący nas jako istoty ludzkie.

Zaczynając od grup wsparcia, zaczynamy tworzyć liczące się powiązania wewnątrz społeczności, działamy wspólnie i stajemy się widzialne. Mimo że jest to dziedzina, w której potrzeba o wiele więcej pracy, to jednak mamy wiele wzorców udanej pracy organizacyjnej, której celem jest wypracowanie dla lesbijek modelu radosnego, pozytywnego spotykania się w grupach zajmujących się swoimi problemami. Oto kilka z nich:

- W bardzo konserwatywnym mieście na południu Stanów Zjednoczonych istnieje kolektyw 12 kobiet, które (bez funduszy) prowadzą księgarnię, sponsorują warsztaty i konferencje, organizują co najmniej raz w roku wakacje dla kobiet, prowadzą kawiarnię, zapraszają często na składkowe kolacje, są producentkami kobiecych koncertów i publikują co miesiąc biuletyn, który rozsyłają do ponad 700 kobiet w okolicy.
- W innym mieście w tej samej okolicy istnieje lesbijski klub kolacji, którego członkinie spotykają się co sobotę w różnych wybranych restauracjach.
- Kolejną alternatywą dla pubów jest kawiarnia w mieście na środkowym zachodzie kraju, gdzie kobiety spotykają się, aby porozmawiać, posłuchać muzyki i poezji, bez konieczności stykania się z alkoholem i zadymionymi pomieszczeniami.
- Pewna grupa z północnego wschodu kraju zajmuje się w swoim mieście uniwersyteckim społeczną pracą organizacyjną dla lesbijek nowych i tych, które lesbijkami są od dawna. Grupa spotyka się raz w miesiącu i układa terminarz imprez na bieżący miesiąc – takich jak składkowe kolacje, spotkania w wybranych restauracjach na śniadanie połączone z obiadem, mecze siatkówki, wspólne oglądanie transmisji sportowych u kogoś w domu itd. Mają także program imprez oraz gejowską i lesbijską centralę informacyjną, tak że każdy kto zadzwoni, ma dostęp do informacji. Szczególną cechą tej pracy organizacyjnej jest to, że każdego miesiąca przewodnicząca z zeszłego miesiąca dzieli się pracą z aktualną przewodniczącą, która z kolei w przyszłym miesiącu będzie prowadziła spotkanie wspólnie z nową liderką, i tak dalej. Pozwala to każdej kobiecie nauczyć się prowadzenia spotkań i dzielić się swoim przywództwem.

- ⊙ W mieście na północnym zachodzie kraju istnieje lesbijski projekt budowania społeczności, który zorganizował konferencję. Treścią konferencji była analiza struktury społeczności lesbijskiej i jej potrzeb oraz wypracowanie strategii wzmocnienia jej. Projekt ten jest rosnącą grupą kobiet, które skupiają się na ogólnych potrzebach społeczności i dostarczają informacji o wszystkich wydarzeniach, usługach itd., oferowanych lesbijkom.
- ⊙ W Rocky Mountain istnieje lesbijski klub sportowy, który raz w miesiącu zaprasza grupy kobiet na wspólne wędrowki piesze, rowerowe i z plecakiem, spływy kajakowe itp.
- ⊙ W małym mieście na południu działa ochotnicza centrala informacyjna, która pomaga gejom i lesbijkom znaleźć usługi, wydarzenia i miejsca w ich społeczności, gdzie mogą spotkać się z innymi.
- ⊙ W głównym mieście środkowego zachodu kraju istnieje organizacja lesbijska, która oferuje grupy wsparcia dla lesbijek z doświadczeniem przemocy, dla lesbijskich matek, lesbijek w starszym wieku itd., a także sponsoruje warsztaty, kawiarnie i wydarzenia kulturalne.

To tylko kilka przykładów. W każdym zakątku kraju odbywają się teraz festiwale muzyki kobiecej, środkowo-zachodni festiwal kobiecej (nie skupiający się tylko na muzyce), który ma już dziesięcioletnią historię, lesbijskie wakacje na południu, które są organizowane od sześciu lat, dziesięcioletni obóz lesbijskich pisarek na południu, a także wiele innych festiwali, wakacji, obozów i konferencji w całym kraju. Jest Wspólnotowy Kościół Metropolitalny i grupy związane z głównymi Kościołami takie, jak Afirmacja przy Zjednoczonym Kościele Metodystów i Godność przy Kościele katolickim, są też grupy, w których się dyskutuje, wypracowuje i realizuje kobiecą duchowość. Są lesbijskie centra doradcze oraz grupy zajmujące się doradztwem i wzajemnymi poradami. Są lesbijskie grupy zadaniowe i komisje związane z wieloma organizacjami narodowymi takimi, jak Narodowa Organizacja Przeciwko Przemocy Domowej i Narodowe Stowarzyszenie Przeciw Przestępstwom Seksualnym. Trzeba jednak zaznaczyć, że niemal wszystkie są białe lub zdominowane przez osoby białe (lesbijki kolorowe mają o wiele mniej możliwości). Godną uwagi instytucją pracującą na rzecz lesbijek kolorowych jest Kitchen Table Press. Silną grupą polityczną jest Narodowa Koalicja Czarnych Lesbijek i Gejów. Istnieją gazety, czasopisma, książki i filmy o naszym życiu. Są też w całym kraju grupy i osoby prywatne, które zajmują się publiczną edukacją na temat homofobii. Każda spośród wymienionych instytucji w swojej działalności przeciwstawia się homofobii i działa na rzecz przetrwania lesbijek jako integralnej i ważnej części naszej kultury.

Ale to wszystko nie wystarczy. Wykonałyśmy wspaniałą pracę, rozwijając kulturę lesbijską i zakładając organizacje zajmujące się naszymi potrzebami, ale największy wpływ wywarły one na osoby mieszkające w wielkich miastach. Nadal wiele lesbijek żyje w izolacji i żadne organizacje do nich nie docierają. Powinnyśmy także zająć się szeroko zakrojoną pracą nad przynależnością, nad uznawaniem przez nas wartości każdej lesbijki, nad znalezieniem sposobów dania każdej lesbijce równego prawa głosu, zwłaszcza tym, które tradycyjnie były odrzucane przez dominującą, białą kulturę klasy średniej. Powinnyśmy usunąć nasze własne bariery na drodze do wolności.

Ale najciężej powinnyśmy pracować nad zmianami w przestrzeni publicznej. Jesteśmy w takim punkcie rozwoju naszego ruchu, w którym powinnyśmy zaangażować się w akcje polityczne wymagające widzialności. Musimy podnosić nasze sprawy na forach publicznych i mówić o tematach, które mają dla nas znaczenie. Nie możemy akceptować niewidzialności narzucanej nam z wewnątrz i z zewnątrz. Kiedy toczą się dyskusje o przemocy wobec kobiet, więziennictwie, mieszkalnictwie, opiece nad dziećmi, opiece zdrowotnej, reakcjach wymiaru sprawiedliwości, potrzebach religijnych i duchowych, edukacji itd., powinnyśmy podnosić nasze sprawy i zaznaczać naszą obecność jako część każdej społeczności. Ludzie powinni móc nas zobaczyć, usłyszeć i przeczytać o nas nie tylko w naszych własnych mediach.

Nasze akcje powinny być bezpośrednimi aktami przekory i oporu przy zastosowaniu strategii bezprzemocowych, których nauczyłyśmy/liśmy się od innych ruchów. Ta praca będzie oznaczała bojkoty, marsze, głodówki, nocne patrole, odmowę współpracy z opresorami. Wiele naszych aktualnych działań polega na cierpliwym przygotowywaniu się do akcji politycznej poprzez tworzenie masowego ruchu, który wszystkich innych opresjonowanych ludzi uznaje za swoich sojuszników. Nie będzie to ruch odizolowany od ludzi kolorowych, ubogich, starszych, sprawnych inaczej, gejów, ludzi z krajów Trzeciego Świata, kobiet ze wszystkich krajów. Nasz ruch będzie po prostu częścią wielkiego ruchu na rzecz wolności i z każdym krokiem naprzód będziemy coraz wyraźniej zdawały/li sobie sprawę z naszych powiązań z tym wielkim ruchem i z naszej odpowiedzialności wobec innych opresjonowanych osób. Zrozumiemy, że albo pójdziemy naprzód wszystkie/cy razem albo będziemy tkwić w miejscu.

Konieczne jest zaangażowanie się w zmianę społeczną na długi czas. Nie spodziewamy się szybkiego sukcesu ani tego, że wolność dostaniemy w prezencie. Będziemy żyć tak, jak się teraz tego uczymy: rozumiejąc, że każdy nasz krok musi być świadomym krokiem wyzwalamym nas wszystkich.

postłowie

Od roku 1988, gdy napisałam *Homofobię – narzędzie seksizmu*, w życiu lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transgenderowych dokonały się ogromne zmiany. Zmiany odzwierciedlające niektóre starcia tego ruchu zaszły także w moim własnym życiu. Kiedy pisałam *Homofobię*, pracowałam w Projekcie Kobiet w Arkansas (gdzie nadal pracuję) i oprócz pracy w domu jeździłam po całym kraju z warsztatami o homofobii i rasizmie dla ruchu kobiet-ofiar przemocy. Ruch ten był dynamiczny i dobrze zorganizowany. Kiedy przebywałam na dwumiesięcznym urlopie badawczym, napisałam tę książkę w wiejskim domu w górach stanu Arkansas, sądząc że skopiuję ją w punkcie ksero i wyślę do tych wszystkich projektów dla kobiet-ofiar przemocy, kościołów, organizacji społecznych i instytucji edukacyjnych, w których prowadziłam warsztaty. Ale dzięki pomocy Chardon Press, wydawnictwa organizacji pozarządowych nie nastawionych na zysk, książka stała się „prawdziwą” książką na użytek osób prywatnych, organizacji i osób zajmujących się edukacją, a zyski z niej zasilily finansowo bieżącą pracę Projektu Kobiet. Krótco po tym, gdy skończyłam książkę, Projekt Kobiet zaczął działalność w Women’s Watchcare Network, który monitoruje przemoc rasistowską, religijną, seksistowską, antygejowską i antylesbijską oraz działalność rasistowskiej skrajnej prawicy i prawicy teokratycznej (to ludzie, którzy dążą do zjednoczenia państwa i Kościoła). Przez ten nowy projekt znalazłam się w samym centrum bezpośredniego reagowania na prawicę tego kraju.

Siedem lat później, w roku 1995, usiadłam do stołu w letnim domu na wybrzeżu w Oregon, żeby napisać drugą książkę, *In the Time of the Right: Reflecons on Liberation*. W tamtym czasie projekty kobiet-ofiar przemocy były

sprofesjonalizowane i zinstytucjonalizowane, ale gorzej zorganizowane, a sprawy lesbijek i gejów były nagłaśniane we wszystkich mediach i w ten sposób wprowadzane do praktycznie każdego domu. Zajmowanie się kwestią prawicy w Arkansas zwróciło moją uwagę na Lesbian Community Project i na Koalicję na rzecz Godności Ludzkiej, w czasie gdy zaczął je atakować Sojusz Obywateli Stanu Oregon (OCA). Wezwały mnie, abym pracowała tam z nimi i pomogła wyflumaczyć ludziom, że inicjatywa ustawodawcza OCA przeciwko gejom i lesbijkom jest w gruncie rzeczy próbą demontażu praw obywatelskich i atakiem na demokrację.

A teraz, w roku 1997, po przeprowadzce do Oregonu, gdzie prawica nadal zwraca się przeciwko rządowi, robotnikom i podatkom, wracam do *Homofobii*, aby spróbować zdać sprawę z tego, co wydarzyło się od czasu jej opublikowania. Nadal zajmuję się głównie homofobią i rasizmem, chociaż więcej wagi przywiązuję teraz do niesprawiedliwości ekonomicznej. Tematy są te same, ale zmienił się kontekst, bo znacznie wzrosła ilość i siła organizacji prawicowych, a także zdominowanie ekonomicznych aspektów życia przez posunięcia korporacji.

To, co w roku 1988 wydawało się złożonymi kwestiami homofobii i seksizmu, skomplikowało się jeszcze bardziej, a w naszej pracy na rzecz usunięcia tych dwóch rodzajów opresji odnieśliśmy/odniosłyśmy nadzwyczajne sukcesy i ponieśliśmy/poniosłyśmy dotkliwe klęski. Minęło dziewięć lat i czytelniczki oraz czytelnicy proszą mnie o analizę głównych kwestii, które zostały przez ten czas poruszone. Wymagałoby to osobnej książki, tak więc zdecydowałam się na naszkicowanie kilku problemów związanych z homofobią i seksizmem – problemów, które pojawiają się dzisiaj w nowym kontekście – aby czytelnicy i czytelniczki mogli/ły je rozważyć i przeanalizować. Dołączyłam też krótką bibliografię, która może być pomocna w szerszej dyskusji o poruszanych tu kwestiach.

Gotowa książka staje się znakiem swojego czasu, a potem może nam służyć do wychwycenia zmian, jakie zaszły od czasu jej publikacji. W *Homofobii* stale piszę o lesbijkach i gejach, nie wspominając ani razu o osobach biseksualnych i transgenderowych, mimo że obszernie omawiam potrzebę zmiany ról *genderowych*. Dzięki pracy organizacyjnej i edukacji ze strony tych dwóch ostatnich grup (a zwłaszcza dzięki ich młodym działaczom i działaczkom), które rozbudowują analizę genderową radykalnych feministek z lat 70., wyobrażających sobie świat wolny od płci kulturowej, zaczynamy rozumieć, że naszym celem jest nie tylko wyzwolenie seksualne czy eliminacja homofobii i seksizmu. Teraz dążymy także do wyzwolenia od ról płciowych, które przyniesie wolność nam wszystkim.

Zrozumienie tego poszerzyło zakres naszej polityki i uprawniło nas do używania bardziej otwartego i opisowego języka. Dla celów tego posłowania często będę używała określenia „LGBT?“, które oznacza lesbijki, gejów, bisek-

sualistów/stki, transseksualistów/stki, osoby transpłciowe i poszukujące. Jak pokazały nam młode działaczki i młodzi działacze, znak zapytania jest na tej liście szczególnie istotny, bo zapewnia otwartość na uwzględnienie szerszej grupy osób. Pokazuje także, że nie umiemy jeszcze odpowiedzieć na wszystkie pytania dotyczące tożsamości płciowej i genderowej. Jednak będę też używać określenia „queer”¹, gdy będę miała na myśli tę samą społeczność. W tym kraju rzeczywiście trzeba być odmieńcem, aby pozostawać na zewnątrz dominującego paradygmatu, a więc możemy traktować to słowo i jego polityczne implikacje oporu i zmiany jako honorową odznakę w drodze do wyzwolenia. Miejmy nadzieję, że zanim dojdziemy do tego miejsca, gdzie nie będzie już dominacji dwugenderowego paradygmatu i towarzyszącej mu opresji, dopracujemy się nowego języka, którym będziemy opisywać samych siebie jako wspólnotę obejmującą duże i małe, wciąż zmieniające się różnice.

W naszym życiu pojawiło się wiele zmian, ale chciałabym skoncentrować się na głównych zmianach, które zaszły w związku z działalnością teokratycznej prawicy, a także na tych, które pojawiły się wewnątrz ruchu queer. Może te „migawki” z naszych czasów będą dla nas lekcją polityki i zrozumienia.

dwa zagrożenia ze strony prawicy

Ataki prawicy na społeczność gejów i lesbijek mają długą historię, ale ich nasilenie w latach 90. nastąpiło w kontekście zwiększającego się chaosu ekonomicznego i socjalnego. Gdy korporacje zaczęły zmniejszać swoje rozmiary, ciąć zasiłki i przenosić produkcję poza granice kraju, a robotnicy tracili zatrudnienie i zarobki, prawica zaczęła skupiać ludzi wokół ich lęków i niezadowolona. Odwracała naszą uwagę od gwałtownego bogacenia się korporacji, dyrektorów generalnych i akcjonariuszy i dawała nam do zrozumienia, że biedzie w kraju winne są grupy tradycyjnie opresjonowane (ludzie kolorowi, kobiety, lesbijki i geje, ludzie ubodzy). W rzeczywistości promowali poczucie niedostatku (nie wystarczy dla wszystkich) i podłości (ktoś zabierze to, co się wam słusznie należy). Kombinacja tych sygnałów i ludzkich lęków wytworzyła grunt podatny na dobrze zorganizowane poszukiwania kozła ofiarnego, nakierowane dokładnie na tych, którzy walczą o równość.

¹ queer – (ang. odmieniec) to osoba, która nie definiuje siebie zgodnie z podziałem na płeć czy orientację seksualną: kobieta/ mężczyzna, hetero/homo. Jej tożsamość płciowa i orientacja seksualna są płynne, zdefiniowane niejednoznacznie.

Prawica posługiwała się homofobią, rasizmem i seksizmem jako polami magnetycznymi, które miały pomóc w skupianiu osób heteroseksualnych, mężczyzn i osób białych wokół oporu wobec praw obywatelskich i wartości demokratycznych. Zorganizowała ludzi z klasy średniej i robotniczej wokół ruchu antyopodatkowego i antyrządowego, a to doprowadziło do ataku na świadczenia dla osób ubogich i do jeszcze większej niesprawiedliwości ekonomicznej.

Jedną z prawicowych strategii było otwarte skupianie heteroseksualistów/ek wokół kwestii homofobii i potajemna działalność rasistowska. Około 15 lat po pierwszym publicznym ataku prawicy na homoseksualistów – gejów i lesbijki (kampania Anity Bryant¹) w roku 1992 prawica wytoczyła ciężkie działa, organizując antygejowskie inicjatywy ustawodawcze w stanach Oregon i Colorado. Planowano posłużyć się homofobią jako sposobem na obalenie praw obywatelskich dla wszystkich opresjonowanych grup. W tych inicjatywach ustawodawczych prawica umiejętnie zrównała prawa obywatelskie z „prawami specjalnymi”, połączyła je ze „statusem mniejszości”, akcjami afirmacyjnymi i parytetem. Twierdziła, że na prawa obywatelskie „trzeba sobie zasłużyć” dobrym zachowaniem i poddać je powszechnemu głosowaniu. Łącząc prawa obywatelskie lesbijek i gejów z językiem kojarzonym z kwestiami rasy („specjalne prawa”, „status mniejszości”, „akcja afirmatywna”, „parytety”), prawica doprowadziła do tego, że wiele osób białych i heteroseksualnych różnych ras zrzeczyło się, by zdefiniować ponownie prawa obywatelskie i proces ich przyznawania. (Nic dziwnego, że w następnym roku nastąpił wysyp głównych akcji antyafirmatywnych i kampanii skierowanych przeciwko imigrantom.)

Podczas gdy prawica walczyła przy pomocy swoich instytucji i organizowała wyborców na rzecz wielkiej kampanii antygejowskiej, społeczność lesbijek, gejów, biseksualistów, transseksualistów i ich sojuszników zmobilizowała się w największym akcie wspólnotowej siły, jaki kiedykolwiek pokazała. Ludzie zebrali olbrzymie sumy pieniędzy na kampanie wyborcze, pisali artykuły, listy i niezależne opinie, prowadzili publiczną edukację we wszelkich możliwych miejscach, organizowali zebrania, marsze i wydarzenia kulturalne i masowo wychodzili z ukrycia, rozmawiali z przyjaciółmi, rodzinami, współpracownikami i obcymi ludźmi o swoim życiu i o tym, że też są ludźmi.

Wniosek o głosowanie nad inicjatywą ustawodawczą nr 9 został odrzucony w stanie Oregon, poprawka nr 2 została zaakceptowana w Colorado (później Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał ją za niezgodną z konstytucją), a gdy nastąpił zalew lokalnych i stanowych inicjatyw ustawodawczych, odnosiliśmy i zwycięstwa i klęski. Prawica zorganizowała się bowiem na nowo, aby atakować nas na poziomie lokalnym.

¹ Anita Bryant była inicjatorką wielu kampanii skierowanych przeciwko gejom i lesbijkom. W połowie lat 70. doprowadziła w Miami do wycofania praw zakazujących dyskryminacji ze względu na orientację seksualną. Jej nazwisko jest symbolem homofobii.

co osiągnęliśmy

- ⊗ Wspólnota queer dopracowała się widzialności w takim stopniu, którego osiągnięcie trwałoby dziesiątki lat. Kiedy prawica zaatakowała nas w swoich publikacjach, mówiła o nas w swoich kościołach, programach radiowych i telewizyjnych i debatowała publicznie w całym kraju nad istotą naszego człowieczeństwa, jednocześnie pomogła nam wypracować publiczną świadomość życia queer, a także przedstawić nasze życie i przyzwyczaić ludzi do tego, że jesteśmy wśród nich. Ich mylne i negatywne informacje dały nam okazję do zaprezentowania naszej własnej prawdy o sobie. I w dużym i w małym wymiarze były to eksplozje informacji na każdym społecznym poziomie.
- ⊗ Tysiące ludzi, którzy nigdy nie byli politycznie aktywni, przyłączyło się do tych obronnych kampanii, zdobyło doświadczenie i umiejętności polityczne. Byli/ły/śmy obecni/e na wyborach jako kandydaci/ kandydatki do stanowisk, jako wyborcy/czynie i jako fundraiserki/rzy.
- ⊗ Odkryły/li/śmy i pozyskały/li/śmy nowych sojuszników. Większość z nich pojawiła się dzięki nowej widzialności osób queer: rodziny, przyjaciele i przyjaciółki, współpracownicy/czki. Pojawienie się sprzymierzeńców w organizacjach na rzecz społecznych zmian, w których osoby queer tak często ukrywały się ze swoim przywództwem albo nie wspominały nic o swoich sprawach, szczególnie nas ucieszyło. Niektóre z tych organizacji, które obudziły w sobie świadomość opresji osób queer, uwzględniają teraz nasze sprawy i wspierają otwartych, widzialnych odmieńców w ich kierowniczej pracy.
- ⊗ W związku z nagraniami wideo o wyuzdanej treści i z negatywnym wizerunkiem osób transgenderowych, ludzi z AIDS i osób praktykujących S/M, dotknięte tym grupy poczuły się zmotywowane do intensywniejszego zorganizowania się i do zaproponowania wspólnocie queer radykalnego przesunięcia analizy genderowej i seksualnej tak, aby dało to szeroką i uwzględniającą wszystkich wizję wyzwolenia.
- ⊗ Prawicowe inicjatywy ustawodawcze pomogły nam zrozumieć ich generalne cele: demontaż praw obywatelskich, wprowadzenie autorytaryzmu i zastąpienie demokracji teokracją, zarządcami odwołującymi się do władzy nadanej im przez – w tym przypadku (białego) – chrześcijańskiego bo-

ga. Gdy były/li/śmy celem ataków, których gwałtowność dobrze znały inne opresjonowane grupy, więcej z nas zrozumiało jeszcze lepiej związek między tymi wszystkimi rodzajami opresji. Dzięki temu wielu działaczy i wiele działaczek jeszcze mocniej zaangażowało się w politykę wielorazową i wielozagadnieniową, w tworzenie i obronę demokracji uczestniczącej (partycypacyjnej).

druga strona medalu

- ◉ W celu uzyskania publicznego poparcia wiele osób zastosowało strategię „mainstreaming”, prezentując ruch queer jako biały, związany z klasą średnią i zorientowany na rodzinę, a różniący się jedynie tym, że partnerki/partnerzy są tej samej płci. Najczęstszą wypowiedzią stało się zdanie „Jesteśmy tacy sami jak inni”, a jego celem było „nasze miejsce przy stole”. Przerażeni kojarzeniem ich z „elementami marginalnymi” – takimi jak kolorowe osoby queer, biseksualiści/cki, radykałki/owie seksualne/i z grup takich jak wspólnoty S/M i osoby uprawiające seks w skórzanym stroju, osoby transgenderowe i transseksualne, bezdomni i ubodzy – zwolennicy dopasowania się do głównego nurtu narzucili naszemu ruchowi podziały, bo dążyli do status quo społeczeństwa heteroseksualnego. Członkowie tej frakcji skoncentrowali się na dążeniu do przywileju służby wojskowej i zawierania legalnych małżeństw.

Dążenie do równości w tych obszarach i walka o nią to nieodłączna część osiągnięcia pełni praw obywatelskich. Ale dążenie do nich bez przeanalizowania tego, co te instytucje reprezentują i/lub przekazują i bez brania pod uwagę, jak wiele osób zostało wykluczonych z oferowanych przez te instytucje przywilejów, to działanie destrukcyjne i siejące niezgodę. Jedną z największych szkód, które wyrządziły działania głównego nurtu, jest dalsza marginalizacja tych, którzy/re i tak są już zepchnięci/te na margines. Wiele z nas nie chce albo nie może służyć w wojsku, a więc nie skorzysta z oferowanych przez nie przywilejów. Wiele z nas nie chce wychodzić za

mąż czy żenić się: ci, którzy nie mają partnerów/ partnerek, którzy preferują związki alternatywne wobec długotrwałej monogamii lub lesbijki, dla których małżeństwo to instytucja służąca ograniczaniu i opresjonowaniu kobiet. Cele głównego nurtu są zbyt wąsko zakrojone. Potrzebujemy prawa, które będzie uznawać nasze związki, ale bardzo ważna jest również walka o prawo każdej poszczególnej osoby do powszechnego dostępu do służby zdrowia i edukacji, do bezpiecznej pracy i przyzwoitych zarobków, do zdrowego i bezpiecznego środowiska naturalnego.

- W samym centrum procesu odkrywania i pozyskiwania nowych sprzymierzeńców zaszkodzone potencjalnym sojuszem. Widać to było szczególnie w społeczności zajmującej się prawami obywatelskimi, gdy poszczególni biali, wypowiadając się w imieniu ruchu LGBT?, porównywali ten ruch z lat 80. i 90. z latami 60., gdy działał Ruch Praw Obywatelskich. Ruch queer, któremu nie udało się nic zrobić, aby należeli do niego i współkierowali nim także odmieńcy kolorowi, wylądował na grząskim gruncie, gdy prezentował się czarnym społecznościom jako ruch wielorasowy walczący o „prawa obywatelskie dla każdego”. Dyskryminowanie innych ze względu na przynależność do określonej klasy społecznej znalazło swoje ukoronowanie w pełnym błędów badaniu pewnej firmy marketingowej, sugerującym, że odmieńcy to głównie osoby zamożne, zagorzali konsumenci, do których opłaca się kierować reklamy. To dyskryminacyjne nastawienie ruchu queer napotkało na opór, gdy ruch porównał osoby LGBT? do Afroamerykanów, którzy cierpieli wyzysk i biedę zarówno przed, jak i po sukcesach Ruchu Praw Obywatelskich. Zbyt często prosiliśmy/łyśmy inne ruchy o wsparcie, gdy byliśmy/łyśmy atakowani/e, a tymczasem przez nasz własny rasizm i dyskryminowanie ludzi ze względu na przynależność klasową nie dopracowaliśmy/łyśmy się tradycji instytucjonalnego wsparcia dla walki każdego innego ruchu albo czegoś więcej niż tylko powierzchownej znajomości ich problemów.
- Kiedy walczyły/li/śmy z niekorzystnymi dla nas inicjatywami ustawodawczymi, nie wykorzystaliśmy/łyśmy tej okazji w odpowiedni sposób do powołania instytucji queer w naszych społecznościach lokalnych. Społeczność queer i jej sojusznicy zebrali miliony dolarów, aby przeciwstawić się inicjatywom ustawodawczym i wypracować strategię prawne. Tymczasem wiele organizacji queer popadło w poważne tarapaty finansowe. Liderzy/liderki ruchu i działacze/ dzia-

łączki, którzy pojawili się w czasie kampanii, często nie przechodzili do bieżącej pracy organizacyjnej na poziomie lokalnym, aby kontynuować walkę o wyzwolenie. Wskutek tego wiele lokalnych organizacji queer szuka teraz liderów/liderek i walczy o przetrwanie.

bardziej wyrafinowane i złożone akcje prawicy

Po klęsce inicjatywy ustawodawczej nr 9 w stanie Oregon i po decyzji Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, że poprawka nr 2 dotycząca Colorado jest sprzeczna z konstytucją, teokratyczna prawica zmieniła swój stosunek do kontrolowania lesbijek, gejów, osób transseksualnych i kobiet. Zaczęli teraz wycofywać się z działań skierowanych do elektoratu i skoncentrowali się na prawodawstwie stanowym (poprzez Ustawę o Ochronie Małżeństwa, ustawy przeciwko wolności wyboru), a także na władzach lokalnych, ich szkołach i zarządach bibliotek (edukacja seksualna, cenzura) i radach miejskich (zarządzenia antydyskryminacyjne, fundusze publiczne). Rozpoczęli totalną kampanię przeciwko osobom, które walczyły o równe prawa i równy dostęp do zasobów. Chcieli oddzielić prawa obywatelskie od wolności, więc zaatakowali feminizm, ruch LGBT?, prawa obywatelskie w kontekście małżeństwa, opiekę społeczną, imigrację, akcje afirmatywne, podatki, swobodę wyboru szkoły, Pierwszą Poprawkę¹ i przestępstwa. Ponieważ nauczyły/liśmy się już, jak walczyć z inicjatywami ustawodawczymi przeciwko ruchowi queer, zaczęły/li/śmy w naszej społeczności LGBT? dostosowywać się szybko do tej zmiany taktyki.

Gdy prawica zaprezentowała w latach 80. swoje kampanie przeciwko wolności wyboru, a następnie w latach 90. inicjatywy ustawodawcze, większość ludzi wyczuła ich polityczną siłę. Organizacje takie jak Focus on the Family (Najważniejsza Jest Rodzina), Traditional Values Coalition (Koalicja na rzecz Wartości Tradycyjnych) i American Family Association (Amerykańskie Stowarzyszenie Rodzin) wspierały te kampanie i rosły w siłę, skupiając ludzi przekonanych, że upadkowi rodziny winna jest swoboda seksualna. Jednak kiedy wszyscy koncentrowali się na tych grupach, nikt nie zwrócił uwagi na

¹ Pierwsza Poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, uchwalona w roku 1789: „Kongres nie może stanowić ustaw wprowadzających religię albo zabraniających swobodnego wykonywania praktyk religijnych; ani ustaw ograniczających wolność słowa lub prasy, albo naruszających prawo do spokojnego odbywania zebrań i wnoszenia do rządu petycji o naprawę krzywd”. Pierwsza Poprawka uważana jest w USA za fundamentalną gwarancję wolności słowa.

nadzwyczajny rozwój Promise Keepers¹, masowego ruchu mężczyzn-chrześcijan, który wielu znawców analizujących prawicę uważa za o wiele poważniejsze zagrożenie dla wolności społeczności LGBT? i kobiet oraz dla całego kraju. To tutaj seksizm i homofobia łączą się potajemnie, aby zmotywować setki tysięcy mężczyzn „do podbicia tego kraju dla Chrystusa”. Promise Keepers są zorganizowani w sposób, któremu trudno się przeciwstawić, bo posługują się mediami i psychologią mas, aby głosić „dobrą” nowinę o męskiej odpowiedzialności i zaangażowaniu, a to maskuje podtekst tej nowiny, w której jest mowa o trenowaniu do dominacji. Pokazuje to strategiczną zmianę na prawicy.

Promise Keepers założył były trener piłki nożnej na Uniwersytecie w Colorado, Bill McCartney, który początkowo wspierał Poprawkę 2. W ciągu pięciu lat organizacja rozrosła się do liczby 1,2 miliona mężczyzn, jej pracownicy to 400 osób, a budżet wynosi 115 milionów dolarów rocznie. Wspierają ją przywódcy chrześcijańskiej prawicy tacy, jak James Dobson z silnej organizacji Focus on the Family i Pat Robertson z Christian Coalition – obaj są zawziętymi wrogami osób homoseksualnych. Zapis misji organizacyjnej mówi: „Promise Keppers to skupiona wokół Chrystusa misja poświęcona zjednoczeniu mężczyzn poprzez istotne związki, aby stali się boskim wpływem na świat”.

PK opiera się na modelu wojskowym i organizuje się w lokalnych kościołach, aby zebrać mężczyzn na olbrzymich zebraniach na stadionach piłkarskich całego kraju. Potem wracają do swoich domów, gdzie spotykają się w mniejszych grupach prowadzonych przez „kluczników”, koordynowanych przez „ambasadorów”. Członkowie tej organizacji są w ponad 95% biali, pochodzą ze wszystkich klas ekonomicznych, zarówno ze wsi jak i z miasta, a od niedawna ich grupy powstają także w więzieniach.

Dlaczego miałyby nas niepokoić ruch mężczyzn, których zachęca się do przejmowania większej odpowiedzialności za swoje rodziny i społeczności? Problem nie polega na tym, że Promise Keepers to chrześcijanie dowodzeni przez chrześcijańskich fundamentalistów, ani na tym, że wszyscy są mężczyznami (choć wiele kobiet ma wszelkie powody do tego, aby poczuć niepokój na myśl o stadionach sportowych pełnych mężczyzn, którzy wspólnie śpiewają, skandują i robią razem „falę”). Problemem jest ideologia, która promuje autorytaryzm i patriarchalne „wartości rodzinne”. Te gwałtownie rosnące rzesze mężczyzn, trenowanych do posłuszeństwa i dominacji, mogą stać się oddziałami, które będą toczyć bitwy o zjednoczenie Kościoła i państwa.

Promise Keepers promują dominację, mówiąc o niej ogólnie jako o „przywództwie” nad tymi, którzy nie są mężczyznami i chrześcijanami. Często cytuje się oświadczenie Tony’ego Evansa z „Siedmiu Obietnic Promise Keepers”:

Mówisz: „Chcę być duchowo czystym człowiekiem. Od czego zacząć?”

Przede wszystkim powinieneś usiąść ze swoją żoną i powiedzieć coś w tym rodzaju: „Kochanie, popełniłem straszliwy błąd. Oddałem ci moją rolę. Przestałem prowadzić tę rodzinę i zmusiłem cię do zajęcia mojego miejsca. Teraz musisz tę rolę odzyskać”.

¹ dosłownie: Słowni, Ci Którzy Dotrzymują Obietnicy.

Nie zrozum mnie źle. Nie proponuję, żebyś prosił o oddanie ci twojej roli, zobowiązuję cię do tego, żebyś ją sobie zabrat z powrotem. Jeśli po prostu o nią poprosisz, twoja żona powie prawdopodobnie: „Słuchaj, przez ostatnie dziesięć lat musiałam wychowywać dzieci, zajmować się domem i płacić rachunki. Musiałam pracować i wypełniać moje obowiązki domowe. Musiałam pracować za siebie i za ciebie. Myślisz, że tak po prostu ci to oddam?”

Promise Keepers przyciągnęli mężczyzn, którzy uważają, że społeczeństwo się rozpada; mężczyźni, którzy są źli na kobiety; którzy czują, że utracili władzę na rzecz kobiet i mniejszości; którzy stracili pracę i/lub możliwość ekonomicznego zabezpieczenia rodziny; którzy chcą żyć bardziej integralnie i widzieć wyższy sens w życiu. Można docenić to, że napominają mężczyzn, aby przejęli większą odpowiedzialność za swoje rodziny i społeczności, ale niepokoją antyfeministyczne, antyhomoseksualne i autorytarne poglądy ich fundamentalistycznych liderów, które są podstawą całej ich organizacji. To klucz do zrozumienia ich działalności: podtekst jest tak samo wyraźny jak ich otwarte napomnienia, aby mężczyźni byli „ludźmi integralnymi”. Można wziąć udział w masowym zebraniu Promise Keepers i ani razu nie usłyszeć słowa „homoseksualizm”, ale w namiotach, w których sprzedaje się gadzety, ujrzymy wielkie prezentacje grup takich, jak Exodus International, która działa na rzecz nawrócenia odmieńców na heteroseksualizm. A w kazaniach mówi się mężczyznom, żeby nie byli „beksami”, lecz „mężczyźni” naśladowcami Chrystusa. Jako kobiety i odmieńcy nie powinny/i/śmy nigdy zapomnieć o tym, że Promise Keepers skupiają się wokół idei heteroseksualnej, męskiej władzy – i nikt nigdy nie wymawia tam słowa „równość”.

Być może feministki, odmieńcy i organizacje postępowe dały się zwieść popularności Promise Keepers, bo tylko niewielu z nas udało się rzucić tej organizacji wyzwanie – chociaż organizacje takie, jak narodowy Zespół Zadaniowy Gejów i Lesbijek wykonały wspólną pracę, przygotowując pakiety edukacji publicznej i pomagając grupom lokalnym opracować strategię postępowania. Wiele osób sądzi, że PK może położyć podwaliny pod sukces prawicy w jej zamiarze zjednoczenia Kościoła i państwa i ustanowienia fundamentalistycznego chrześcijańskiego autorytaryzmu, który odrzuca wszelkie odchylenia od wartości patriarchalnych. Musimy być na to przygotowani – nie tylko na otwarte ataki ze strony prawicy, ale na działania, które będą bardziej wyrafinowane i skryte, które zmobilizują ludzi do zagrożenia naszemu istnieniu. Wyzwanie tego masowego ruchu będzie wymagało strategicznych sojuszy między odmieńcami, postępowymi białymi mężczyznami, kobietami wszystkich ras, ludźmi wierzącymi i kolorowymi mężczyznami.

walka o sojusze i politykę wielu zagadnień

Jednym z błędów naszego ruchu było to, że mężczyźni, a szczególnie biali geje, nie zawarli sojuszu z kobietami wszelkich płci kulturowych i seksualności. Kobiety heteroseksualne były naszymi najlepszymi sojuszniczkami w kampaniach związanych z inicjatywami ustawodawczymi. Lesbijki były głównym źródłem instytucjonalnego i osobistego wsparcia w ruchu AIDS, ale niewielu gejów wspierało otwarcie feministyczne idee. Jeśli homofobia i seksizm są rzeczywiście nierozłącznie ze sobą powiązane, to jest nieodzowne, aby geje działali przeciwko seksizmowi. A skoro homofobia i seksizm łączy opresja genderowa, jest niezwykle ważne, aby kobiety heteroseksualne, lesbijki i geje zawarli sojusz i wspierali wyzwolenie osób biseksualnych i transgenderowych.

Innym błędem było to, że koncentracja na zajmującej się tylko jednym zagadnieniem polityce „tożsamości” (zrzeszanie osób o tej samej tożsamości takiej, jak orientacja seksualna, gender lub rasa) skłoniła wiele lesbijek i gejów do promowania wąskich celów białej klasy średniej. Nie udało się włączyć analizy rasy i klasy do naszych politycznych strategii i utożsamić się z walkami klasowymi i rasowymi, a to spowodowało, że wielu odmieńców z „głównego nurtu” odsunęło się od osób kolorowych i ubogich, biorących udział w naszym ruchu. Kiedy ludzie nie mają poczucia przynależności i nie są ze sobą połączeni **wewnątrz** ruchu, skutkuje to tym, że nie możemy zawrzeć z nimi sojuszu, gdy działamy w innych ruchach. Problem nie polega na tym, że nie ma w naszym ruchu kolorowych odmieńców i odmieńców ubogich; problem polega na tym, że najbardziej znani, **opłacani** liderzy i liderki są biali i pochodzą z klasy średniej. Taką twarz pokazujemy na zewnątrz i takie są zagadnienia, które na prośbę innych mamy wspierać. W oczach osób toczących inne walki brakuje nam najwidoczniej spójności, bo działając w zgodzie z dominującą władzą wykluczamy tych, którzy nie pasują do zdefiniowanej normy. Często może się wydawać, że nasz ruch jest powołany do zwiększania wygody i przywilejów tych, którzy i tak mają już najlepszy dostęp do zasobów. Jeśli chcemy marginalizować członków naszej własnej społeczności z powodu ich rasy, klasy czy seksualności, jak mogą nam pomóc ci, których chcielibyśmy mieć za sojuszników?

To właśnie te błędy podzieliły nasz ruch i utrudniły jego rozwój. Prawicy udało się wykorzystać je do zmniejszenia publicznego poparcia dla naszych wysiłków na rzecz wyzwolenia.

W późnych latach 90. jest kilka kluczowych dziedzin, w których brnimy się przed atakiem prawicy: prawa obywatelskie, równe prawo do zawierania małżeństw, niedyskryminowanie w pracy i w wojsku. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystkie te dziedziny są szerokie i że zawierają wie-

le tematów. A jednak sędzę, że argumenty na ich rzecz zostały wysunięte z uprzywilejowanej perspektywy gejów, a nie z wolnościowej perspektywy, która uwzględnia więcej grup. Oto kilka krótkich przykładów:

- Nie udało się nam jako ruchowi przekazać jasno, że naszym celem są prawa obywatelskie dla wszystkich, a nie tylko dla niewielu. Nie udało się też zawrzeć sojuszu z innymi grupami dążącymi do uzyskania praw obywatelskich. Kiedy prezentowaliśmy się społeczeństwu w mediach, nasze organizacje – z chwalebnym wyjątkiem Narodowego Zespołu Zadaniowego Gejów i Lesbijek – nie zajęły jasnego stanowiska co do praw obywatelskich w odniesieniu do imigrantów, akcji afirmatywnych, prawa do aborcji albo kryminalizacji osób ubogich i utraty dostępu do uczciwych procesów sądowych. Często nasi liderzy i liderki upierali się przy porównywaniu naszych walk do Ruchu Praw Obywatelskich z lat 60., zamiast mówić, że powinniśmy przyłączyć się do toczących się wciąż jeszcze zmagania tego ruchu.
- Kwestia równego prawa do małżeństwa daje nam idealną okazję zawarcia sojuszu z kobietami, które walczyły we wszystkich trzech falach ruchu kobiet o przeanalizowanie i zmianę instytucji małżeństwa. Niestety, główny nasz argument brzmiał „jeśli heteroseksualiści mogą, to my też na to zasługujemy”. Zamiast twierdzić, że chcemy być tacy sami jak heteroseksualiści, powinni/i/śmy być może zastanowić się, czym jest to coś, w obronie czego prawica tak uparcie z nami walczy. Szalony pęd do przyjęcia Ustawy o Ochronie Małżeństwa powinien być dla nas sygnałem, że małżeństwo jest punktem centralnym w poglądzie prawicy na patriarchalną hierarchię. Oczywiście, z tego poglądu wynika opresja kobiet i odmieńców. Kwestia równego prawa do małżeństwa może zapoczątkować dyskusję na następujący temat: Co stałoby się z opresją genderową, gdyby nie istniało małżeństwo usankcjonowane przez państwo? Gdy spojrzeć na któryś z naszych związków, w których wychowujemy dzieci i wspieramy się nawzajem poza modelem małżeństwa, widać, że istnieje wiele możliwości, których nie uwzględnia wykluczająca i dominująca, prawicowa struktura „tradycyjnej rodziny”.
- Z kolei debata na temat „gejów” w wojsku dała nam szansę sojuszu z kobietami, osobami ubogimi i kolorowymi. Podobnie jak w przypadku praw obywatelskich, jeden z pod-

stawowych argumentów brzmiał "jesteśmy w takiej sytuacji, jak czarni w latach 40. – oni dostali prawo do służby w wojsku, więc my też chcemy". To prawda, że istnieje kilka podobieństw (głównym jest dążenie do zachowania status quo dominacji poprzez dyskryminację), ale główna część tego, co dla odmieńców jest źródłem niezgody, to różnica seksualna, zagrożenie seksualne i seksualny niepokój. W swoich dążeniach do uzyskania równości w wojsku odmieńcy i kobiety napotykały na ten sam opór. Jest to bitwa o „nietradycyjne zawody”, a ma ona znaczenie i ekonomiczne i społeczne. Argumenty przeciwko odmieńcom i kobietom brzmią jak echo: „nie możemy was przyjąć, bo zrujnowały/li/byście wojskowe morale”, „nie możemy zapewnić wam bezpieczeństwa”, „wasza obecność wywołałaby seksualny niepokój”, „nie możecie wykonywać pracy, prawdziwych mężczyzn”, „nie możecie korzystać z tych samych łazienek”, „nie możecie mieszkać z innymi w ciasnych pomieszczeniach takich, jak kajuty na statkach”. Ważne jest też, żeby zauważyć, że homofobia dotyczy kobiet w wojsku podwójnie – lesbijki częściej są degradowane, a każdą kobietę, która odrzuca męskie zaloty lub przeciwstawia się molestowaniu, można łatwo oskarżyć o lesbianizm, upokorzyć, grozić jej, a czasem stosować wobec niej przemoc.

W gejowskiej analizie armii Stanów Zjednoczonych, pochodzącej z głównego nurtu, brakuje uwzględnienia tego, że armia dyskryminuje ze względu na płeć kulturową, brakuje uwzględnienia roli armii w zapewnianiu ekonomicznych szans osobom ubogim i jego roli jako zbrojnej siły imperializmu. Wśród osób walczących z militarystką jest wielu potencjalnych sojuszników.



Wielu ludzi popierało wysiłki wyeliminowania dyskryminacji, bo jest to nastawienie na akcję, a nie tylko reakcja, bo daje szansę na zajmowanie się kwestiami i klasy i rasy, i popiera je wiele osób. Jednak uwaga skupiła się głównie na pracy z grupami korporacyjnych pracowników queer, a nie z członkami i członkiniami związków zawodowych, którzy/re zorganizowali się wewnątrz związków jako „grupy lawendowe”¹. Trudno było pozyskać wsparcie politycznej strategii dotyczącej ludzi niskoopłacanych, wykonujących prace o niskim statusie społecznym. I znowu jest to kwestia, która daje możliwość połączenia dyskryminacji odmieńców z dyskryminacją ze względu na rasę, płeć, wiek i sprawność fizyczną.

¹ W latach 50. i 60. kolor lawendowy był symbolem homoseksualizmu. Pomysł najprawdopodobniej wziął się stąd, że lawendowy powstaje z połączenia różowego (przypisywanego dziewczynkom) i niebieskiego (przypisywanego chłopcom). Źródło: en.wikipedia.org

Naszym celem powinno być wyeliminowanie dyskryminacji w miejscu pracy dla **wszystkich**, nie tylko dla odmieńców. Wymaga to poszukania narzędzi i sposobów, dzięki którym można by usunąć dyskryminację, tzn. robotników, którzy organizowaliby się, aby domagać się chroniących ich umów, prawodawstwa stanowego i lokalnego oraz zmiany podejścia społeczeństwa do spraw robotników.

Nasza praca stała się trudniejsza, bo nie mamy silnych sprzymierzeńców, a nie wygramy żadnego z tych czterech punktów, jeśli nie przyłączymy się do innych ludzi i nie włączymy naszych spraw w obszar szerszej walki o sprawiedliwość. W każdym przypadku mieliśmy wspaniałe możliwości połączenia się z innymi, ale nie skorzystaliśmy z nich, bo nie było politycznej podstawy, która jednoczy kobiety, osoby kolorowe i robotników w naszym własnym ruchu. Nie można pozyskać sojuszników na zewnątrz, dopóki nie zawrze się sojuszu wewnątrz swojej grupy. Należy odnotować, że ENDA (Ustawa o Zatrudnieniu i Niedyskryminowaniu), którą Kongresowi z ledwością udało się w roku 1996 odrzucić, nie uwzględniała osób transseksualnych, mimo że prowadziły głośny i intensywny lobbing. W rzeczywistości niektóre organizacje queer lobowały aktywnie **przeciwko** ich uwzględnieniu, ponieważ gdyby osoby transseksualne zostały uwzględnione, nigdy nie udałoby się nam przeforsować ENDA. Koniecznie powinny/i/śmy znaleźć sposób na budowanie i wzmacnianie naszej bazy politycznej zarówno z wewnątrz, jak i z zewnątrz.

plany z przeszłości

Zbliżający się koniec naszego stulecia to dobra okazja do wspomnienia przeszłości, naszych celów i strategii, i do wprowadzenia zmian, które pomogą nam odzyskać stracone okazje; które oprą się na naszych sukcesach i które poprowadzą nas i naszych sojuszników/sojuszniczki w kierunku wizji wyzwolenia.

Gdy zastanawiałam się, co mogłoby być dla nas dobrą lekcją, pomocną w rozważeniu zmian, które doprowadziły nas od wyzwolenia gejów i lesbijek w roku 1969, możliwego dzięki polityce lewicy i zmianie społecznej, aż po dzisiejsze podziały, pomocne było dla mnie przypomnienie sobie ważnego momentu naszej historii – powstania Stonewall.

Wciąż toczy się debata o tym, kto był w Stonewall i co się tam zdarzyło. Odzwierciedla to nasze zaangażowanie w kwestie rasy, klasy i polityki genderowej. W książce *Sexual Politics, Sexual Communities* historyk John D’Emilio relacjonuje swoje badania następująco:

W piątek 27 czerwca 1969 roku, krótko przed północą, dwóch detektywów z Szóstego Komisariatu na Manhattanie wyruszyło z kilkoma innymi policjantami na Stonewall Inn, gejowski pub przy Christopher Street w sercu dzielnicy Greenwich Village. Oczekiwali najwyraźniej, że będzie to rutynowa obława. W Nowym Jorku trwała właśnie kampania wyborcza burmistrza – co zawsze oznaczało kłopoty dla homoseksualistów w tym mieście – a urzędujący burmistrz John Lindsay, który niedawno przegrał prawyborcy w swojej partii, miał wszelkie powody, aby wyrazić zgodę na policyjny najazd. Ponadto przed sześcioma tygodniami Szósty Komisariat dostał nowego komendanta, który zaznaczył objęcie swojego stanowiska serią napaści na lokale gejowskie. Stonewall Inn był szczególnie łatwym celem. Działał bez licencji na sprzedaż alkoholu, krążyły plotki, że ma powiązania ze zorganizowaną przestępczością, oferował w ramach rozrywki skąpo odzianych chłopców go-go i wniósł do Sheridan Square, ruchliwej okolicy Village, element „niesamowitości”. Klientela Stonewall była raczej młoda i nie-biała. Wielu z nich było drag queens¹, wielu pochodziło z powstającego właśnie getta ciekiniów, którzy mieszkali po drugiej stronie miasta East Village.

A jednak tej nocy klienci Stonewall zareagowali w sposób całkiem nieoczekiwany. Gdy policja wyłuskiwała ich jednego po drugim ze środka pubu, na ulicy zebrał się tłum. Dobięgały z niego szydercze uwagi i miauczenie, gdy odjeżdżał radiowóz z barmanem, ochroniarzami i z trzema drag queen. Kilka minut później policjant próbował poprowadzić ostatniego klienta, lesbijkę, przez środek gapiów do stojącego w pobliżu policyjnego samochodu. „Podjęła walkę”, relacjonowało Village Voice, „wyrywając się od auta do drzwi i z powrotem”. W tej chwili „... doszło do wybuchu. Luźne nadgarstki poszły w zapomnienie. Ludzie rzucali w okna puszkami z piwem i butelkami, a na policjantów spadł deszcz monet... Niemal w jednej chwili tłum wybuchnął i zaczął rzucać kamieniami wyrwanymi z bruku i butelkami... Nie wiadomo skąd pojawił się wyrwany z ziemi parkometr – użyto go do staranowania drzwi Stonewall. Słyszałem krzyki ‚dajcie tu gaz’, ale ogień, który szybko pojawił się w oknie Stonewall i tak był szokiem”. (Village Voice, 3 lipca 1969, s. 18)

Posiłki uratowały poturbowanych policjantów z osmalonego pubu, ale ich praca dopiero się zaczęła. Zamieszki trwały jeszcze długo w nocy, z udziałem portorykańskich transwestytów i młodych ludzi żyjących na ulicy, którzy atakowali umundurowanych policjantów, a potem wycofywali się, żeby przegrupować się w alejach i bocznych uliczkach Village.

Następnej nocy na murach wzdłuż Christopher Street pojawiło się graffiti nawołujące do „Gay Power”. Grupy młodych gejów – zgodnie z większością relacji, wyglądających zniewieściale – zbierały się na rogach ulic, złe i niespokojne. Ktoś wrzucił worek z mokrymi śmieciami przez okno patrolującego wozu. Na pobliskim

¹ Drag queen to mężczyzna, który występuje na scenie w kobiecym stroju i makijażu.

Waverly Place kawał betonu wylądował na masce innego policyjnego samochodu, który szybko otoczyło kilkudziesięciu mężczyzn. Walili w drzwi, a potem tańczyli na dachu samochodu. Na miejsce zdarzenia przyjechali patrolujący policjanci w hełmach na głowach, wymachując pałkami rozproszyli zaimprovizowany chór gejów. Na skrzyżowaniu Greenwich Avenue i Christopher Street kilkudziesięciu gejów z okrzykiem „Na ratunek naszym siostróm!” natarło na grupę policjantów, którzy pałowali młodego mężczyznę, i odciągnęło go w bezpieczne miejsce. Przez kilka kolejnych godzin paliły się pojemniki ze śmieciami, w powietrzu fruwały butelki i kamienie. Gdy policja w siłę 400 mężczyzn toczyła bitwę z tłumem szacowanym na więcej niż 2000 osób, słychać było okrzyki „Gay Power!”.

Po drugiej nocy niepokojów gniew, który wybuchł w walkach ulicznych, przerodził się w intensywne dyskusje o tym, co wielu wspominało później jako pierwszy gejowski akt oporu w historii... *New York Mattachine Society*¹ skompletował pospiesznie specjalne wydanie swojego biuletynu na temat zamieszek z ich opisem i z kempowym humorem, np. „Jak cały świat usłyszał o rzucie spinką do włosów”. To była tylko nieznaczną przesadą. Przed końcem lipca kobiety i mężczyźni z Nowego Jorku uformowali Front Wyzwolenia Gejów (*Gay Liberation Front*) i ogłosili, że są rewolucyjną organizacją w duchu Nowej Lewicy. Wieści o zamieszkach ze Stonewall i GLF rozniosły się błyskawicznie po organizacjach młodych radykałów rozproszonych po całym kraju, a w ciągu roku grupy wyzwolenia gejów wyrastały na kampusach i w miastach jak grzyby po deszczu. (s. 231-233).

Gdyby przełożyć poszczególne okoliczności powstania w Stonewall na realia lat 90., mogłoby to pokazać sedno szeroko rozprzestrzenionego ruchu, którego celem jest sprawiedliwość i równość dla wszystkich.

polityka Stonewall: wczoraj i dzisiaj

Jakie były szczególne cechy Stonewall i jak wyglądają w porównaniu z dzisiejszą sytuacją polityczną?

- Wydarzenia w Stonewall miały miejsce w kontekście pełnej wigoru polityki. Dzięki wspianiałym walkom o prawa obywatelskie, rosnącemu w siłę ruchowi przeciw wojnie i pojawieniu się drugiej fali ruchu kobiet rosły oczekiwania opresjonowanych grup. Odnosiły/li/śmy zwycięstwa.

¹ Najwcześniej (1950) założona organizacja działająca na rzecz osób homoseksualnych w Stanach Zjednoczonych. Za cel stawiała sobie m.in. zjednoczenie osób homoseksualnych, ich edukację, kształtowanie świadomości społecznej i „pomoc dla naszych ludzi, którzy padają codziennie ofiarą opresji”.

- ⊗ Gospodarka była silna, a ludzie, szczególnie młodzież, niepokoił się świadomością narodu w dziedzinie sytuacji społecznej. Nowa Lewica zademonstrowała właśnie swoją siłę i liczebność w czasie ulicznych starć z policją w czasie Demokratycznej Konferencji Narodowej w roku 1968. Dokonano zamachów na dra Martina Luthera Kinga juniora i na Roberta Kennedy'ego, a wściekłość z powodu niesprawiedliwości doprowadziła w miastach do podpażeń. Wszystkie te wydarzenia, a także okropności wojny w Wietnamie, ludzie oglądali co wieczór w telewizji.
- ⊗ Homoseksualne organizacje takie, jak Córki Bilitis i Mattachine Society były rozproszone po całym kraju, podobnie jak osoby, które zajmowały się przeciwdziałaniem nękanii przez policję i napadom na puby. Wolno im było publikować i organizować swoją pracę tak, aby osiągnąć jak największy wpływ.
- ⊗ Ta napaść była jedną z wielu w długiej historii nękania i aresztowania odmieńców; nie tylko tych, którzy żyli otwarcie i byli widzialni, lecz także tych, którzy przekraczali genderowe granice.
- ⊗ Wiele spośród osób, które brały w tym bezpośredni udział, było osobami transgenderowymi, lesbijkami, bezdomną młodzieżą i ludźmi kolorowymi.
- ⊗ Opór lesbijki spowodował, że inni zdobyli się na odwagę i też zaczęli protestować.
- ⊗ Główną taktyką były akcje bezpośrednie, organizowanie się i zabawa (opór w dziedzinie kultury i wytwarzanie więzi poprzez kampowy humor).

Jest kilka znaczących różnic między kontekstem politycznym późnych lat 60. a kontekstem lat 90. Nie żyjemy w czasach rosnących oczekiwań ani władzy lewicy. W ciągu minionej dekady największe zwycięstwa były udziałem prawicy. Oto kilka zmian, które zaszły od czasu powstania w Stonewall:

- ⊗ Redystrybucja bogactw w wyższych warstwach społeczeństwa. Istnieje teraz większa przepaść między bogatymi a biednymi, niż miało to miejsce od przełomu stuleci. Ludzie, którzy zarządzają gospodarką kraju i naszą pracą, są w większości niewidzialni i nieuchwytni, a ich korporacje i kapitał przekraczają granice w poszukiwaniu większego zysku dla niewielkiej grupy ludzi kosztem szerokich mas.
- ⊗ Ekonomiczny atak na rodzinę i społeczności ludzkie. Ekonomia globalnego rynku żąda od pracowników mobilności

i prowadzi do życia w ciągłym ruchu, przez co wyeliminowała rodzinę, miejsce pracy i stabilną społeczność, a także poczucie zakorzenienia w jakimś miejscu i silnych związków z ludźmi. Wielu ludzi odczuwa samotność i izolację, wielu żyje w stresie, bo zatrudnienie jest niepewne, a świadczenia socjalne obcięte. Brak związku ze swoją społecznością (i z sobą nawzajem) oraz nieprawdziwa informacja lub jej brak skłoniły wyborców do aprobowania polityki, która niszczy podstawę podatkową i miejską infrastrukturę oraz każe ludziom jakoś sobie radzić, jeśli im się to w ogóle uda. Ataki na sieć świadczeń społecznych wraz z projektami mającymi prowadzić od pobierania świadczeń do znalezienia zatrudnienia, które zostały wprowadzone po to, aby zapewnić biznesowi niskopłatną albo darmową pracę, zwiększają liczbę ubogich rodzin i zmniejszają zdolność pracowników do zorganizowania się.

- Podziały wśród sojuszników. Zmienił się profil prawicy, jej wyborcy, widzialność i siła. Głos prawicy jest teraz najlepiej słyszalny. Zajmuje się błędami ekonomicznymi i socjalnymi i poprowadziła ludzi w stronę społeczeństwa, Kościoła/korporacji, którego etyką jest autorytaryzm. Dzięki wysoce wyrefinowanej pracy medialnej i organizacyjnej jeszcze intensywniej obarcza rolę kozła ofiarnego ludzi kolorowych, ubogich, kobiety, młodzież, związkowców i odmieńców. Teraz albo stoimy na jej drodze i możemy zostać zmiażdżeni, albo organizujemy się, żeby stawić opór, który nas uratuje. Wszyscy czują, że lewica jest w stanie rozproszenia, podzielona i nieskuteczna, i że nie ma dla ludzi postępowych szans na zwycięstwo.
- Rosnący cynizm. Praktycznie każdy w tym kraju wyraża się cynicznie o startowaniu w wyborach i o funkcjonowaniu rządu. Prawica podsyca jeszcze ten cynizm i organizuje się dzięki niemu, aby obalić rządowe programy, które pomagają ludziom w potrzebie i wspierają działania przeciwko niesprawiedliwości. Prawica promuje także porzucenie wolności obywatelskich i ataki na system prawny. Dlatego wiele osób sądzi, że jej celem jest zniesienie demokracji.
- Więzienie/kompleksy przemysłowe. Mimo że według statystyk przestępczość spada, nadal tworzymy kompleksy więzień/kompleksy przemysłowe, główny punkt ekonomicznego rozwoju wielu stanów, pozostające pod zarządem sprywatyzowanego systemu więziennictwa. Coraz

częściej (darmowa) praca więźniów jest wykorzystywana w prywatnych przedsiębiorstwach, i to bez ponoszenia odpowiedzialności wobec wyborców. Kwestia przestępczości jest dyżurnym tematem w kampaniach politycznych i nadal występują w niej akcenty rasistowskie.

- ⊗ Zdeprawowane środowisko naturalne. W imię rozwoju inwestycji budowlanych, gospodarki, interesów gospodarczych i turystyki środowisko naturalne zostało zatrute, demolowane, zanieczyszczone i zniszczone. Wielu/e z nas choruje i podupada na zdrowiu, zastanawiając się, czy zdążymy jeszcze z tym skończyć i odwrócić te zniszczenia.
- ⊗ Ograniczony dostęp do informacji. Niewielka grupa korporacji ma pod swoją kontrolą media, a media w większości kontrolują nas – kreując masową kulturę konsumencką, kulturę ludzi bez wiedzy społecznej lub politycznej, która jest potrzebna do krytycznego osądu i podjęcia uzasadnionych decyzji. W dodatku ideologiczne nastawienie właścicieli mediów ma wpływ na to, jakie wiadomości są podawane i w jaki sposób.
- ⊗ Restrukturyzacja instytucjonalna. Instytucje takie, jak szkoły, więzienia, świadczenia dla ludności zostały błyskawicznie sprywatyzowane. Wracamy do praw stanowych, a ludzie obawiają się, że rozdział Kościoła od państwa zostanie zignorowany, ponieważ masowe teokratyczne organizacje prawicy wpływają na prawo i przejmują na lokalnym poziomie instytucje. Głównym przykładem jest kwestia wolnego wyboru szkoły i bonów, które pozwalają zapłacić z pieniędzy podatników za edukację w szkołach religijnych. (Nie powinniśmy zapominać, że wiele szkół „religijnych” powstało jako sposób na umożliwienie białym rodzicom zabrania swoich dzieci ze szkół w dzielnicach zdominowanych przez ludność czarną i latynoską.)

nauka płynąca ze Stonewall

Czy wobec tak wielkich zmian w kontekście politycznym możemy nauczyć się z przypadku Stonewall czegoś, co mogłoby przypomnieć nam wizję wyzwolenia, z którą kiedyś zaczynały/li/śmy? Czegoś, co mogłoby spełnić obietnicę zmiany, daną nam przez obrońców godności i człowieczeństwa przed gejowskim pubem w roku 1969?

Wydaje mi się, że sprawy, które prezentowało powstanie Stonewall, to ważne, aktualne zagadnienia naszego zmieniającego się politycznego kontekstu: rasa, młodzież, ubóstwo i gender.

- Rasa. Tej osławionej nocy kolorowi odmieńcy bronili pod pubem Stonewall swojej godności w czasach, gdy ten kraj znajdował się w fazie walk rasowych. Minęło prawie trzydzieści lat, a my wciąż zajmujemy się tymi konfliktami. Praktycznie każde zagadnienie społeczne i ekonomiczne jest związane z rasą – przestępczość, narkotyki, pomoc społeczna, świadczenia socjalne, akcja afirmatywna, imigracja, szkolnictwo – a ludzi kolorowych obarcza się winą za nasze problemy.

Kolorowi odmieńcy ponoszą wiele rodzajów ryzyka w rasistowskim, homofobicznym i seksistowskim społeczeństwie, w którym niesprawiedliwość ekonomiczną uzasadnia się jako konieczną i możliwą do zaakceptowania. Wiele z naszych organizacji LGBT? nie wsparło obecności, polityki i przywództwa kolorowych odmieńców, ani nie zajęło publicznie stanowiska w kwestiach związanych z dyskryminacją rasową. O wiele więcej czasu spędziły na porównywaniu walk odmieńców z walkami ludzi kolorowych.

Prawica zajmowała się takimi problemami, jak rasizm i homofobia, żeby wbić klin między społeczność osób kolorowych i społeczność odmieńców. Pokazało to, że wiele osób z naszego ruchu nie rozumiało związku między różnymi rodzajami opresji: np. tego jak los odmieńców wszelkich ras jest nierozzerwalnie związany z eliminacją rasizmu. Nic nie wskazuje na to, żeby można było wyeliminować jedną opresję, nie zajmując się inną. Wywołuje je i doprowadza do rozkwitu ta sama kultura dominacji. Tak jak faszyzm wyrósł w Niemczech kosztem Żydów, tak i tutaj może wyrosnąć kosztem ludzi kolorowych. Jak nauczył nas przykład Niemiec, z wszystkich marginalizowanych grup szybko robi się kozły ofiarne, podludzi i demony i szybko poddaje się je ludobójstwu.

Solidarność jest wrogiem wszelkiej opresji, a wsparciem opresji są podziały. Nie poradzimy sobie z podziałami wewnątrz ruchu odmieńców ani nie poczujemy solidarności z sobą nawzajem, dopóki biali odmieńcy nie odmówią korzystania z przywilejów dla białych i z dominacji. Będzie to wymagało zmiany zachowania i zmian instytucjonalnych: podzielenia się wła-

dążą, skupienia się na sprawach, które nie dotyczą tylko odmieńców, znalezienia wizji, strategii i celów, które nie wspierają przywilejów dla białych. Taka zmiana wzbogaci dyskusję o zaciąganiu się do wojska albo o walkach o prawa obywatelskie. Doda do nich ideę prawdziwej, szeroko zakrojonej zmiany społecznej. Da nam także mandat do związania się z innymi ruchami, które dążą do sprawiedliwości i równości.

- ⊙ Młodzież. „Klientela Stonewall była raczej młoda i nie-biała ... uciekinierzy ... młodzież z ulicy”. Ile młodych osób uciekło z domu, ze szkoły, ze swojej społeczności, bo nie było tam dla nich miejsca jako dla odmieńców? Bo byli/ły bici/te, dręczeni/one albo źle traktowani/e? Realia wielu młodych ludzi z lat 60. są prawdziwe także dzisiaj: młodzi odmieńcy albo osoby poszukujące dostają dziś niewiele wsparcia.

Młodzież odgrywała istotną rolę w Ruchu Praw Obywatelskich i w ruchu przeciwko wojnie w latach 60., a od tego czasu jej uczestnictwo w ruchach na rzecz sprawiedliwości społecznej malało coraz bardziej. A jednak teraz w ruchu queer pojawiają się oznaki, że młodzi wychodzą z szeregu, wysuwają żądania i przejmują przywództwo. Są w awangardzie nowego podejścia do kwestii polityki obejmującej wiele obszarów dyskryminacji, rasizmu i płci kulturowej.

Szkoły są polem walki prawicy. Wiele spośród ich „wojen o kulturę” toczy się wokół życiorysów, roli nauczycieli i nauczycielek, praw rodzicielskich, cenzury i prywatyzacji. Młodzi odmieńcy są na pierwszej linii tych starć, często są osamotnieni i nie mają wsparcia organizacyjnego. W imię rodziny i moralnych standardów społeczności prawica walczy z najdrobniejszymi wzmiankami o homoseksualizmie w szkołach, czy to w książkach, na lekcjach edukacji seksualnej, w czasie porad czy poprzez samą obecność otwarcie homoseksualnej młodzieży i nauczycieli/ nauczycielek. Przez tę narzuconą ciszę nasze szkolnictwo jest przeżarte homofobią, uniemożliwia młodym ludziom poznanie prawdy o życiu odmieńców i blokuje otwarte rozmowy o ich własnej seksualności.

Dorośli odmieńcom, którzy chcą wspomóc przywództwo młodych liderów i liderek ruchu queer, ich dyskusje i pracę organizacyjną, stają na drodze terror zaprowadzony przez tych, którzy nieustannie demonizują nas jako pedofili, jako ludzi, którzy wykorzystują seksualnie dzieci. O ile się orientuję, jesteśmy jedyną opresjonowaną grupą, która jest odcięta od związków ze swoją młodzieżą. Przez to młodzież odczuwa boleśnie brak porady i wsparcia ze strony dorosłych czy możliwości zaprzyjaźnienia się z innymi młodymi odmieńcami, jak i z młodzieżą heteroseksualną. Nie wiem, jak bez tych międzypokoleniowych powiązań możemy stać się w pełni integralnymi ludźmi. Powinni/y/śmy bezpośrednio stawić czoła oskarżeniom

o pedofilię, prowadząc wewnętrzną i publiczną edukację, która umiejscowi seksualne wykorzystywanie dzieci w szerszym kontekście rozumienia metod, za pomocą których dorośli (przede wszystkim heteroseksualni mężczyźni) egzekwują dla swoich celów władzę nad dziećmi. Powinny/i/śmy wykonać odważny ruch i pozostawać w kontakcie z młodzieżą queer, gdziekolwiek jest: w szkołach i na uniwersytetach, w schroniskach dla bezdomnych i na ulicach, w domach, w których młodzi odmieńcy są wykorzystywani albo odrzucani. Zostawianie ich samym sobie, tak jak to często robili/ły/śmy w przeszłości, nadaje fałszywy ton wszystkim naszym przemowom o wolności, sprawiedliwości i równości.

- Ubóstwo. Spośród wszystkich podziałów, które istnieją w tym kraju, problemem narastającym każdego dnia jest podział na klasy. Podział ten zwiększa się w miarę, jak coraz więcej pieniędzy trafia w ręce akcjonariuszy i dyrektorów korporacji, a coraz mniej przypada na wypłaty pracowników/c; w miarę jak miejsca pracy są likwidowane lub przenoszone za granicę, w miarę jak dziesiątkowane są punkty pomocy społecznej. Można przewidzieć, że liczba ludzi ubogich będzie rosła w miarę, jak rosną koszty, maleją wypłaty i znikają miejsca pracy. Całkiem możliwe, że walka z niesprawiedliwością ekonomiczną, i tutaj i na całym świecie, będzie główną walką XXI wieku.

Wielu krytyków sądzi, że porażka w dziedzinie podziałów klasowych i niesprawiedliwości ekonomicznej to podstawowa przyczyna tego, że nasze wielkie ruchy społeczne walczące o ekonomiczną sprawiedliwość nie odniosły pełnego sukcesu. Grupy tożsamościowe takie, jak kobiety lub osoby kolorowe, walczyły z powodzeniem o włączenie pewnych grup do głównego nurtu, ale nie udało im się odnieść sukcesu, gdy atakowały system ekonomiczny, który skazuje większość ludzi na ubóstwo.

Wiele lesbijek i gejów odczuwało dumę, gdy mogli pochwalić się karierą, zamożnością i potencjałem konsumenckim części populacji odmieńców. Posłużyli się dwoma dogłębnie mylnymi badaniami gospodarczymi, aby wskazać **wartość** lesbijek i gejów jako członków społeczności, uzasadniając ją ich siłą nabywczą. Ale zarówno społeczność LGBT? z głównego nurtu, jak i heteroseksualiści nie dostrzegają wielkich zbiorowości odmieńców (szczególnie młodzieży i osób transgenderowych), których sytuacja finansowa jest niepewna lub którzy żyją w biedzie.

Nie rozumiem, jak miałby odnieść sukces ruch na rzecz wyzwolenia genderowego i praw człowieka, który nie zajmuje się najbardziej podstawowymi ludzkimi potrzebami osób, na rzecz których działa. Pominięcie kwestii niesprawiedliwości ekonomicznej jako celu to pominięcie podstawowych problemów tych kolorowych odmieńców, którzy stykają się z rasizmem opar-

tym na dyskryminacji ekonomicznej, osób transgenderowych, które walczą z uprzedzeniami na rynku pracy, ludzi żyjących z AIDS i doprowadzonych do ubóstwa w systemie służby zdrowia, odmieńców w starszym wieku, odmieńców niepełnosprawnych, młodych itp. I w końcu niesprawiedliwy system gospodarczy ma wpływ na nas wszystkich, bo tworzy społeczeństwo, które zamyka się w sobie walcząc o przetrwanie: mamy w kraju osiedla otoczone murami i miasta, w których domy mają okna zabite deskami, ludzi którzy wydają pieniądze na wycieczki statkami i ludzi, którzy nie mogą dostać bonu z opieki społecznej, żeby kupić jedzenie oraz świadczenia społeczne, których już nie ma. Walka o sprawiedliwość ekonomiczną to nasza walka.

- Gender (płeć kulturowo-społeczna). Ludzi w Stonewall postrzegano jako tych, którzy swoim „nieodpowiednim” wyglądem i zachowaniem naruszali podziały genderowe na to, co kobiece i to, co męskie, bo byli drag queen, lesbiami które wyglądały jak mężczyźni, i odmieńcami. Dzięki pracy osób transgenderowych, biseksualnych, feministek i młodych działaczy/ek w czasie minionej dekady zaczęliśmy lepiej rozumieć, co to jest płeć kulturowa. Nauczyli nas, że gender nie jest kwestią biologiczną, lecz konstruktem, i że możemy wybierać, jak będzie skonstruowana. Ponadto dzięki nim zrozumieli/ały/śmy lepiej związek między seksizmem i homofobią jako opresją genderową: i że to ci/te, którzy/e przekraczają role genderowe, są najsurowiej karani/e, i że wymuszanie ról i oznaczeń genderowych jest istotne w procesie panowania nad ludźmi, zwłaszcza nad kobietami, lesbijkami, gejami, osobami transgenderowymi, biseksualnymi, poszukującymi, i w końcu nad każdym i każdą z nas.

Niektórzy pisarze i pisarki, którzy zajmowali się tym zagadnieniem, np. Martine Rothblatt w książce *Apartheid of Sex*, zwracają uwagę, że binarne oznaczenia płci kulturowej (męska **lub** żeńska) narzucają opresję, ponieważ wszystko, co odbiega od tych oznaczeń, musi być odbierane jako aberracja i nieprawidłowość. Inni są postrzegani jako genderowe wyrzutki albo genderowi zdrajcy. Gdyby nie oczekiwania co do płci kulturowej, to dlaczego ludzie mieliby sądzić, że bycie lesbijką, gejem, biseksualist/k/ą czy osobą transgenderową jest złe, i dlaczego kobiety byłyby postrzegane jako zagrożenie, gdy zachowujemy się raczej jak wolni ludzie niż jako ludzie uwikłani w restrykcje ról genderowych?

Działalność przeciwko klasyfikacjom genderowym i opresji genderowej jest częścią rewolucyjnego centrum naszej pracy. To właśnie ta działalność obiecuje zmianę świata, gdy usuniemy podstawową strukturę opresji i wyzysku. Oferuje nam wspaniałą okazję współpracy w sojuszu z kobietami heteroseksualnymi i postępowymi mężczyznami, którzy próbują wye-

liminować genderowe restrykcje. Ale najpierw powinniśmy zająć się sojuszem między lesbijkami, gejami, osobami transgenderowymi, transseksualnymi i biseksualnymi.

Toczą się w naszych społecznościach dyskusje, są omawiane kontrowersje co do spraw takich, jak transgenderyzm i transseksualność, tożsamość genderowa i genderowe zachowanie, tożsamość seksualna i praktyki seksualne. Na przykład gdy napisałam pierwsze wydanie *Homofobii – narzędzia seksizmu*, wiele z nas miało takie same wyobrażenia co do definicji „lesbijki”. Teraz z kolei mamy takie same wątpliwości co do tego, kim i czym dokładnie jest lesbijka. Ludzie zastanawiają się teraz nad tym, co określa się jako „kwestię JoAnn Loulan”¹: czy można być lesbijką i sypiać z mężczyzną? A co z lesbijkami, które sypiają ze swoimi gejowskimi przyjaciółmi? Jest też pytanie dotyczące transseksualności: czy może być tak, że ktoś urodził się jako mężczyzna, potem przeszedł przez kurację hormonalną i operację, by stać się kobietą, a teraz jest lesbijką? Co z tymi, którzy żyli spokojnie jako mężczyźni, ciesząc się męskimi przywilejami, zanim nie dokonali tej zmiany? Z drugiej strony, czy można urodzić się kobietą, przejść przez kurację hormonalną i operację, aby stać się mężczyzną, i być lesbijką? Albo czy kobiety lub mężczyźni, którzy nie przeszli kuracji hormonalnej ani operacji, mogą utożsamiać się z „przeciwną” płcią? Czy można być biseksualistką, wchodzić w związki z obiema płciami i być członkinią „społeczności lesbijskiej”? Co lesbijka typu męskiego i lesbijka typu kobiecego mają wspólnego z lesbijskim seksem, życiem lub wyzwoleniem? Czy jedna z tych dwóch tożsamości jest bardziej „lesbijska” niż inna? Czy istnieje prawidłowa lesbijska tożsamość, prawdziwsza niż wszystkie inne?

Na te i podobne pytania jedni reagują ze zrozumiałą ekscytacją, a inni z gniewem. Dochodzi do konfliktów wokół przyjmowania biseksualistów/ek i transseksualistów/ek do organizacji gejowskich. Nie całkiem jeszcze rozumiemy transseksualność, a o przywileje klasowe spierają się osoby, które mogą sobie pozwolić na hormony i operacje, z takimi które walczą o utrzymanie psychiatrycznego oznaczenia "zaburzenie tożsamości płciowej", aby mieć szansę na to, że koszt tych procedur pokryje im ubezpieczenie.

Współczesna dyskusja na temat tożsamości seksualnej i genderowej zwraca moją uwagę na kwestie podstawowe. Tak jak w roku 1988, gdy pisałam *Homofobię – narzędzie seksizmu*, także i dzisiaj sądzę, że głównym problemem jest seksizm. Homofobia działa bardzo skutecznie, powstrzymywała kobiety i mężczyzn od wychylenia się z ról genderowych i tożsamości, które nas ograniczają. A właśnie te role są fundamentem męskiej władzy i kontroli.

Musimy obalić tę strukturę. Była siłą napędową ataków teokratycznej prawicy na nas w ciągu minionych dwóch dziesięcioleci. Gdy prawica mówi, że lesbijki i geje są podstawowym zagrożeniem dla rodziny i systemu moralnego, tak naprawdę mówią, że jesteśmy podstawowym zagrożeniem

¹ JoAnn Loulan – lesbijska aktywistka amerykańska, terapeutka i autorka seksualnych poradników dla lesbijek. W roku 1997 weszła w seksualny związek z mężczyzną, ale nadal uważała się za lesbijkę.

dla męskiej władzy. Jesteśmy zagrożeniem dla hierarchii, w której mężczyźni zajmują miejsce „ponad” kobietami i dziećmi w systemie uznającym kobiety i dzieci za mniej wartościowe, co może prowadzić do przemocy psychicznej i fizycznej. Jeśli przyjrzymy się retoryce organizacji takich jak Focus on the Family czy Promise Keepers, zobaczymy, że ich mantrą jest męska hierarchia, męska dominacja – a wszystko to pod płaszczykiem wiary chrześcijańskiej i „tradycyjnej rodziny”.

Hierarchia i dominacja mają wiele wspólnego z tym, kto jest w posiadaniu władzy i kontroli nad naszymi ciałami i jak z tego korzysta. Jak na razie, seksizm i homofobia to przeszkody na drodze do rzeczywistego dysponowania naszymi ciałami. Wciąż żyjemy w społeczeństwie, które mówi nam, że to źle, gdy kobieta kocha kobietę albo gdy uprawia z nią seks. Jeśli chcemy być wolne/i, musimy zmienić świat tak, żeby miłość do drugiej osoby była dobrem, żeby seks był czymś pozytywnym, niezależnie od płci, której dotyczy, i żebyśmy mogli/li decydować, jak używamy naszych ciał, pod warunkiem, że nie krzywdzimy innych ludzi. Nie sądzę, żeby udało się nam wyeliminować homofobię, dopóki istnieje seksizm (który domaga się kontroli mężczyzn nad naszymi ciałami).

Lesbijki i feministki prowadzą zdecydowaną, postępową politykę, zdając sobie sprawę z tego, że płynność genderowa i transgenderyzm pomogą w zmianie surowych genderowych zasad, które nas ograniczają. Wiedzą też, że biseksualność i transseksualność wiążą się ściśle z przekonaniem, że wszyscy powinniśmy mieć kontrolę nad naszymi własnymi ciałami – musimy być ich właściciel/k/ami. Dlatego popieramy wolność wyboru w obszarze praw reprodukcyjnych, działamy na rzecz położenia kresu przestępczości seksualnej i walczymy o to, abyśmy wszyscy mogli/ły kochać i uprawiać seks z osobami, które wybieramy.

Najważniejszą związaną z tym sprawą nie jest kwestia tożsamości genderowej, ale to, kto wspiera męską władzę i przywileje. Jakkolwiek kształtuje się nasza tożsamość genderowa i seksualna, czy ciągle się zmienia czy też jest statyczna, powinny/i/śmy nauczyć się protestować przeciw rolom utworzonym po to, aby nas kontrolować albo sprawować kontrolę nad innymi. W tym celu potrzebujemy czegoś więcej niż manipulowania płcią kulturową, lub zakładania ubrań innej płci, podkreślenia, że jesteśmy lesbijką typu męskiego czy kobiecego, poddawania się operacjom, uprawiania seksu zarówno z kobietami jak i z mężczyznami lub życia jako widzialna lesbijka – potrzebny jest opór wobec praktycznie wszystkiego, czego nauczyła nas kultura. Potrzebna jest subwersja i bezpośrednia odmowa. A przede wszystkim potrzebne jest zaangażowanie w wyzwolenie i wolność dla nas wszystkich.

Czeka nas ciężka praca związana z odejściem od wczesnych idei wyzwolenia seksualnego i nieco bardziej współczesnych idei praw obywatelskich, do obszerniejszej, zakorzenionej głęboko idei wyzwolenia gendero-

wego. Wymaga to dyskusji o płynności i wieloznaczności kategorii gender, a także wypracowania koncepcji władzy i równości na przyszłość, gdy restrykcje genderowe nie będą już obowiązującą normą. Jako genderowi zwolennicy i zwolenniczki wolności, którzy demontują władzę, możemy pracować nad osiągnięciem wolności dla wszystkich kobiet, odmieńców i w ostatecznym rozrachunku także mężczyzn.

wybór kierunku

Kiedy myślę o pracy, jaką wykonały/li/śmy przez niemal dziesięciolecie od czasu, gdy napisałam *Homofobie – narzędzie seksizmu*, jestem zachwycona jej różnorodnością, szczególnie na poziomie lokalnym, gdzie odmieńcy zaangażowali swoje społeczności w dyskusje i akcje, dzięki którym świat stał się dla nich bezpieczniejszym miejscem. Na poziomie ogólnokrajowym organizacje takie, jak narodowy Zespół Zadaniowy Gejów i Lesbijek, zajmują się zagadnieniami o szerokiej tematyce i kwestiami związanymi z rasą. Ale nadal jeszcze w pracy organizacyjnej odmieńców, w doradztwie, edukacji, kampaniach wyborczych i medialnych liderzy i liderki są biali i pochodzą z klasy średniej, umieją się dobrze dopasować, a sprawy, którymi się zajmują, to te, które ich najbardziej poruszają. Wydaje się często, że najważniejszą sprawą jest zajęcie swojego miejsca przy stole ze status quo. Niektórzy z nas sądzili, że gdy atakuje nas prawica, będziemy bardziej akceptowani/e, jeśli się do niej upodobnimy, albo przynajmniej jeśli będziemy tacy/kie, jak przeciwni/e Amerykanie/ki, którzy/e dryfują bezmyślnie w kierunku prawicy, i to w czasach, gdy trzeba podjąć wysiłek krytycznego myślenia.

Mimo że często udawało się nam poprowadzić z powodzeniem edukację społeczeństwa na temat tego, kim są niektórzy z nas, to jednak jeśli chcemy stworzyć odnoszący sukcesy wielki ruch, wciąż potrzebujemy zawarcia wielu sojuszy. Wierzę, że mamy teraz do tego dobrą okazję, bo możemy wejść w inny rodzaj relacji z ludźmi, którzy są niesprawiedliwie traktowani. Zaprezentowały/li/śmy kilka z naszych spraw, a teraz nadszedł czas połączenia tych spraw z innymi i nawiązania ideologicznych i osobistych kontaktów. Odmieńcy cierpią z powodu homofobii/heteroseksizmu, rasizmu, seksizmu i niesprawiedliwości ekonomicznej, a także z powodu opresji partej na religii, wieku i niepełnosprawności fizycznej. Jeśli nie zauważymy

tych problemów w życiu osób, za którymi się ujmujemy, nie uda się nam potraktować naszych własnych ludzi jak integralnych osób i jak ludzi o takiej samej wartości. Aby być wolnymi ludźmi w wolnym społeczeństwie, musimy uwzględnić te kwestie w naszej pracy i walczyć wspólnie na wielu frontach – w interesie nas wszystkich.

Walka o wolność, sprawiedliwość i równość wymaga krytycznej refleksji: czy naszym celem jest znalezienie sposobu na dopasowanie się i uzyskanie akceptacji społeczeństwa, w którym rośnie właśnie niesprawiedliwość ekonomiczna, które z kobiet i ludzi kolorowych robi kozły ofiarne, ustanawia prawa mające służyć kontrolowaniu odmieńców, zanieczyszcza środowisko naturalne itd.? Czy też jest naszym celem praca na rzecz przemiany społeczeństwa w takie, które będzie respektowało wszystkich swoich członków i członkinie, szanowało i ceniło ich odmienność i oferowało im, przy zachowaniu uczciwości i równości, dobrobyt i szczęście? Jesteśmy dziś podzieleni/one. Sądzę, że naszym zadaniem jest zjednoczenie się w pracy na rzecz świata, który wszyscy/wszystkie będziemy mogli/ły zaakceptować.

- ⊙ Anzaldua, Gloria & Moraga, Cherrie (red.), *This Bridge Called My Back: Writings by Radical Women of Color*. wyd. Kitchen Table, Women of Color Press, Nowy Jork 1983

Ten klasyczny zbiór esejów, opowiadań i wierszy jest pozycją obowiązkową dla osób, które chcą dowiedzieć się, jak kobiety kolorowe definiują feminizm.

- ⊙ Berlet, Chip, *Eyes Right! Challenging the Right Wing Backlash*. wyd. South End Press, Boston 1995

Wiodące działaczki społeczne, badaczki i organizatorki zajmują się w tej książce ruchami prawnymi, które dążą do zniszczenia osiągnięć Nowego Ładu i Ruchu Praw Obywatelskich.

- ⊙ Bornstein, Kate, *Sexual Outlaw*. wyd. Rutledge Press, London 1994

Ta autobiograficzna książka prezentuje humorystyczną i w przeważającym stopniu feministyczną analizę życia osób transseksualnych oraz zagadnień transgenderowych.

- ⊙ Cleaver, Richard & Myers, Patricia (red.), *A Certain Terror: Heterosexism, Violence & Change*. wyd. The Great Lakes Regional Office, American Friends Service Committee, Chicago 1993

Urozmaicona antologia, która oferuje spojrzenie na sieć powiązań między heteroseksizmem, rasizmem, seksizmem, opresją klasową i militarystycznym. Prezentuje także wizję i strategię zmiany.

- ⊙ D'Emilio, John, *Sexual Politics, Sexual Communities; The Making of Homosexual Minority in the United States, 1940-1970*. wyd. University of Chicago Press, Chicago 1983

Autor odkrywa wczesne działania grup homoseksualnych i umiejscawia je w kontekście politycznym. Książka wskazuje korzenie współczesnego ruchu queer.

- ⊙ Feinberg, Leslie, *Transgender Warriors; Making History from Joan of Arc to RuPaul*. wyd. Beacon Press, Boston 1996

Połączenie historycznej opowieści o życiu osób transgenderowych z opowieścią osobistą. Wskazuje na powiązanie opresji genderowej z opresją klasową i nawołuje do lepszego zrozumienia kwestii sprawiedliwości i wolności.

- ⊙ Heron, Ann (red.), *Two Teenagers in Twenty*. wyd. Alyson Publications, Boston 1994

Młodzi ludzie ze wszystkich zakątków kraju dyskutują na tematy takie, jak coming out, próby dopasowania się jako heteroseksualiści/ki, przyjaciele, uciezki, kazirodztwo, problemy z religią, nawiązywanie kontaktu ze społecznością gejowską. Książka wyposażona w bibliografię i serwis korespondencyjny.

- ⊙ Hutchins, Loraine & Kaauhmanu, Lani (red.), *Bi Any Other Name*. Wyd. Alyson Publications, Boston 1991

Ponad 70 mężczyzn i kobiet opowiada o swoim życiu jako osób biseksualnych, które doświadczyły i walczyły z uprzedzeniami ze strony społeczności zarówno gejowskich jak i heteroseksualnych, a teraz dzielą się swoimi opowieściami, kształtując nową społeczność biseksualistów i biseksualistek.

- ⊙ Kahn, Karen, *Front Line Feminism, 1975-1995: Essays from Sojourner's First 20 Years*. wyd. Aunt Lute Books, San Francisco 1995

Ponad 100 esejów na temat kwestii tożsamości, niesprawiedliwości ekonomicznej, polityki rodzinnej, wolności reprodukcyjnej, zdrowia kobiet, seksu i seksualności, przemocy wobec kobiet i poszukiwania sojuszników.

- ⊙ Lorde, Audre, *Sister Outsider*, wyd. Crossing Press, Trumansburg, Nowy Jork 1984

Klasyczny zbiór esejów i wystąpień czarnej lesbijskiej feministki. Główne ostrze współczesnej analizy powiązań między opresjami i rozwoju feministycznej polityki wielu ras i wielu zagadnień.

- ⊙ Pharr, Suzanne, *In the Time of the Right: Reflections on Liberation*. wyd. Chardon Press, Berkely 1996

W czterech częściach swojej książki autorka opisuje dominującą politykę niesprawiedliwości ekonomicznej, rasizmu, seksizmu i homofobii, zwycięstwa prawicy i szeroki zakres jej celów, wprowadzania podziałów między nami przy pomocy homofobii i rasizmu. Proponuje strategie budowania świata zapewniającego wszystkim sprawiedliwość i równość.

- ⊙ Rofes, Eric, *Gay Issues*, „Schools and the Right-wing Backlash”, *Rethinking Schools: An Urban Educational Journal*, wiosna 1997, t. 11, nr 3, s. 1, 4-5

W artykule tym znajdziemy analizę ataków na młodzież queer i na zagadnienia gejowskie w szkołach, pracy organizacyjnej reagującej na te ataki, oraz konieczności doprowadzenia do tego, aby szkoły były bezpiecznymi miejscami dla lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transgenderynych, a także dla nauczycieli i nauczycielek zaangażowanych w pomaganie wszystkim swoim uczniom.

- ⊙ Rofes, Eric, *Reviving the Tribe. Regenerating Gay Men's Sexuality and Culture in the Ongoing Epidemic*. wyd. Harrington Park Press, Nowy Jork 1995

Uważnie i przejmujące spojrzenie na życie gejów w kontekście trwającej epidemii AIDS. Książka odnosi się bezpośrednio do wpływu AIDS na zdrowie psychiczne i duchowość, potrzebę odzyskania swojej seksualności i gejowskiej tożsamości męskiej, a także do metod, dzięki którym można uzdrowić i zbudować autentyczną społeczność.

- ⊙ Rothblatt, Martine, *The Apartheid of Sex: A Manifesto on the Freedom of Gender*. wyd. Crown Publishers, Nowy Jork 1995

Autorka deklaruje, że państwo nie musi domagać się binarnej klasyfikacji płci (męska/żeńska) i wzywa w swojej książce do rewolucyjnej zmiany w naszym pojmowaniu płci i płci kulturowej, która rozbroi system władzy i umożliwi nam życie w wolnym świecie.

- ⊙ Segrest, Mab, *Memoir of a Race Traitor*. wyd. South End Press, Boston 1994

Osobista i polityczna podróż białej lesbijki z Południa do centrum polityki i walki rasowej. Książka przedstawia wizję zmiany społecznej, która leży w zasięgu możliwości zaangażowanych działaczy i działaczek.

- ⊙ Smith, Barbara, *Home Girls: A Black Feminist Anthology*. wyd. Kitchen Table, Women of Color Press, Nowy Jork 1983

Osobiste opowieści, eseje i wiersze z tego zbioru pokazują szczegółowo politykę czarnych feministek, która wyrosła z poczucia zakorzenienia w czarnej społeczności i prowadzi nas do zrozumienia konieczności takiej analizy politycznej, która wspiera integralność i wspólnotowość.

- ⊙ Vaid, Urvashi, *Virtual Equality: The Mainstreaming of Gay & Lesbian Liberation*. wyd. Anchor Books, Nowy Jork 1995

Książka przedstawia analizę wysiłków na rzecz akceptacji lesbijek i gejów przez główny nurt społeczeństwa i niepowodzenie ciężkiej, często ryzykownej pracy na rzecz prawdziwego wyzwolenia.

polecana literatura po polsku

- ⊗ *Barykady. Kroniki obsesyjne*, Bożena Umińska/Keff, wyd. eFKa, Kraków 2006
- ⊗ *Coming out. Co ukrywać a o czym mówić*, Kittredge Cherry, wyd. Helion, Warszawa 2008
- ⊗ *Coming out. Ujawnienie orientacji psychoseksualnej – zaproszenie do dialogu*, Agata Engel-Bernatowicz, Anna Kamińska, wyd. Anka Zet Studio, Warszawa 2005
- ⊗ *Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!*, Anna Laszuk, Fundacja Lorga, Płock 2006
- ⊗ *Fakty przeciwko mitom o lesbijkach i gejach*, Yga Kostrzewa, Anka Zet, Porozumienie Lesbijek
- ⊗ „Furia Pierwsza – literackie feministyczne czasopismo lesbijskie”, nr 1-8, Stowarzyszenie OLA-Archiwum, Warszawa 1997 - 2000
- ⊗ *Homofobia po polsku*, red. Błażej Warkocki, Zbigniew Sypniewski, wyd. Sic!, Warszawa 2004
- ⊗ *Homoseksualizm – perspektywa interdyscyplinarna*, red. Krystyna Slany, Beata Kowalska, Marcin Śmietana, wyd. Nomos, Kraków 2005
- ⊗ *Jestem gejem. Jestem lesbijką. Komu mogę o tym powiedzieć?*, Marta Abramowicz, Agnieszka Bratkiewicz, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2005
- ⊗ *Kiedy kobieta kocha kobiety – album relacji psychoseksualnych między kobietami*, Alicja Długołęcka, Agata Engel-Bernato-

- wicz, Agnieszka Kramm, Agnieszka Weseli, Fundacja Anka Zet Studio, Warszawa 2008
- ⊗ *Lesbijki w życiu społeczno-politycznym*, Marzena Chińcz (red.), Fundacja Lorga, Płock 2006
 - ⊗ *Nasze ciała, nasze życie*, praca zbiorowa, NEWW-Polska, 2006
 - ⊗ *Parametry pożądania. Kultura odmieńców wobec homofobii*, red. Tomasz Basiuk, Dominika Ferens, Tomasz Sikora, wyd. Universitas, Kraków 2006
 - ⊗ *Nietypowe rodziny. O parach lesbijek i gejów oraz ich dzieciach z perspektywy teorii przywiązania*, Przemysław Tomalski, wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007
 - ⊗ *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Joanna Mizielińska, wyd. Universitas, Kraków 2006
 - ⊗ *Podstawy feministycznej terapii rodzin*, red. Lois Breverman, wyd. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003
 - ⊗ *Pokochałaś kobietę ...*, Alicja Długołęcka, wyd. Elma Books, Warszawa 2005
 - ⊗ *Przeciwdziałanie dyskryminacji z powodu orientacji seksualnej w świetle prawa polskiego oraz standardów europejskich*, red. Krzysztof Śmiszek, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2006
 - ⊗ *Przemoc motywowana uprzedzeniami. Przestępstwa z nienawiści* red. Anna Lipowska-Teutsch, Ewa Ryłko, Towarzystwo Interwencji Kryzysowej, Kraków 2007
 - ⊗ *Przerwać milczenie. Łamanie praw człowieka ze względu na orientację seksualną*, Amnesty International Polska, Gdańsk 2003
 - ⊗ *Psychologia uprzedzeń*, Todd D. Nelson, wyd. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003
 - ⊗ *Sytuacja społeczna osób biseksualnych i homoseksualnych w Polsce. Raport za lata 2005 i 2006*, red. M. Abramowicz, Kampania Przeciw Homofobii, Lambda Warszawa, Warszawa 2007
 - ⊗ *Znęcanie się w szkołach. Jak przeciwdziałać znęcaniu? Przewodnik dla nauczycieli*, wyd. Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2008
 - ⊗ *Z odmiennej perspektywy. Studia queer w Polsce*, red. Monika Baer, Marzena Lizurej, Wrocław 2007

Projekt Kobiet – The Women’s Project

wydawczynie oryginału

Wszystkie zyski ze sprzedaży tej książki oraz książki *In the Time of the Right: Reflections on Liberation* wędrują bezpośrednio do Projektu Kobiet celem wsparcia jego działalności i wyeliminowania seksizmu i rasizmu. Od roku 1981 pracy tej towarzyszyła następująca misja:

Naszym celem jest zmiana społeczna lub, jak ujmuje to poetka Adrienne Rich, „przemiana świata”.

W naszej działalności podejmujemy ryzyko, wypowiadamy niepopularne opinie. Pracujemy na rzecz wszystkich kobiet i zwracamy się przeciwko wszelkim formom dyskryminacji i opresji. Uważamy, że nie można pracować na rzecz wszystkich kobiet i zwracać się przeciwko seksizmowi, jeśli nie działa się także przeciwko takim opresjom, jak rasizm, antysemityzm, heteroseksizm i homofobia, dyskryminacja ze względu na przynależność klasową, wiek i niepełnosprawność. Związki między tymi rodzajami opresji postrzegamy jako tło dla przemocy wobec kobiet w społeczeństwie.

Zajmujemy się w szczególności zagadnieniami, które są ważne dla niedoreprezentowanych kobiet: kobiet ubogich, w starszym wieku, kobiet kolorowych, nastoletnich matek, lesbijek, kobiet niepełnosprawnych, kobiet zamkniętych w więzieniach itd. Są to kobiety, które doświadczają w życiu dyskryminacji i przemocy.

Angażujemy się w działalność wielokulturową i wielorasową. Staramy się, aby dostęp do naszych imprez kulturalnych i do naszej działalności miały także kobiety o niskich zarobkach. Jesteśmy przekonane, że bez sprawiedliwości ekonomicznej nie ma równości dla kobiet.

Wierzmy, że niewielka grupa kobiet pracujących w koalicji i w warunkach konsensusu z innymi kobietami jest w stanie doprowadzić do znaczącej zmiany jakości życia wszystkich kobiet.

Fundacja Autonomia

Fundacja Autonomia jest organizacją zajmującą się przede wszystkim działalnością edukacyjną i społeczną zmierzającą do:

- powstrzymania nietolerancji, dyskryminacji i przemocy (m.in. poprzez upowszechnianie metody WenDo),
- eliminowania stereotypów,
- wzmacniania i wspierania emancypacji osób należących do grup marginalizowanych i wykluczanych,
- upowszechniania idei praw człowieka i równości płci,
- rozwoju demokracji oraz świadomości i aktywności obywatelskiej,
- współpracy między jednostkami i grupami.

